

P.

17.349



1921

Popliński

v



2139739

P. 17349

Biografie

ŻYWOT

Jasnie Oświeconego Księcia

BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA

Świętego Państwa Rzymskiego Książęcia na Birzach,
Dubinkach, Słucku i Kopylu etc. etc. Hrabi na
Newlu i Siebieżu, Pana na Kopsysiu etc. etc.
Najmilszego W. Księstwa Litewskiego Generalnego
Prus Brandeburskich Gubernatora, Starośty
Brańskiego, Barskiego, Poszyr-
wińskiego etc. etc.

1869 r.

(Z Rękopismów Hr. T. Działyńskiego.)

406. Wierko

LIBRARY
I. M. A.
JANINA
KOPCZYŃSKA

POZNAŃ i TRZEMESZNO

W księgarniach Walentego Stefańskiego

1840.

WYDAWCA
WALENTY STEFAŃSKI
POZNAŃ
KRAJEWSKI
1840

Jaśnie Oświeconemu

KSIECIU JEGOMOSCI, PANU MIŁOSCIWEMU

Wilhelmowi
RADZIWIŁŁOWI

Książęciu na Olyce, Nieświeżu
i Ś. Państwa Rzymskiego,
Hrabi na Mirze, Białej etc.

GENERAŁOWI WOJSK PRUSKICH

Wielu Wysokich Orderów Kawalerowi

Janie Oświeconemu
w hołdzie

KSIĘCIU LEGOMOSCI, PAZU MIŁOSCIWEMU
powszechnego uwielbienia i niewygasłej
mojej wdzięczności za tylókrotne, już od
lat młodzieńczych doznawane dobrodziej-
stwa, ten ocalony Pomnik starożytnej
sławy Dostojnego i Świętego książąt Ra-
dziwiłłów Domu, Książęciu na Olyce

i S. Państwa Rzymaskiego,
z najgłębszem uszanowaniem

GEN. I WOSK PRUSKICH poświęca

najpokorniej

Popliński.

Professor.

Do
Jaśnie Oświeconej Księżniczki

Jej Mości

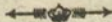
LUDOWIKI KAROLINY

RADZIWIŁOWNEJ

Jaśnie Oświeconego Książęcia Jmści

BOGUSŁAWA RADZIWIŁA

Jedynęj Córki.

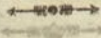


Książąt ozdobo, panięskich lat kwiecie,
Nad której cnotę, równęj szukać w świecie;
Jedyna domu wielkiego Dziedziczko,
Cna Ludowiko, przezacna Księżniczko;

Prześtań, już prześtań lzy wylewać mnogie,
Prześtań na Parki uskarżać się srogie;
Ze ci rodzica i matkę, jedyne
Serca kochanie, wtrąciły w dolinę
Śmierci: gdyż oto Muza z Libityny
Ręk ich wydarłszy, z ich zaenemi czyny,
Stawia przed oczy Laurem wiecznej chwały
Ich uwiecznionych, głosząc na świat cały.
Ale i Ciebie, przeznacna Księżniczko,
Cnót rodzicielskich prawdziwa Dziedziczko,
Wiersz nie zapomni, który twoje cnoty
Ogłosi światu, i znaczne przymioty.
Tak dom prześwietny, i Twe sławne imię
Żyć będzie wiecznie w wiekopomnym rymie.

Biograf.

Jedynę Córki.



Wielki ozdoba, panieńskich lat świecie,
Nad której cnotę, równą szukać w świecie;
Jedyna domu wielkiego Dziedziczko,
Cna Lindowiko, przeznacna Księżniczko;

*** Na Niebo swoje Planety;** ma też i ziemia między ludźmi swoje światła, jasnemi znacznymi cnot promieniami światu przyświecające. Luboć w prawdzie ludzkiej natury kondycya wszystkich nas zrównała; po większej jednak części wspałałością dowcipu, i ztąd pochodzącymi cnotami, jedni od drugich jak Niebo od ziemi są dalecy. Jeśli tedy mają swoją pochwałę Astrologowie, którzy ciekawym okiem biegi niebieskich Planet upatrują; daleko chwalebniejsza ta jest Astronomia, która ludzkie umysły wiedzie do zapatrowania się na ziemskie światła, roz-

*) Lubo pierwsze rozdziały tego panegiryku aż do edukacyi księcia Bogusława, niezawierają wiele nowych szczegółów, ważnych pod względem historycznym: wychodzą jednakże z druku, już to aby nieobcinać całości, mającej na sobie wierną fizyonomią czasu swego; już to, aby dać wyobrażenie lepszego stylu panegirycznego, tak potoczysto leżącego się, i wolnego od ówczesnej upowszechnionej makaronizmów zarazy.

licznych cnót promieniami jaśniejące: bo na nie, pilnym umysłu okiem poglądając, takiej światłości nabywają, iż sami w jasne światła przemieniają się Luminarze. Co bowiem Themistoklesa między jasnemi Graecyjéj policzyło gwiazdami, jeżeli nie uważnym okiem zapatrowanie się na Heroiczne Milcyadesa czyny? Które światło jaśniejsze światu dzieł rycerskich wydało promienie nad Alexandra Macedońskiego króla? a ten jest do nich zapalony Achillesa i ojca swego Philippa cnotami. Przeto nikt większej światu nie czyni przysługi, jako ci, którzy zacnych mężów cnoty i Heroiczne dzieła potomnym wiekom na piśmie podają, na których Heroiczne zapatrując się sprawy, do podobnych cnót mogliby się pobudzać Potomkowie. Których przykładem i ja postanowiłem Jaśnie Oświeconego księcia Jmci **BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA** najjaśniejszego całej Sarmacyjéj Luminarza Heroiczne opisać dzieła, aby one ustawicznej potomnych czasów przyświecały pamięci.

A naprzód w tym jasnym Sarmackim Luminarzu na najjaśniejsze domu i fa-

miliję jego zapatrujemy się splendory i ozdoby. Bo lubo cnota prim we wszystkim miałaby trzymać; pierwój jednak się rodzim, niż dobrze i cnotliwie żyjemy, i oraz tym większe cnota wydaje promienie, im na wyższym wysokości parenteli i Fortuny osadzona jest stopniu. Przeto na wschód tego jasnie oświeconego światła naprzód pilne i uważne obróćmy oko, potym do cnót jego postąpim splendorów.

Bogusław się rodzi 3. Maja 1620.

Wielkość parenteli, i wspaniałość najjaśniejszego domu Jasnie Oświeconego Książęcia Bogusława Radziwiłła tak wysoko się nad prywatną i pospolitą rodzaju ludzkiego wzbija kondycją; iż do najwyższego najjaśniejszych świata monarchów majestatu blisko dochodzi. Narodził się bowiem roku Pańskiego tysięcznego sześćsetnego dwudziestego, dnia trzeciego Maja z Jasnie Oświeconego Janusza Radziwiłła Książęcia Birżańskiego, Dubińskiego, Sluckiego i Kopylskiego, kasztelana Wileńskiego; z matki Zofiję Elżbiety najjasniejszego Jana Jerzego

Elektora Brandeburskiego córki. Które obadwa domy nie tylko starożytnością, i chwaly imienia swego jaśnieją splendorami, ale też z najwyższemi w Europie najjaśniejszych krolów i książąt domami są złączone. Radziwillowski bowiem dom krom skolligowanych z wielkimi królewskiej krwi familiami przymiotów, do ojczystego też królestwa Polskiego wyniesiony jest tronu za Zygmunta Augusta króla Polskiego, który Barbarę Radziwillównę dla zacnych jej przedziwnej urody przymiotów, i układnych obyczajów, nad wszystkie wieku swego najjaśniejsze matrony przeniósł, i onę życia swego i tronu Sarmackiego uczestniczką uczynił. Krwią zaś Macierzyńską prawie wszystkich krolów Chrześciańskich i samych cesarzów Rzymskich sobie skolligował.

Nie jest jednak przedsięwzięcie moje, abym wszystkich przodków starodawnego domu Radziwillowskiego z starożytności wygrzebał popiołu, albo historią spraw ich obszernym opisał stylem; przynależy mi jednak, ażebym osobliwsze Jasnie

Oświeconego domu tego ozdoby i przedniejsze Luminarze, które księżęciu naszemu Bogusławowi w biegu Heroicznych cnot przyświecały, nieco przypomniał, ażeby świat na oko widział, iż nie w tym domu niemasz kromę cnoty, rycerskich dzieł, chwały i triumfów.

Lizdejko, przodek domu Radziwiłłów.

Przed kilka set lat głową i przodkiem tej prześwietnej familij był w Litwie mąż przedziwny, i ostrego i biegłego we wszystkim widowcipu, Lizdejko językiem Litewskim nazwany od Lizda, co się tłumaczy gniazdo. W gnieździe bowiem Orlim jego maluskiego powiadają być znalezionym. Co dało okazywać nieświadomemu rzeczy pospolstwu dondziwnych bajek, których powieści opowłoką prawdę uwiarynęły. Lecz od świadomszych rzeczy autorów mamy, którzy odrzuciwszy bajki samej prawdy szukają, iż ten Lizdejko był Narimunda wielkiego księżęcia Litewskiego syn, którego mamka (gdy Dorimundus stryj na księstwo Litewskie kasząc się, Narimunda niedorosłych synów z tego świata znaszał) od śmierci

stryjowskiej uchwalała, i w krótce gdy nowy książę Litewskie Witenes łowami się bawił, za radą najwyższego kapłana Pogańskiego do gniazda orlego, male dziecko włożono, którego Witenes książę przypadkiem i niby za napomnieniem Bogów znalezione, za syna prawie swego wychować kazał; któremu potem tak się dla znamienitych dowcipu swego talentów upodobał, iż córkę swoją za niego wydał, i tak niby z nim księstwem Litewskiem się podzielił. I to téż za pewną rzecz udają, iż ten Lizdejko Witena księcia synowi, Gediminowi, wielkiemu księciu Litewskiemu radził, aby zamek i Wilno miasto założył. Lecz jeśliby od rady Wilna imię Radziwilłowskie poszło, powątpiwać się może, gdyż na ten czas podobno niewiadome było imię rada w Litewskim języku, i Litwa na ów czas nie miała zwyczaju synów i potomków ojcowskiem nazywać przezwiskiem.

Wisillus syn Lizdejki.

Sirpat syn Wisilla.

Kroniki Litewskie tego Lizdejki synem być twierdzą Wisilla abo Ursilla,

który za czasów Olgerda księcia Litewskiego syna Gediminowego żył.

Tego Wisilla syn Sirpat do czasów Jagelly syna Olgerdowego dożył, i był nad wojskiem Litewskim hetmanem i najwyższym Wilna gubernatorem.

Hostik syn Sirpata.

Sirpat miał syna Hostika abo Hostikona, Wileńskiego gubernatora, marszałka W. X. Litewskiego i wojsk Litewskich hetmana, o którym niektórzy twierdzą, iż z wielkim księciem Litewskim Jagellą na chrzcie świętym imię Christiana a przezwisko Radziwilla przyjąwszy, do unijéj księstwa Litewskiego z koroną Polską się podpisał.

Mikołaj I. Radziwili.

Honory domu Radziwiłłowskiego.

Które Przewisko syn jego Mikołaj I. statecznie zatrzymał, i Jaśnie Oświeconemu domowi za dziedziczne podał. To Jaśnie Oświecone imię jako ten Mikołaj, tak i po nim następujący potomkowie tak wielkością Heroicznych dzieł, i rycerskich

cnót chwałą wywyższyli, że w całej historyjéj W. Księstwa Litewskiego większą część Radziwillowie zabrali, tak dalece, iż domu Radziwillowskiego historya, nie co innego jest, jeno całej historyjéj Litewskiej zebraniem. Do tego bowiem domu wszystkie się W. Księstwa Litewskiego honorów insignia zebrały. W tym domu Buława prawie ustawiczną sukcesyą, w siedmiu Radziwillach Hetmanach, rezydencyą sobie założyła. W tym kanclerskie pieczęci, marszałkowskie laski, senatorskie Wojewodów i kasztelanów krzesła, które w innych domach gościć tylko zwykły, w tym domu ojczyznę prawie znalazły. Żadna bowiem familia tak w koronie Polskjej, jako i w W. Księstwie Litewskim nie liczy tak wielu Wojewodów, kasztelanów, kanclerzów, podkanclerzych, marszałków i innych wyższych dignitarzów i ministrów, jako dom Radziwillowski. Do tego przydaj Biskupije we trzech Radziwillach Między, i rzadką w naszych krajach honoru kardynalskiego purpurę, którą Jerzy Radziwiłł biskup Wileński, a potem Krakowski był przyozdobiony.

Szlachta pod Radziwillami.
 7 księstw w domu Radziwillowskim.

A do tego niegdys Radziwillowie do tój byli wspaniałości przez fawor dzie-
 dzicznych książąt Litewskich przyszli, iż
 wielką część Litewskiej szlachty pod sobą
 mieli. Lecz potym z niemiejszą imienia
 swego chwałą przy ostatnim za Zygmunta
 Augusta zjednoczeniu dwojga narodów,
 W. Księstwa Litewskiego z koroną Pol-
 ską dla koequatiej praw szlachty Litew-
 skiej z szlachtą Polską, tego prawa do-
 browolnie ustapili: i żeby się nie zdali
 to poniewolnie czynić; praw tych monu-
 menta i przywileje publicznie i solennie
 popalili. Które Heroiczne dla dobra po-
 spolitego dzieło, jako nie tylko u swojej
 Litwy, ale też u Polaków wielką miłość
 i poszanowanie domu Radziwillowskiego
 sprawiło; tak też bynajmniej potencyj
 domu tego przemożnego nie umniejszilo.
 Świadkiem bowiem są obszernie siedm
 Księstw w domu Radziwillowskim kwitną-
 ce: Birzańskie, Dubińskie, Olyckie, Nie-
 świskie, Kleckie, Słuckie, Kopylskie,
 krom innych dziedzicznych hrabstw i ma-



jętności rozległych, które między wszystkimi dobrami koronnemi i Litewskimi prim trzymają.

ob eiwoiliwibałi zyrzcin 0231 ob A
-sio- row S. R. Imp. Książęta, w 1518
ni jiszyni dokazywał Litewskich przysięż
Jasnie Oświecony zaś Księżstwa Państwa Rzymskiego tytuł naprzód nadał Mikołajowi II. Radziwiłłowi, Mikołaja I. synowi i jego potomkom Maximilianus I. cesarz Rzymski roku 1518. przydawszy do herbu Orła czarnego, Książęcą Mitrą przyozdobionego. Co potym stwierdził, i do całego domu rozciągnął Karól piąty cesarz roku 1547. w dwóch Mikołajach Radziwiłłach, wnukach Mikołaja I. w pierwszym Jerzego kasztelana Wileńskiego, w drugim Jana kasztelana Trockiego synu. Co wszystko Zygmunta Augusta królewską powagą, i wszystkich stanów zgodną approbacyą jest stwierdzone, naprzód na Sejmie Brzeskim, a potym Piotrkowskim. Zaprawdę taka już na ten czas imienia Radziwiłłowskiego była sława, że nie kontentując się obszernemi domowych Państw granicami, po cudzych krajach rozlegając, chwałą

01819

domu swego Niemieckie, Włoskie i prawie całej Europy królestwa napelniła.

Mikołaj I. Priscus.

Mikołaj II. pierwszy książę in Goniac et Medele.

Albertus jałmużnik biskup Wileński.

Jerzy kasztelan Wil. ojciec Rufa i Barbary królowej.

Jan kasztelan Trocki ojciec Czarnego.

Wróćmy się nieco do Mikołaja I., który wszelkimi Heroicznych cnót ozdobami znakomite życie swoje przeciagnał do lat wieku swego sto i jedenasta, przeto Priscus abo staroletnim nazwany. Ten wszystkie prawie honorów subsellia wielkością cnót swoich napelnił, będąc naprzód Wojewodą Smoleńskim, potym Wileńskim, i marszałkiem naprzód nadwornym, potym Wielkim W. X. L. najwyższym kanclerzem i hetmanem wielkim wojsk tegoż W. X. L. Miał synów czterech przeznaczonych z córki Monwida Książęcia Litewskiego, Jagelły króla Polskiego ciotki; z których pierworodny był Mikołaj II. jako imienia ojcowskiego, tak i cnót rodzicielskich dziedzic, Wojewoda Wileński i Kanclerz W. W. X. L. Przo-

dek Książat Ś. Państwa Rzymskiego na Goniadzu i Medelach.

Drugi syn Mikołaja I. był Albertus biskup Wileński, który dla ojcowskiego prawie miłosierdzia ku ubogim, i dla wielkich jałmużn, Jałmużnikiem jest nazwany.

Trzeci Jerzy kasztelan Wileński, hetman W. W. X. L. tak z dzieł rycerskich znakomity, jako z syna Mikołaja Rufa i z córki Barbary królowej Polskiej sławny.

Czwarty był Jan kasztelan Trocki i marszałek Litewski, ojciec Mikołaja Czarnego, którzy wszyscy pięknych cnót krokami w ślady ojcowskie postępując, rodzicielskie oczy pięknym cieszyli widokiem.

Pochwały Mikołaja Czarnego i Rufa.

Zacznijmy już od dwóch tych Mikołajów, z których był jeden Jana kasztelana Trockiego syn, Czarnym nazwany, książę na Olyce i Nieswiżu, drugi syn Jerzego kasztelana Wileńskiego, nazwiskiem Rufus, książę na Birzach i Dubiunkach; którzy jak wielką byli wieku swego ozdoba, nieco się przypatrzmy. Ci

będąc bracia stryjeczni, cnotą prawie ro-
 dzeni się być zdali, w których takie cnot
 było podobieństwo, i zobopolnej miłości
 jedność, iż gdyby twarzy i włosów od-
 miana ich nie różniła, jednego za drugie-
 goby miano. Ztąd i w pospolitej mowie
 nie inszą między niemi różnicę kładli,
 tylko od różności włosów, tamtego Mi-
 kołajem Czarnym, tego Rufem abo żół-
 tawym nazywając; luboć w prawdzie ka-
 żdego z nich osobne pojedynkowe zdo-
 biły przymioty. Obadwaj taką u wszyt-
 kich powagę mieli, że na ich radzie i po-
 wadze cała Litwa polegała: obadwaj do-
 wcipu bystrego, obadwaj przezorności we
 wszystkim wielkiej byli. Czarny jednak
 Mikołaj barziej w pokoju cnotę swoją
 światu pokazał, a Rufus wojennemi czy-
 nami barziej się wslawił, lubo i Czarny
 nie jest daleki od Marsowych dzieł po-
 chwały; przecież w nim barziej zajaśniała
 w pokoju mądrych rad przezorność, w po-
 selstwach złotoplynna wymowa, w rzą-
 dach Inflantskich roztropność, którego téż
 industrią to Księstwo Inflantskie do rzą-
 dów Polskich przystąpiło. Rufa zaś na
 krwawym Marsa polu otrzymane nad

krzyżakami i Moskwą zwycięstwa nieśmiertelności laurem ozdobiły. Między któremi zwycięstwami owo znaczniejsze jest, które nad Ulą rzeką otrzymał, Szujskiego wodza Moskiewskiego z trzydziestą tysięcy Moskwy w polach Iwańskich, mając tylko cztery tysiące wojska Litewskiego, niewypowiedzianem szczęściem i odwagą zbil. I dla tego Mikołaja Czarnego zasługi wielką marszałkowską laską, kanclerską pieczęcią i Wojewody Wileńskiego godnością ukoronowano; Rufa zaś rycerskiej ręce wielką buławę dano; lubo potym po śmierci Czarnego, i kanclerzem i oraz Wojewodą Wileńskim był. Zkąd znać, iż nie tylko krwawym tchnął Marsem, ale oraz i do spokojnych w pokoju rządów miał sposobne przymioty. To jeszcze o obudwuch tych Mikołajach powiem, iż ich obudwuch Zygmunt August król Polski w wielkiej miał cenie, z tą jednak różnicą, że Rufa na lonje piastował, Czarnego zaś miał w oczach; to jest Rufa niewypowiedzianie kochał, Czarnego niewypowiedzianie czcil i szanował. Rufa jako rodzzonego brata żony swojej królowej Barbary Ra-

dziwiłownej, jako swego rodzzonego miłował, i jemu krom publicznych konferowanych honorów i intrat, dobra Kojdanowskie wieczystym prawem darował; Czarnego zaś lubo młodszego brata syna, laty jednak za Rufa starszego tak považał, iż ilekroć Mikołaj Czarny z liczną assistencyą swoją do senatu Litewskiego wchodził, sam król z tronu powstawał, i jemu na kilka kroków zabiegał, ani dopuszczał, aby on na zwyczajnym Wojevodom Wileńskim miejscu siedział, ale pod złotą zasłoną swoją blisko tronu sadzał, osobliwym cnotę jego wenerując honorem.

Jan brat Czarnego.

Nie odstąpił od tejże cnoty drugi i trzeci ich brat, Czarnego rodzony, Rufa stryjeczny, Jan imieniem, który lubo w samym kwitnącym wieku Libitiny kosą podcięty, bez potomka zszedł z tego świata; wielkimi jednak dojrzałej cnoty czynami, krótkie świata swego lata przeciagnął. Dla których przymiotów będąc w wielkich respektach u Karóla V. cesarza i u królów swoich Zygmunta I. i Zygmunta

Augusta w niemaléj stymie, już był zaczął do ojczystych honorów postępować, stanąwszy na stopniu krajczego W. X. L. aż go na samym progu szczęśliwości śmierć zaskoczyła. Gdy bowiem wielkim apparatus na wesele się swoje gotuje z najjaśniejszą księżniczką Ferdinanda Gonzagi księżęcia Malfety córką sobie zaręczoną, niespodziana śmierć wesele w smutek, małżeńskie gody w mortualne Exequie, łożnicę w trunę obróciła.

Mikołaja Czarnego, 4 córki i 4 synów.

Mikołaj Czarny miał z prześwietnej małżonki Elżbiety Szydłowieckiej, kasztelaneki Krakowskiej, czterech synów, i tyleż córek, które wszystkie za zacnych wielkich domów, i na wysokiej godności praeminentiach w Rzeczypospolitej zostających mężów są wydane. A iż o córkach nie wspomnę, synowie Czarnego do takiej imienia swego sławy przedziwnymi cnotami się wzbili, iż choćby żadnej od przodków swoich nie wzięli chwały, (jakoż wzięli barzo wielką) własnymi swemi cnotami dość chwalebni byli. Wiare wszyscy katolicą Rzymską

przyjęli, której był ich rodzic odstąpił; wszyscy na najwyższych ojczyściej godności subselliach przez swoje zasługi z aplauzem wszystkich siedzieli.

1. *Mikołaj Krzysztof Sierotka.*

Mikołaj Krzysztof najstarszy, wydany na świat roku Pańskiego 1549, dnia wtórego Augusta, nie tylko zacnością doskonałej prawie we wszystkich stanowi swemu przyzwoitych naukach mądrości, i wysokich godności praerogatywą jaśniał; ale oraz nabożną do ziemi Świętej peregrinacją światu się wslawił; nie tylko godnością naprzód marszałka Litewskiego, i Wojewody Trockiego, a potem Wojewody Wileńskiego, albo siawnem poselstwem, na które z senatu Litewskiego był wybrany na przyprowadzenie ze Francyjéj Henryka Waleziusza księżęcia Andegaweńskiego na tron Polski, był znakomity; ale téż rzadkim w naszych stronach kawalera Hjerozolimskiego tytułem, a osobliwie świątobliwością życia, wspianiami klasztorów i kościołów fundacyami i ich hojnemi nakładami na nieśmiertelną imienia swego przed Bogiem i lu-

dźmi zarobił sławę. Ten po świątobliwym życiu, w ostatniej chorobie wszytkiem opatrzony sakramentami panu Bogu ducha swego oddał dnia 28. Februarii, roku 1616.

Ynób 2., *Jerzy biskup Wil. Krak. kardynał.*

Podobnej świątobliwości duchem natchniony drugi syn Mikołaja Czarnego Jerzy, do duchownego się udał stanu, w którym naprzód był biskupem Wileńskim, potem Krakowskim, i oraz kardynalskiej godności przyobleczony purpurą, tak wspaniałą kardynalskiego honoru ozdobę do Radziwillowskiego domu wniósł, i mało co najwyższej stolicy Rzymskiej nie został biskupem, do której po śmierci Grzegorza XIV. i Innocencyusza IX. dla zaenych jego enót wielu kardynałów go promowowało. Tę zaś tak wysoką w kościele Bożym, którą był ozdobiony, godność, całą na ozdobę i pomoc rzeczypospolitej obrócił. Uczyniony bowiem od Stefana Batorego króla Polskiego gubernatorem Inflant, tak onę prowincyą łaskawości i rostopności kunsztem rządził, że na wieczną imienia swego u nich za-

robił pamięć. A cóż mówić o grunto-
 wnych przez niego ściślej przyjaźni mię-
 dzy Zygmuntem III. królem Polskim i
 domem Austryackim założonych funda-
 mentach? kiedy wspaniałe do Rudolfa II.
 cesarza odprawując poselstwo, osobę na
 sobie nosząc królewską, Annę, Arcy-Księ-
 żniczkę Austryacką, w swojej osobie kró-
 lowi zaślubił. Narodzony był na świat
 roku Pańskiego 1556, z tego świata do
 nieba się przeniósł w Rzymie roku 1600.
 z żalem całego Rzymu. Tamże pocho-
 wany w kościele professów Societatis
 Jesu, na których ojców, niepodobna, jak
 był laskaw; którym też krom innych zna-
 cznych dobrodziejstw, dwie wielkie ma-
 jętności, Zmujdki w Wilkomierskim, Dwor-
 zyszece w Oszmiańskim powiecie leżące,
 wiecznością do akademiję Wileńską
 darował.

3. *Albertus marszałek W. W. X. L.*

Trzeci Mikołaja Czarnego syn Alber-
 tus marszałek W. W. X. L., którego
 jak wielka była cnota, i w wielkich rze-
 czypospolitej sprawach dzielność; dość mi
 na dokument przywieść, iż przez niego

za Stefana króla z Moskwą zawarte są pokoju pacta roku 1581., i od Zygmunta III. za posła był wybrany, któryby zaręczoną sobie Arcy-Księżniczkę Austryacką Annę na tron Polski przyprowadził. Z tym się światem rozstał roku 1593. pochowany w Wilnie w kościele świętego Jana po prawej stronie wielkiego ołtarza pod kolumną bliską wejścia do kaplicy Congregationis maximae, oraz z Jaśnie Oświeconą małżonką swoją Ketlera Książęcia Kurlandskiego córką.

4. Stanisław Starosta Zmujdzki.

Czwartemu Mikołaja Czarnego synowi imię było Stanisław, który na podziw był w różnych językach biegły; bo Łacińskim, Greckim, Słowieńskim, Włoskim, Francuzkim, Hiszpańskim, Niemieckim, Węgierskim, Tureckim i Arabskim językiem jak przyrodzonym mawiał, i wszelką ozdobiony cnót chwałą, na urząd marszałkowski W. X. L. po bracie swoim nastąpił, i w krótkce godnością starostwa Zmujdzkiego uczczony, nie tak oną godnością jest ozdobiony, jako ją raczej wielkimi zasługami i przymiotami swemi

ozdobił. Z tego świata, do szczęśliwej, jako się spodziewamy, wieczności się przeniósł w Possonium Węgierskim mieście w samym dojrzałym wieku roku Pańskiego 1595. Ten Łukiszki pod Wilnem, folwark, położeniem miejsca nieoszacowany, ojcom Jezuitom akademiję Wileńską darował, osobliwy nauk i nauczycielów dobrodziej.

Jako zaś Mikołaj Krzysztof najstarszy syn Mikołaja Czarnego książąt Nieświskich, tak Albertus Kleckich, a Stanisław Olyckich książąt był przodkiem; których potomków wszystkich wyliczyć długoby było; osobliwie gdy tych dwóch ostatnich linia za niedościgłemi sądami Boskiemi ustala, i pomienione księstwa do pierwszej liniję od książęcia Mikołaja Krzysztofa idącej, wróciły się: przeto tylko nieco o tym Jasnie Oświeconym potomstwie książęcia kawalera Hjerozolimskiego krociusienko namienie, osobliwie gdy sam ścisły wzajemnej przyjaźni związek książęcia naszego Bogusława z książęciem Jmścią Michałem Kazimierzem podkanclerzem i hetmanem polnym W. X. L. wnu-

kciem tego księżęcia Mikołaja Krzysztofa
milczeń mi o nim zakazuje.

Księżcia Sierotki żona Wiśniowiecka.

Ich dzieci.

Ten tedy książę Mikołaj Krzysztof
nabożną do ziemi świętej odprawiwszy pe-
regrinacyą, chcąc po sobie naśladowców
cnót swoich, i pomnożycielów chwały Bo-
skiej, (który on zawsze szukał), zosta-
wić, w małżeński święty stan wielkich
cnót przeznaczą Damę księżniczkę Eufemią
Wiśniowiecką Wojewodziankę Wolińską
sobie przybrał, z którą przez 10 tylko lat
żyjąc, za błogosławieństwem Boskim li-
cznego potomstwa ojcem został. Pierwo-
rodny syn Mikołaj w niemowlęcym wieku
z tego ciała do nieba się przeniósł. Krzy-
sztof w kwiecie młodości w kilkunastu le-
ciech w Bononijej, mieście Włoskim kosą
Libityny podcięty, do niebieskiego Raju
przesadzony jest. Albrycht Wileński, Jan
Trocki kasztelani, Zygmunt Wojewoda
Nowogrodzki, kawaler Maltański dłużej
żyjąc, Heroicznemi dziełami i innemi rze-
czyzpolitój i całemu prawie Europejskie-
mu światu znacznemi cnotami domu swego

chwałę zaleciwszy, do szczęśliwej, jako nadzieję mamy, przenieśli się wieczności.

Alexander Ludwik ostatni syn Sierotki.

Jego syn 1. Michał,

2. Dominik.

Alexander Ludwik ostatni syn księcia Mikołaja Krzysztofa, naprzód Polocki, potym Brzeski, a potym wielki marszałek W. X. L. najdłużej żył, i z Thekli Wollowiczówniej primo voto małżonki miał syna księcia Michała Kazimierza podkanclerzego i hetmana polnego W. X. L. rycerską przeciwko Turkom odwagę, i poselską do cesarza i stolicy apostolskiej funkcyą sławnego. Z drugiey zaś żony księżny de Strozen miał syna Dominika kanclerza W. W. X. L. ojca książąt Jana Wojewody Nowogrodzkiego, Michała Krajczego Litewskiego i Mikołaja Faustyna miecznika W. X. L.

Michała Kazimierza żona Katarzyna Sobieska.

Syn ich Karól, kanclerz W. X. L.

Przerzeczony zaś książę Michał Kazimierz z najjaśniejszjej małżonki swojej Katarzyny Sobieskiej Jana trzeciego króla

Polskiego, owego gromu Tureckiego, ródzonej siostry miał trzech synów, z których pierwsi dwaj: Mikołaj i Jerzy za ordynacją najwyższego rządzce świata, w którego rękę są wszystkie życia naszego momenta, w młodych leciech z tego świata zeszedli. Trzeci zaś syn książę Karól Stanisław w przód podkanclerzy, a potem kanclerz W. W. X. L. imienia Radziwilłowskiego sławę pod niebiosa wysokimi cnotami, osobliwie nienaruszoną sprawiedliwością, przykładną pobożnością, przychylną ku poddaństwu łagodnością i łaskawością, hojną ku duchowieństwu osobliwie ku zakonnikom szczerobliwością, i innemi wielkimi w ojezyźnie zasługami wyniósł, i na wieczne sobie w potomne czasy zasłużył imię Caroli Justi, Pii. Którego Jaśnie Oświecone potomstwo z księżnej Jój Mści Anny z Lubartów Sanguszkownej, wielkich cnót i przezorności pani, Michał Kazimierz starosta przemyski, przez dwuletną peregrinacją świat Europejski nie mniej ślicznej urody swojej, jako układnych obyczajów nasyciwszy pięknością; wziętą od przodków imienia swego chwałą, mądrą na Sejmach

radą, i naturalną rozumu przezornością, całej ojczyzny żądze kontentuje. Drugi tegoż wielkiego Karóla najmłodszy syn Hjeronim Florian, piękny w układnych obyczajach i naukach czyniąc codziennie postępki, na zaszczyt imienia Radziwillowskiego, w cnoty, w nauki i w lata podrasta, kończąc teraz (gdy to piszę ostatnich dni Aprila roku 1727.) lat dwańnaście. Najstarszy zaś tego nieśmiertelnej pamięci godnego ministra Polskiego syn, Mikołaj podstoli W. X. L. wielkiej nadziei i oczekiwania książę, we wszelkie książęce przymioty utalentowany, nauką i cnotami znaczny, w młodym wieku, mając lat dziewiętnaście, z żalem całej ojczyzny z tym się pożegnał światem. Die 2. Juni. 1715.

Rufa synowie: 1. Mikołaj, 2. Krzysztof wojenny.

Powróćmy już do Mikołaja Rufa, który był dziadem książęcia naszego Bogusława, którego przeto familią i potomstwo, nieco z większą pilnością nam opisać potrzeba. Ten Rufus dwóch miał synów: pierwszego Mikołaja Wojewodę Nowo-

grodzkiego, który był ojcem zacnego syna Jerzego kasztelana Trockiego. Drugiego miał syna Rufus Krzysztofa mniej-szego w prawdzie w leciech, lecz wielkimi czynami, od brata lubo dość wielkich zasług, jeszcze jednak w rzeczypospolitej większego; nad którego nie wiem czy miała Polska abo Litwa odważniejszego Marsa potomka. Ten jeszcze w młodych leciech za buławy ojca swego w Inflanciech wojując z Moskwą, lubo małą swoich garścią, tak wiele razy nieprzyjaciela poraził, osobliwie pod Wendą Inflanstkim miastem, z trzema sty Litewskiego Żołnierza na cztery tysięcy Moskwy napadszy, ich szczęśliwie niezwyčajném szczęściem, i rzadką odwagą zbil, zamek nieprzyjacielowi odebrawszy, praesidium wyciął, i Wojewodów Moskiewskich w niewolę zabrawszy, z triumfem do obozu rodzicielskiego powrócił. Którą Marsowej cnoty odwagą, tak serca i oczu wszystkich na siebie obrócił, iż za żądaniem wszystkich stanów, kolegą ojcu do wojennych rządów jest przydany. I nie zadługo potym zniolszy Szeremeta hetmana z czterdziestą tysięcy Moskwy 1579.

Stefana Batorego króla do takiego podziwienia i miłości ku sobie wzbudził, iż od boku swego odpasawszy szablę Turecką, (której, powiadają, iż Mahomet II. zwycięzca Carogrodu zażywał, i którą dotychczas między znaczniejszymi Radziwillowskiego domu ozdobami zachowują) na znak łaski swój królewskiej darował, i kasztelaniją Trocką konferował. Który honor pobudką mu był do większych za ojczyznę podjęcia prac, i Marsowych fatyg. Wkrótce bowiem z diwizją swoją do Moskwy wtargnąwszy, nieprzyjacielską ziemię własną ich krwią zboczył, onę sam i tam zwycięskim żelazem i ogniem grassując, tak dalece, że cara Moskiewskiego do proszenia pokoju naklonił. Gdy zaś rodzic z tym się światem rozstał, na Województwo Wileńskie postąpił, i oraz mu Buława Wielka W. X. L. po rodzicu wakująca dana. Którą nową godność nowemi on triumfami przyozdobił. Karóla bowiem Sudermaniję księcia, który był nieprzyjaznym Marszem do Infant wtargnął, wielą szczęśliwemi potyczkami, ukrocił siły: pod miastem bowiem Kokenhauzen przez pułkownika Sinickiego Szwedzkie pułki zniósł;

drogą Orleńską maszerujących Szwedów siedm tysięcy w rozsypkę rozpędził, na placu położywszy dwa tysiące Szwedów, sam tylko mając tysiąc i sześć set żołnierza swego, Wendy miasta i zamku dobył. Aleć ja krzywdę Heroicznej tak zacnego kawalera cnocie czynię, gdy rycerskie jego dzieła wiecznej godne pamięci w tę karty szczupłość skoncentrować usiłuję, na których opisanie całejby potrzeba było księgi.

Krzysztofa synowie: 1. Janusz, 2. Krzysztof.

Do szczęśliwości tego księcia przydać trzeba i zacne jego potomstwo. Umierając bowiem dwóch zostawił synów pierwszego Janusza księcia, naszego Bogusława ojca, z Katarzyny księcia Ostrogskiego Wojewody Kijowskiego córki, drugiego Krzysztofa z Katarzyny Tenczyńskiej, mężów zewsząd nieoszacowanych, z których żaden nikomu z najdzielniejszych cnotą nie ustępował.

Janusz rokosz utrzymuje.

A naprzód Janusz jakiej był u rze-
czypospolitej aestimacyjéj, i co za szla-

checką wolność czynił, dość krótko namienić, iż się odważył dla dobra pospolitego od księstwa Litewskiego sobie ofiarowaną niebezpieczną przyjąć funkcyą przeciwko królowi, i w sam ogień palącej nienawisci się wdać, nie miłością ku ojczyźnie nie ustępując Kodrowi i innym starodawnym królom, których starożytność aż do niebios wynasza, iż za całość ojczyzny w jawne życia swego odważali się niebezpieczeństwa.

Janusza pochwały.
Janusza pierwsza żona księżna Słucka 2. Brandeb.
matka Bogustawa.

I tak owa okazała otworzyła mu do sławy wrota; ale nie mu aestimacyjéj nie ujęła u Zygmunta III. króla, i owszem u króla i u wszystkich stanów cnota jego i miłość ojczyzny w podziwieniu była. Miał bowiem ten książę rozum od młodych lat naukami wypolerowany, przeszedł akademie Niemieckie, w cesarskim Państwie i we Francyjiéj krwawym wojennego Marsa igrzyskom się przypatrzył, i Maciejowi Arcy-Książęciu Austryackiemu, (który potym był cesarzem Rzym-

skim), wojenną w Węgrzech odwagą był doświadczony; ztamtąd do ojczyzny powróciwszy podczas Inflantskiego zamieszania do ojca na Szwedów się przyłączył, gdzie piękną rycerskiej odwagi w oczach rodzicielskich dał próbę, gdy pierwszy na uszykowane wojsko Szwedzkie pod Kokenhausem się rzucił, i swoją ochotą do odważnego bicia się i do zwycięstwa drogę naszym pokazał. Tym sposobem nabywszy wszelkich rzeczy doświadczenia, miał przezorne we wszystkim oko, ostry w zawikłanych trudnościach i przenikający umysł, gotów będąc silnemi barkami swemi najcięższe spraw rzecypospolitej ciężary dzwigać. Krom tego była w nim piękna w mowie wdzięczność, poważna na twarzy wspaniałość; przyjemna do zachęcenia i pociągnięcia drugich ku sobie układność i ludzkość, wdzięczna ku wszystkim łagodność. Któremi cnót powabami lacno potym króla ublażał. Tychże cnót przynętą affekt do siebie zwał najjaźniejszego Jana Jerzego Elektora Brandeburskiego, że zań wydał córkę swoją, która (jakeśmy już namienili) była księżniczką naszego Bogusława matka. Była

to druga żona księcia Janusza: bo pierwszą miał Malżonkę Jerzego III. księcia Sluckiego córkę, ostatnią wielkiego domu swego dziedziczkę, z którą dziedzictwem weszło w dom Radziwillowski księstwo Sluckie i Kopylskie. Tak w ozdobienu tego księcia zdała się certywać natura z Fortuną, i pewnieby się takim przyozdobiony w przymiotami był podniósł do najwyższej chwały wysokości, gdyby była ludzka zazdrość, i prędka śmierć nie przeszkodziła.

Krzysztof stryj i opiekun Bogusława.

III Brat zaś Janusza Krzysztof, który był księciem naszego Bogusława opiekunem i prawie drugim ojcem, jak zacnym był w rzeczypospolitej mężem, żadna wymowa godnie opowiedzieć nie może. Jeszcze za żywota Janusza, brata starszego cnotę nie leniwemi dościgał krokami; ale najbarziej po zejściu braterskim jego cnota jaśniejsza się światu okazała, tak w pokoju wrodzoną rostopnością, słodkopylną wymową, mocnym za obronę ojczystrych praw statkiem, jako i na wojnie, odwaga, czujnością, i wojennych kunsztów

biegłością, i najzaciejszych celując. Wydziwić się bowiem rzeczpospolita nasza tak wiele razy nie mogła nie tak wielkiej jego Fortuny, jako bogatych pięknej wymowy dostatków, gdy nie raz na publicznych zgromadzeniach słodkiej wymowy jego przyjemnością nasycić się nie mogła, kiedy on abo Gordiuszowe wielkich trudności węzły ostrego dowcipu swego mieczem rozściął, abo burzliwe na Sejmach przeciwnych zamysłów fale łagodnością wymowy swojej uspakajał. Osobliwie wiekopomnej pamięci godna jest owa publiczna w rzeczypospolitej jego funkcyja, kiedy po śmierci Zygmunta III. gdy oyczysta rzeczypospolitej nawa bez Styrnika po falach i niebezpiecznych nurtach się unaszala; on zgodnemi obojga narodów głosami marszałkiem Sejmu Convocationis obrany, tak mądrze rzeczypospolitej łodką kierował, że onę do lądu pożądaných zamysłów przyprowadził. Przeważnie mu po szczęśliwie zakończonym Sejmie solenne dzięki czynił jako sam Primas imieniem senatu, tak imieniem całej rzeczypospolitej jego wychwalał zasługi sławny ów królestwa naszego Krasso-

mowca Jerzy Ossoliński. Który honor
 książęciu temuż i dawniej był uczyniony
 in facie całej rzeczypospolitej zgromadzo-
 nej, kiedy za żywota jeszcze tegoż Zy-
 gmunta króla, na Warszawskim Sejmie
 roku 1626. rycerskie dzieła i męstwa je-
 go chwale, na wojnie Szwedzkiej okaza-
 ną, w Sejmowych praw Volumen na wie-
 cznej pamięci upominek włożono. Na tej
 wojnie Szwedzkiej za Zygmunta III., i
 na drugiej Moskiewskiej za Władysława
 IV. jasnie się pokazało, jako książę
 Krzysztof nie tylko w pokoju mądrą ra-
 dą i wymową, ale też i na Marsowym
 placu rycerską odwagą i męstwem był
 znakomity.

Szwedzka zaś przypadła wojna w o-
 płakany rzeczypospolitej czas, kiedy sam
 wybór koronnego wojska w Mołdawiej
 wycięty, hetman jeden zabity, drugi
 w niewolę był wzięty, i niespodzianą
 Tureckiej wojny nawalnością niemal rzecz-
 pospolita była zatopiona. Albowiem gdy
 całemi Otomańskiego Państwa siłami na
 Polskę następował Turczyn, lubo nie już
 Polska nasza, ale cała prawie Europa
 zadrzała z bojaźni niebezpieczeństwa

Chrześcianańskiego, przecież żadna potęga Chrześcijańska nie śmiała Polsce sukursu dawać. Taką pogodę mając do wojny Szwed, niespodzianie do Inflant wtargnął, i Rygę miasto obległ, gdy księstwo Litewskie z żołnierza prawie ogolone było. Po zniesionym bo-wiem w Moldawii koronnym wojsku, (jako się teraz namienilo) Karól Chodkiewicz Wojewoda Wileński, wielki hetman Litewski na wojnę Turecką przeciwko Osmannowi najwyższym obudwu narodów wojsk rządzącą wybrany, całe prawie siły wybornego wojska Litewskiego z sobą przeciwko Turkom do Moldawii wyprowadził; przeto cały ciężar wojny Szwedzkiej na tego księcia Krzysztofa spadł, który na ten czas był hetmanem polnym W. X. L. Jednak książę Kszysztof tak mocnemu nieprzyjacielowi Gustafowi Adolfowi, owemuto Marsowemu piorunowi, i całego Państwa Niemieckiego postrachowi, nieustraszonym animuszem, lubo z małą garstką Litewskiego wojska zabiegł, i to odwagą swoją sprawił, że krom wziętej Rygi (którą, nim książę wojsko, zebrał, niewypo-

wiedzianą prędkością Szwed był opano-
 wał) przez dwie lecie wojując, żadnego
 zamku i miasta w Inflanciech Szwedzi
 nie dobyli. Odpadłać wprawdzie nie za-
 długo wielka część Inflant, ale na ten
 czas, gdy z wielką krzywdą od rządów
 wojennych w Inflanciech ten książę był
 odsadzony, i inszy na jego miejscu był
 przelożony; przytomnego zaś tego ksią-
 żęcia tak się bał nieprzyjaciel, że król
 Szwedzki, lubo tak wielki wojownik, ni-
 gdy nie śmiał z nim otwartym Marsem
 się potkać. Opuszczam inne Heroiczne
 dzieła tego wielkiego księcia, żebym gra-
 nic założonej krótkości nie przeszedł;
 przeto i o wojnie Moskiewskiej to tylko
 namieniam, iż Heroiczną cnotą jego i Smo-
 leńsk, obronne na granicach Litewskich
 miasto, jest od oblężenia Moskiewskiego
 uwolnione, i nieprzyjaciel, który był to
 miasto obległ, sam w obozie od naszych
 obleżony, do tego jest przywiedziony,
 iż pod nogi króla Władysława IV. rzu-
 ciwszy chorągwie, sam się zwycięscy
 królowi poddał. Ani też król zasług te-
 go książęcia zapomniął, ale dwojaką go
 godnością, naprzód Wojewody Wileńskie-

go, a potem buławą wielką, lepiej niż laurowym wieńcem ukoronował.

*Janusz syn Krzysztofa, Wojewoda Wileński,
hetman W. X. L.*

Przynależałoby tu, porządnie idąc, ażebyśmy nieco i o synu jego książęciu Januszu mówili, (który na ojcowskie godności tak wojskowe, jako i senatorskie nastąpił), jak wiele razy nieprzyjacielskie on znaszał pulki? jak wiele nieprzyjacielskich łupów z triumfem do ojczystego wniósł Capitolium? a potem jako z największym nieprzyjacielem nienawiścią walczył? Lecz darmo tu tym obciążać kartę, gdyż nie dawno wydana księga pod tytułem: *Fasti Radiviliani*, tym pewniejsza, i od fałszu dalsza, im od znacniejszego professyą życia księdza z zakonu *Societatis JESU* jest napisana; a osobliwie *commentariusz* rzeczy, które się w Wielkim Księstwie Litewskim podczas *rebellij* Ruskiej działy i *apologia* za Jaśnie Oświeconym książęciem *Jmścią* przed kilką lat do druku podana, mocniej niż *Herkulesową* buławą to zajadłe nienawiści *Monstrum*, na sławę książęcia

tego i po śmierci szeregają zabija, i jaśnie światu ukazuje obudwu tych książąt syna i ojca wielkie zasługi, stateczną wierność ku ojczyźnie, a cnotę i dzielność ich rycerską żywemi wyraża kolorami. Niżej jednak, gdy się temu okazała poda, o dzielach księcia Janusza namienić nie zapomnę.

I te są ozdoby domu Radziwiłłowskiego, któremi książę nasz Bogusław zewsząd obtoczny jaśniał: które lubo w naszych krajach są wszystkim wiadome, jednak że w postronnych narodach nie tak są światu jawne; niech przez Jaśnie Oświeconego księcia naszego i po innych Państwach pismem mojem świecą. Niech zna świat, niech wiedzą potomne wieki, że i pod ciemną północnych krajów gwiazdą znajdują się rycerze nie tylko wojennych dzieł i Marsowej cnoty światłością jaśni, ale oraz i ozdobami prześwietnych familij najjaśniejsi; którzy wielkimi czynami swemi gdyby w porównanie z największemi świata Bohaterami poszli, bynajmniej cnotą i dzielnością niczymby nie ustąpili.

*Bogusław rodzi się 3. Maja 1620. Rodzić umiera
3. Xbra tegoż roku.*

Wychowanie Xcia Bogusława w Niemczech do lat 8.

Przypatrzwszy się nieco wschodowi tego Sarmackiego światła, postąpmy do jego dalszych progressów, i uważmy, jakie książę nasz Bogusław dziecinnych lat miał wychowanie. Jeszcze książę nasz z dziecinnój nie wstał kolebki, gdy osierociałym po ojcu został. Bo tegoż roku 1620., którego książę Bogusław w Maju na świat jest wydany, książę rodzic w Decembrze z tym się światem pożegnał. Przeto niemowlęcia opieka prawem przyrodzonym na księżęcia Krzysztofa jako stryja spadła, który następującego roku 1621. solenny księżęciu nieboszczykowi bratu swemu sprawiwszy pogrzeb, księżnę wdowę samochęcą z małuskim księżęciem Bogusławem, i z wielkimi skarbami sobie od księżęcia nieboszczyka legowanemi, do Niemiec do zamku Lichtenbergeńskiego w Woitlandijej Frankonijej prowincyjej leżącego, na ten koniec od księżęcia nieboszczyka Janusza, gdy jeszcze żył, własnym sumptem nabytego, z honorem odprowadził, wprzód z nią

uczyniwszy znowę, aby według ostatniej woli książęcia nieboszczyka, po siedmiu latach książe Bogusław do książęcia opiekuna stryja swego powrócił.

Tam tedy na łonie najjaśniejszej matki wychowany do lat ośmiu, dziwne w onych dziecinnych latach przyszlę cnoty wydawał znaki. Nic nad niego nie było miłszego: Owa twarzy wdzięczność, owa oczu piękność, owa w dziecinnych akcyach nad laty roztropność, wszystkich serca do miłości pociągała. Powoli przytym wydawały się w nim żywego i zanego dowcipu iskierki, i znaki wspańskiego i nie bojaźliwego umysłu. Czego choć jeden przywieść przykład, nie od rzeczy nam będzie. Gdy książe Krzysztof stryj i opiekun jego do króla Zygmunta trzeciego tego małego książęcia Bogusława z sobą przyprowadził; nie majestatu on królewskiej twarzy, ni też licznej assistencyj nieznajomych ludzi się załął; ale gdy książe stryj przemowę miał do króla, on nie bojaźliwym stał krokiem, lecz oczy swe wlepwszy w króla, onemu twarz w twarz

się przypatrował. Kazany od ksiąźęcia opiekuna, aby przywitał króla, wnet rączkę królowi podał: gdy mu książe stryj kazał do nóg królewskich upaść, on tego nie chciał uczynić, mówiąc: I na cóż mam to czynić; wszakci i król jest człowiek mnie podobny. Król wspaniałego w dziecięciu dowcipu i odpowiedzią ucieszony, uśmiechając się rzecze: Dajcie mu pokój! Rokoszanie jest.

Bogusław ośmioletni z matką i z ojczymem do Wilna przyjeżdża.

Tegoż roku, którym namienił, tysięcznego sześćsetnego dwudziestego ósmego księżna Jój Moś matka Bogusława, powtórnie za mąż poszła za Juliusza Henryka Saxoniej, Angryjój i Westphalyjój ksiąźęcia, z którym po odprawionym (den 27. Febr. 1628. według Hybnera Sab. 178.) solennym weselu, przywiozła ksiąźęcia Bogusława ośmioletniego do Wilna stolicy księstwa Litewskiego, gdzie na ten czas książe Jmśc Krzysztof był najwyższym parlamentu Litewskiego, albo głównego tribunалу marszałkiem, i tam syna swego, jedyną serca swego pociechę,

według uczynionej znowy opiece jego oddała.

Jakoż książę Krzysztof ojcowskim przyjął affektem synowca swego, i nie mniej jako własnego syna swego Janusza kochał. Między któremi stryjeczniemi braćmi, lubo była niejaka w léciech różnica; bo Janusz ośmią lat był od Bogusława starszy; do cnót jednak i do chwały w obudwuch jeden był pochop: lubo nieco Janusz był z natury popędliwszy, a Bogusław skromniejszy, przecież żadne między niemi nie powstały rosterki, żadne aemulacye, ale zawsze ścisła między niemi trwała zgoda, tak dalece, że i potym onęj żadne przeciwności nie rozerwały, i owszem i po śmierci Janusza ta ku niemu nie zgasła miłość w Bogusławie, ale onę w jedynęj córce jego zachował, naprzód ją mając w swojej opiece, a potym onęż za najmilszą sobie obierając Małżonkę.

Bogusław w szkołach Kiejdańskich uczy się.

Potrzymawszy nieco w domu swoim książę Krzysztof, oddał go roku 1629. do szkół do Kiejdan, miasta swego zna-

cznego, w księstwie Zmujdzkim leżącego, przydawszy mu gubernatorów zgodnych tak do rządzenia dziecinnych jego lat, jako nauczycielów sposobnych do ćwiczenia w przyzwoitych wielkiemu stanowi jego naukach. Jakoż sposobne do wszystkiego dziecię, swoim mistrzom we wszystkim posłuszne, znacznie w naukach postępowało, i nie tak groźbą, jako pochwałą do pilności się pobudzało. Przy tym aemulatia z drugimi tak wspaniała jego do pilności animusz zapalała, iż żadną miarą drugim nie dawał się w postępku w naukach zwyciężyć: przeto zawsze nad innych rówieśników pilnością i postępkim w naukach celował.

Matka Bogusława umiera. Hybner T. 1. Geneal.

Sab. 178.

Franciszek Erdman † 1666. brat przyrodny księcia.

Jednastoletni Bogusław w Warszawie przed królem peroruje.

W tym smutna serce jego przeraziła nowina o śmierci księżnej Jój Mści matki, która roku 1620. d. 24. Decemb. z połogu drugiego w Frankofurcie mieście nad Odrą z tym się światem rozstała, wy-

dała na świata d. 25. Febr. 1629. syna Franciszka Erdmanna, książęcia Saskiego, który potem, jako się niżej rzecze, w pułku książęcia Bogusława brata swego przyrodnego w Polsce wojował. Nic jednak ten smutek biegu w naukach nie przytrzymał w książęciu Bogusławie, chyba tylko że na przyszły rok książę Jmć Krzysztof wziął go z sobą do Warszawy na Sejm, gdzie Bogusław jednaście lat tylko wieku swego mający, przy zgromadzeniu wszystkich stanów, tak pięknie do króla Zygmunta III. powiedział oracyą, że wszystkich podziwieniem napelnił. Król zaś nie kontentując się słowną młodego książęcia pochwałą, majątność mu pewną czyniącą rocznej intraty więcej niż dwadzieścia tysięcy monety Joachimowskię, z faworu swego ku niemu, przysądził, o którą kontrowersia była z mocnym Adversarzem.

*Nauki Bogusława: Filozofia moralna, Bethorika,
Czytanie historyi, Jurisprudentia Mathesis.
Agitacya księcia Bogusława.*

Powróciwszy z Warszawy książę Bogusław, znowu się wziął do nauk, któ-

remi przez dalsze cztery lata bawił się częścią w Wilnie w szkołach ewangelickich, częścią w Kiejdanach na Zmujdzi, gdzie dobrze w łacińskim postąpiwszy języku, za cel nauk swoich wziął moralną filozofią abo ethikę, której nauki koniec jest, tak prywatne, jako też publiczne życie dobrze i cnotliwie, nie według namiętności, ale według rozumu prowadzić, i mądrze a sprawiedliwie poddanemi rządzić. Do téj nauki przyłączył rhetorykę, aby nie tylko umiał cnotliwie żyć, ale też i gładkim stylem na publicznych radach zdanie swoje na dobro pospolite przelożyć. Przytym bawił się pilnym czytaniem historyj, cnoty dawnych wieków biorąc sobie za przykład; a trefunki, przypadki i błędy ich na swoje obracając przestroge. Ztąd postąpił do jurisprudenccyj i matematyki, zewsząd skarb mądrości wielkiemu stanowi przyzwoitéj i potrzebnej zbierając. W których naukach tak nasz książę Bogusław się sprawował, jako zwykli postępować ci, którzy cudze kraje odwiedzają. Ci bowiem gdzie indziej tylko przenocują, gdzie indziej dzień, abo drugi zabawią, abo w in-

szych miejscach cały miesiąc jeden i drugi trawia, gdzie indziej za dość mają mimojazdem przejrzeć się, a nigdzie celu swego nie zakładają, aż do ojczyzny powróciwszy. Nie inaczej i nasz książę w nauk biegu postępował. Jednym bowiem naukom więcej dawał czasu, innym mniej; jednych za dość miał początków skosztować, w innych zrozumieć tylko, o czym one traktują, a po tych wszystkich do politycznych i rycerskich nauk, jako do celu sobie zamierzonego i do ojczyzny się wracał. Nie opuszczał też agitacyjéj ciała, już to z łuku, już z ręcznéj strzelby do celu strzelając, już łowami przez cały dzień, w czas drugdy zimny i niepogodny się bawiąc, aby tak powoli do zimna i niewczasów przywykł.

Książę Brigencki do szkół Kiejańskich syna oddaje.

Bogusław w obozie.

Bogusław u dworu Władysława IV.

Roku 1635. Jan Christian książę Brigencki i Legnicki, czy to sławą szkół Kiejańskich pobudzony, czy też kolligacyą z domem Radziwillowskim pociągniony, na

nauki do Kiejdan przysłał syna swego Christiana z ciotki księżęcia naszego Bogusława zrodzonego. Z którym ledwo kilka miesięcy w szkołach książę nasz się zabawiał. Bo tegoż roku książę Krzysztof będąc najwyższym wojsk Litewskich hetmanem, wziął go z sobą na Inflantską expedycyą, ażeby powoli wojennej nabywał experyencyję.

Wkrótce potym roku 1636. do boku króla Władysława z wojny Moskiewskiej z triumfem powracającego oddany, tak pięknymi obyczajami królowi się przymilił, iż słusznie mógł rokować, że z tej powstającej tak pięknej młodości jutrzejski, miało jasne chwaly w dojrzalszym wieku wyniknąć ojczyźnie naszej światło.

Bogusław w 16. lat z opieki wychodzi.

W tym, gdy książę Bogusław szesnastego roku wieku swego dochodził, zdało się księżęciu Jmści Krzysztofowi stryjowi i opiekunowi jego, dla dojrzałej przed laty synowca swego we wszystkim roztropności i rozsądku, z opieki go wypuścić. Co gdy za zezwoleniem całego trybunału głównego Wileńskiego książę

opiekun uczynił, tak sobie wspaniałego animuszu młodego księcia obowiązał, iż go po tej cessyjé synowskim prawie zdał się czcić affektem, i w niczym bez rady jego nie postępował.

Wyszedszy tedy z pod władzy opiekuna stryja swego, biegłych w gospodarstwie w obszernych dobrach swoich postawił ekonomów i administratorów; dwór także swój mądremi, spokojnemi i wielkiej experyencyjé ludźmi osadził. Co było początkiem wszelkich successów w dalszych jego rządach.

Tegoż roku na Sejmiku Oszmiańskim obrany posem.

Tegoż roku przypadały po Województwach i powiatach antecomitalne Sejmiki, na których zgromadzona szlachta zwykła radzić o dobru pospolitym, i z instrukcją od siebie podaną, na walny Sejm obierać posłów. Nasz tedy książę Bogusław z liczną wybornéj młodzi i znaczniejszych przyjaciół assistencyą stanąwszy na Sejmiku Oszmiańskiego powiatu, nie podobna, z jakim affektem i przychylnością był od wszystkich przyjęty i uszanowany. Gdy zaś swoje zdanie gla-

tką wymową zaczął przekładać, i na końcu sam się do usług Rzeczypospolitej na publiczną poselstwa funkcją ofiarował, z niewypowiedzianym applausem był słuchany; i wnet za zgodnym wszytkiej szlachty konsensem, za posła na walny Sejm obrany jest. Którą poselstwa funkcją, gdy na publicznym świata Polskiego teatrum godnie z chwałą imienia swego odprawuje, postrzegł tam, iż biegłość w cudzoziemskich językach, i wiadomość cudzych krajów wielce jest potrzebna temu, którego łaskawsza Fortuna na innych widoku postawiła.

Puszcza się w cudze kraje.

Ze Gdańska do Pomeranijj.

Przeto zniozlszy się z księżciem Jmścią stryjem swoim i z drugimi swemi przyjaciółmi, postanowił nawiedzić cudze kraje: jakoż wkrótce roku 1637. w tę podróżą z słuszną assistencyą puścił się ku Gdańskowi (którego też książe stryj za kilka mil z honorem przeprowadzał) zamysłając ztamtąd morzem się puścić do Lubeku. Lecz gdy przez ośm dni na morzu nawalnością wiatrów

unaszany okręt, do tegoż brzegu nazad był przypędzony; obrał raczej bezpieczniejszą lądem drogę, brzegiem Bałtyckiego morza, przez Pomeranią i Megapolitańskie księstwo, dokąd na ten czas zewsząd ściśnieni od cesarskich wojsk Szwedzi przybyli byli. Tam książęciu Jmści Bogusławowi wolno było lustrować nie tylko cesarski pod Galassiuszem i innemi generalami obóz, ale też i Szwedzkie pod Banneriuszem i Wrangeliuszem starszym wojska, w te kraje na ten czas od cesarskich zapędzone; gdzie z trudnością przy niektórych miastach na brzegach Bałtyckiego morza zewsząd ściśnieni Szwedzi się utrzymywali. Lecz potym Szwedzi posiłki mając ze Francyjéj, cnotą i odwagą Winarińskiego księcia i Forstenseniusza, upadłą Fortunę swoją sławnemi zwycięstwami podzwignęli.

Bogusław lustrując wojska w niebezpieczeństwie,

zostaje chorążym W. X. L.

Przybywa do Francyjéj. Anglią odwiedza.

Królewicz Jan Kazim. do Paryża go zaprasza.

Gdy zaś książę nasz na ten czas przeciwnych wojsk siłom się przypatruje,

w jawne prawie życia wpadł niebezpieczeństwo, trefunkiem wmieszawszy się między Szwedzką partią, która na ten czas od cesarskich porażona była. Jednak odważny książę ledwo siedmnaście lat mający, bynajmniej się nie nie przestraszył, ani napadających nieprzyjaciół impetem, ani hucznych dział gromem, ani umierających wzdychaniem; ale nieustraszonym sercem téj krwawej na Marsowym polu gry był Spectatorem.

Wnet potym kontynuując bieg przedsię wziętej peregrinacji, obszedł znaczniejsze Anseatyckie miasta: Lubek, Hamburg, Bremę, Groningę, zkąd roku 1638. skoro się otworzyła wiosna, przypatrzywszy się Frisyjéj i Hollandyjéj fortecom, z Amsterdamu udał się do Ultrajektu, gdzie resztę roku na naukach matematycznych i rycerskich strawił. Tam residującemu książęciu przysłany jest przywilej od króla Władysława na chorąstwo W. X. L. Na końcu tegoż roku przybył do Flissingi: na początku zaś następującego roku morzem przyplynał szczęśliwie do Diepy, Francuzkiego portu; tam się nie bawiąc, stanął w pół miesiąca

Stycznia w mieście S. Germana, gdzie przytomnych króla i królowę Francuzką widział, nikomu się jednak z Francuzów nie ogłosił, czym był; a to dla tego czynił, aby wolniejszym był w Paryżu do rycerskich exercitiów, na których pierwsze miesiące roku 1639. pod sławnemi mistrzami strawił. Na wiosnę potym znaczną część Francyjéj obszedł, zlustrowawszy znaczniejsze miasta Aurelią, Salmur Turońską stolicę, Andegaw, Richelium, Condivicinum, Pictavium, Rupellę i Broagium fortece, Brisacum i inne sławniejsze miasta. I nie miał za dość rzadkiemi, które w owych krajach znajdują się, ciekawe oko napaść obiektami; ale też dobrze w pamięci zachował sposoby i sztuki fortifikowania zamków, i rządów miast i prowincyjéj. Do Paryża powróciwszy w miesiącu Auguście, ztamtąd do Anglijéj się udał. W Londynie w niebytności na ten czas Karóla króla, świekrę jego Maryą Mediceę, króla Francuzkiego matkę, i córkę jéj królową Angielską, a potym w krótce i samego króla z Szkociéj powracającego przywitał. Od którego książe nasz wdzięcznie przyjęty,

i częstokroć z nim, na lowy zaproszony, wesolo resztę lata i początek jesieni przepędził. Odjeżdżającemu potym z Angliję książęciu, dany jest królewski okręt, z którego w pół Oktobra w Batawii wysiadł. Gdzie roku 1640. zamysławającemu książęciu pierwsze początki Marsowej założyc experyencyj, offiarował książę Auriacus regiment licznego pulku jazdy na miejsce umarłego pułkownika imieniem Meya; lecz go książę nasz nie mógł przyjąć, bo królewic Polski Jan Kazimierz po dwuletnim zatrzymaniu w Cisteronie, zamku Francuzkim, będąc uwolniony, usilnie przez list zapraszał książęcia Bogusława do siebie do Paryża. Przeto na proźbę królewica puścił się morzem z Roterodamu do Kaletu, ztamtąd co najprędzej pospieszył do Paryża do Jana Kazimierza, który go z niewypowiedzianą radością przyjąwszy, upraszał, aby od boku się jego nie oddalał, póki by od ojezystych granic daleko był oddalony. Uczynił wszystko nasz książę na proźbę królewica, i przeprowadził go wprzód do Brabancyj, ztąd przez Hollandyą, Frisyą i Embdę aż do margrab-

stwa Oldenburskiego. W tej drodze z królewicem Janem Kazimierzem będąc w Bruxelli, z wielkim honorem przyjęty od Ferdinanda kardynała, Niderlandu Hiszpańskiego gubernatora, brata rodzonego króla Hiszpańskiego Filipa IV. Poznał się tam z niektórymi panami Hiszpańskimi. Wpomienionym margrabstwie pożegnawszy się z królewicem Kazimierzem, wrócił się prosto do obozu Batawskiego, stojącego pod miastem Śluzą we Flandryj, gdzie na pożądaną wojenną ekspedycyją trafił okazałą.

Nassovius zabity.

Bogusław w niebezpieczeństwie.

Książę bowiem Auriacki Henrik Fryderyk usiłował ku końcowi Junii opanować zamki nad kanałem między Brugami i Gandawem leżące; i już pułkownik jego Hautervic jednego propugnaculum bliskiego Hulstu Nassovium nazwanego, był dobył; lecz po trzech dniach odmieniła się Batawom Fortuna: bo Henrik Graf Nassovius, gubernator Frisij, gdy drugiego propugnaculum S. Anny odważnie dobywał, mając zawsze przy boku swoim naszego

książęcia Bogusława, zabity jest, straciwszy z pulku swego pięć set żołnierzy i ośmdziesiąt zacnych officerów. Książęcia zaś naszego osobliwa opatrność Boska na ten czas zachowała: bo gdy odważnie przez Hiszpańskie pułki się przebijał, konia mu postrzelono, i sam już prawie w ręce nieprzyjacielskie był wpadł; lecz że batalia aż do ciemnej przeciągła się nocy, w owe ciemności z rąk Hiszpanów umknął nie bez łupu, bo do obozu Batawskiego przyprowadził jednego officera Hiszpańskiego imieniem Łukasza Cuira, którego słudzy książęcy w owym nocnej utarczki upale pochwytili byli.

*Książę dowiódł Auriacki Hulstę.
Auriacus Geldriję obległ bez skutku.
Bogusław powraca do ojczyzny na pogrzeb Krzysztofa.*

Po nieszczęśliwie przegranej zdało się książęciu Auriackiemu od Hulstu odstąpić, a szczęścia w dobywaniu Geldriję tentować. Lecz i tam się nie powiodło. Bo lubo ją mocnym wojskiem był opasał, i na obronę obozu swego waly był wysypał; ale że ustawiczne deszcze atakowaniu przeszkadzały, i kardynała guber-

natora na sukkurs Geldrijéj ze wszystkimi pułkami przychodzącego oczekiwano; nie chcąc z dwojakim razem wojować nieprzyjacielem, to jest z Hiszpanem i powietrza niepogodą, od oblężenia odstąpił.

Wkrótce potem w Novembrze Bogusław wzięwszy wiadomość o śmierci stryja i opiekuna swego Krzysztofa, do ojczyzny się pospieszył przez Prusy, gdzie nowego Elektora Friderika Wilhelma w Królewcu w sam pierwszy dzień nowego roku 1641. przywitawszy, ztamtąd do Kiejdan dziedzicznego miasta swego zбочywszy, na miejsce pogrzebu przybył: który solennie odprawiwszy, zjachał do księstwa Sluckiego, i tam co się mu zdało, rozporządziwszy, udał się do dworu Władysława IV. króla Polskiego, gdzie z pół-miesiąca częstemi łowami z królem się zabawiał. Od których zabaw wkrótce go oderwała pogłoska o oblężeniu Genepy. Tak go chęć chwały zapalała, że porzucawszy dwór królewski, wnet na jawne niebezpieczeństwa, pożegnawszy króla, pobieżał. Lecz odległość miejsca nie dopuściła mu przybyć do Batawskiego obozu

przed piątym dniem Augusta, a tym czasem Genepa się nieprzyjacielowi poddała. Przeto w nadziei swojej omylony, inszjéj okazyjéj do pokazania rycerskiéj odwagi swojej oczekiwał, i wesolo jesień i zimę w Hadze i w inszych miastach Olenderskich odprawił.

Rheingrabiuz wzięty.

Książę Bogusław zwycięzca.

Przyszłego roku 1642. na wiosnę książę Auryacki wojsko zebrawszy, pod Rhenobergę zaprowadził. Ztamtąd Rheingrabiuz na utrzymanie inkursij nieprzyjacielskich z pułkiem woluntariuszów (między któremi książę nasz Bogusław był między znaczniejszymi) ku Geldrijéj wysłany, między Wenlą i Stralią napadł na dwa tysiące pieszych, a dwieście jazdy Hiszpańskiéj. Na których przez groblą idących chcąc napaść, pięć set jazdy woluntariuszów wybrał, nad któremi książęcia naszego na to niebezpieczeństwo dobrowolnie się ofiarującego przelożył, i przed inszym pułkiem na nieprzyjaciela natrzeć kazał. Bez odwłoki tedy z pomienioną jazdą nasz Bogusław na Hiszpa-

ów takim impetem napadł, że ich szyki pomieszawszy, łatwe uczynił zwycięstwo następującemu Rheingraviusa wojsku. Nie bez wylania jednak krwi była owa pierwsza ochotników potyczka; bo książę Jerzy Wilhelm Luneburczyk w nogę postrzelony, Graf Jerzy Friderik Valdechius w kolano raniony, z potyczki ustąpić musieli: pod Grafem Henrikiem de Dona, także pod naszym książęciem Bogusławem konia zabito, i samego książęcia kulą w szyję raniono. Sam wódz tej ekspedycyj Rheingrabijs nieostrożnie po bagnach i trzcinach kryjących się po ucieczce Hiszpanów szukając, z koniem w błocie ulgnął, z którego od samych nieprzyjaciół ratowany, w ręce ich się dostał, na ulgę kłeski swojej. Książę zaś Bogusław wielu nieprzyjaciół odważnie zabiwszy, cztery chorągwie, i trzysta więźniów na znak męstwa swego książęciu Auriakowi przyprowadził.

Ks. Bogusław na pogrzebie ks. Ostrońskiego w Lejdzie.

Ks. Bogusław pojedynkuje się z Tallemonciusem.

Tegoż roku złączyły się wojska Francuzkie za Guebriana, Wejmarięskie za

Rosena, Hassyckie za Elkersteiniusza wodzów swoich z Niderlandskiem, księżcia Auriackiego pulkami. Lecz z tego obozu musiał wyjechać nasz książę Bogusław do Lejdy na pogrzeb kolligata swego Konstantyna Ostrogskiego i Zaslawskiego księżcia; który odprawwszy, gdy się wnet do obozu pod Rimbęrgą leżącego powrócił; ciężkie miał zajście z pułkownikiem Tallemoncyuszem księżcia de Trimouille synem, siestrzeńcem księżcia Auriackiego, z którym do pojedynku konnego na szpady przyszło. Na tym książę Bogusław szpadą Tallemoncyuszowi tak prawą rękę i żyły przetrzynał, że i na potym tą ręką doskonale władać nie mógł. Będąc na ten czas strącony z konia Tallemoncius, osobliwej księżcia Bogusława doznał moderacyj, gdy prawie życie jego w rękę Bogusława zostawało: które on mu chętnie darował, i do przyjaźni go swojej przypuścił. Byli sekundanci w tym pojedynku z strony księżcia naszego Remontius Burdigaleński, a z strony Tallemonciusa Hoburtus pułkownik, który potym Dispeniskim był gubernatorem.

Kis. Bogusław na morzu w niebezpieczeństwie.
Śmierć Richeliusa kardyna. i króla Francuzk.

Obawiając się jednak urazy księcia Auriackiego, wuja Tallemonciusza, musiał książę nasz z obozu Batawskiego ustąpić, i do Francyjéj na samym początku zimy morzem się puścić. Przez całe trzy dni na morzu nawalnościami rzucany, ledwo ostatniego dnia kończącego się roku 1642. na brzeg Angielski cztery mile od portu Dowery wyrzucony był, gdy trzy następujące okręty w oczach jego w morzu pograżone potonęły. Ztamtąd powróciwszy pierwszych dni Stycznia roku 1643. w Paryżu stanął. Gdzie świeżą śmiercią kardynała Rycheliusza, sturbowanego i chorującego króla, i całe królestwo wprzód chorobą, a potem wkrótce i śmiercią królewską pomieszane znalazł. Rządziła na miejscu króla na ten czas królowa, a na miejsce Richeliusza nastąpił kardynał Mazarini, którego mądrą radą, bliższym Państwom niebezpieczna Austryackiego domu potentia, powoli w Niemczech, we Włoszech i w Hiszpanijéj jest skrocona. Przytomnym był solennéj pompie pogrzebu królewskiego nasz

książe Bogusław: u królowej zaś i u kardynała Mazariniego w takim był respektie i poszanowaniu, że odjeżdżającego ze Francyjéj z trudnością puścili. Raili mu przezacne zacnych domów Damy, osobliwie księżniczkę de Rohan, i drugą księżniczkę de la Force; ale nasz książę dla uspokojenia domowych interessów, nie wchodząc w te przyjaźni kontrakty, musiał się do ojczyzny przez Brabancyą i Hollandyą pospieszyć.

Zwada księcia Bogusława z ks. d' Elbeuff. Utarzka między niemi przeszkodzona. Księżęta pogodzeni.

Drugi raz na pojedynek wyzwany ks. Bogusław od Ricusiusza. Dziwne przyzwolenie padki na ks. Bogusława.

Uspokoiwszy w ojczyźnie własne interessa, roku 1644., gdy znowu do Francyjéj dobrowolnie powracać zamysła, król Władysław IV. na ten czas po śmierci Cecelijéj Austryackiéj będąc wdowcem, uprasza go, aby we Francyjéj zostając, przyłączył się do jego posłów, których miał wkrótce wysłać na przyprowadzenie oblubienicy swojej księżniczki Niwerneń-

skiej. Na których przyjazd nasz książę w przód w Bruxellach, a potem w Paryżu oczekiwał. Gdy zaś za przybyciem Polskich posłów, w Paryżu zaręczyny z wielką się pompą odprawują, co się stało roku 1645. wielka między naszym księżciem Bogusławem, i między księżciem d' Elbeuff synem, Grafem Rieusiuszem wszczęła się zwada. Lubo bowiem nasz książę spokojnego był umysłu, i w gniewie nie popędliwy; gdzie jednak szło o punkt honoru, na zelżywe słowa Rieusiusza wstrzymać się nie mógł, żeby mu pieścią nie oddał. Z czego nie już na osobny pojedynek, ale na krwawą zmówili się bitwę, aby na naznaczonym placu książęta z swojemi ztąd i ztąd dwunastą ludźmi się zeszli i do upadłej wszyscy się bili. Lecz nie dopuściło miłosierdzie Boskie tej zawziętości przyść do skutku; bo za rozkazem królewskim wszędzie liczne rozstawione warty tej krwawej utarczce przeszkodziły, i książę Aureliański, stryj królewski z kardynałem Mazarinim w obecności innych wielu książąt w to potrafili, że ich do zgody i wzajemnego przeproszenia się przyprowadzili. Uczy-

nilić wprawdzie książęta na powagę tak znacznych guarantów zgodę, ale jako się potym pokazało, powierzchownie tylko; bo i na ten czas, gdy się godząc, obla-
piali, Rieusius Bogusławowi ścisnął rękę, jakoby znak dając, iż to poniewolnie, nie z serca czyni. Nic jednak na ten czas nie tentował Rieusius, lecz gdy nastę-
pującego roku nasz książę przebywał w Brabancyjéj, a potym w Hollandyjéj, pisze do niego Rieusius, znowu go na pojedynkę wyzywając, miejsce w Swes-
sione Francuzkim mieście naznaczając. Przymuje te kondycye nasz Bogusław, i nikomu się nie zwierzywszy, wzięwszy jednego tylko sługę, z Hagi do Francyjéj incognito wyjeżdża, wprzód posławszy list do Rieusiusa, aby to jak najskryciej się działo, przeto aby i on sam jeden na naznaczone przybył miejsce; żeby temu pojedynkowi powaga magistratu znowu, jak przedtem nie przeszkodziła, sam obiecując na naznaczonym stanąć terminie. Lecz p. Bóg i temu pojedynkowi dziwnemi sposobami przeszkodził. Bo drugiego dnia z Hagi wyjachawszy, nim do Antwerpiéj przybył, napadł na rozbijających

żołnierzów Hiszpańskich, którzy, iż ich należyta nie dochodziła płaca, płaczem ludzkim i rabunkami żyć musieli; od których książę nasz nie poznany, trzy razy jednego dnia ledwo się pieniędzmi od śmierci odkupił. Wjachawszy w Francya, od granic pilnujących żołnierzy, za kupca cła krzywdzającego złapany, więźniem do Paryża był odesłany. Gdzie poznany, czym był, z honorem puszczony jest. A Bogusław temi przypadkami przeciwiony, rozmyślił się, i zdanie swe odmienił, ganiąc swoją nierozmyślną popędliwość, i wnet niebawiac do Hollandijéj powrócił.

Trzeci raz Rieusius wyzywa ks. Bogusława.

Trzeci raz potym roku 1647. od tegoż książęcia Rieusiusa na pojedynek przez list wyzywany, znowu się do Paryża wrócił z słuszną już swoich assistencyą. Gdzie o swoim przybyciu oznajmiwszy, naznaczył czas i miejsce sławne od pojedynków nazwane la Place Royale, zapraszając go, aby sam z jedym tylko towarzyszem przybył. Gdy tedy Rieusius na pojedynek broń gotuje, domyśliła się jego żona, i kryjomo przestrzegła tych,

którzy mogli téj krwawej bitwie przeszkodzić. Przeto królewscy żołnierze po wszystkich miejscach do pojedynków sposobnych rozsadzili, obudwóch połapali do więzienia, Rieusiusa do zamku bliskiego Bois de Vincennes zaprowadzili, a Bogusława w Bastilijéj osadzili. Lecz księżcia naszego nazajutrz królowa matka i kardynał Mazarini, czcząc godność imienia, i nieustraszony jego animusz, uwolnili: nawet mu ten honor królowa uczyniła, iż gdy mu broń odpassać kazano i sługom królewskim oddać, gdy się tego Bogusław zbraniał; lubo to było przeciwko prawom i zwyczajom Francuzkim, za rozkazaniem królowej, Bogusławowi dissimulować musiano.

Ks. Bogusław pojedynkuje się.

W tym nastąpiwał czas pogrzebu księżciu Auriackiemu Henrikowi Friderikowi, na który książę Bogusław do Hollandijéj się pospieszył. Ta pogrzebna pompa odprawiła się przy wielkim konkursie wielu książąt, między któremi był także nieboszczyka księżcia Auriackiego zięć, Friderik Wilhelm Elektor

Brandeburski; który po pogrzebie wziął z sobą księżęcia Bogusława razem z księżciem Maurycym Palatinem króla Czeskiego synem do Kliwićj. Gdzie gdy książę nasz miłą pokrewnych książąt zabawia się konwersacją, pojedynku między swojemi nie uszedł, od którego między cudzymi tak wiele razy odstręczony był. Zwadziwszy się z Baronem de Goet, prywatnie sobie parol dali, i potajemnie na naznaczone zjachawszy się miejsce, za pomocą Boską nasz książę zwycięską nad Baronem powrócił. Strofowany o to Bogusław od krewnego sobie Elektora, iż nieuważnie życie swoje tak często w jawne podaje niebezpieczeństwa, a to jeszcze z nierównemi sobie pojedynkując, odpowiedział Bogusław, iż ta wina, jeżeli jest jaka, jest krwie matczynj, i w tym jeżeli grzeszę, przykładem Alberta wykraczam; który nigdyby tak wielu nie odniósł triumfów, gdyby tylko z równemi sobie wojował. Tą jednak nie barzo chwalebłą w pojedynkach odwagą i resoluacją, sposobił się książę nasz do zacniejszych za rzeszpospolitą utarczek i bitw, które wkrótce opiszemy.

Bogusław generałem we Francyjéj pułków cudzoziemskich.

Wstawił się tą odważną rezolucyą, i nieustraszonym animuszem po Francyjéj książę nasz Bogusław, przeto roku 1648., gdy jeszcze książę nie był powrócił do Polskiej, ofiarował mu imieniem króla i matki jego kardynał Mazarini rządy nad pułkami Niemieckimi i Polskimi, którzy we Francyjéj wojowali, obiecując przez list hojną pensyą, i oraz przez Francuzkiego ablegata deklarując wypłacić znaczną summę w Warszawie do zaciągania więcéj pułków Polskich, dobrowolnie chcących we Francyjéj wojować. Jakoż nasz Bogusław nie od tego będąc, już był od wszystkich mianowany Général des troupes étrangères, generałem pułków cudzoziemskich we Francyjéj. Lecz gdy w ojczyźnie na niebezpieczne zanaszało się wojny, Jan Kazimierz królewic, który potym po bracie swoim Władisławie czwartym na królestwo Polskie nastąpił, namówił ksiąźęcia słusznemi ratiami, aby raczój ojczyźnie swojej w tak niebezpiecznym razie dopomodz chciał, aniżeli za ojczystą granicą chwały imienia swého

szukał, będąc pewien, iż i tu nie mniejszy jest plac otwarty do nabycia rycerską odwagą nieśmiertelnej sławy, jako i w cudzych krajach; osobliwie gdy sama wrodzona ku ojczyźnie miłość barziej każdego obliguje, aby wprzód własnej matki ojczyzny bronił, której życie, fortunę, i wszystko, co mamy, jesteśmy powinni, aniżeli gdzie indziej życie swe hazardować. Do racyi też przydał królewic próżby, i obietnice respektu swego, skoro mu dał Pan Bóg na królestwo wstąpić. Przeto nasz książę na prośbę tak wielkiego królewica, i dla miłości ojczyzny, musiał cudzoziemskich posiłków zaniechać. Jakoż wkrótce taka na ojczyznę naszą powstała nawałność już od Szwedów, już od Moskwy, już od kozaków chcących się z mocy Polskiej wybić; iż mało rzeczypospolitęj nawy własnych synów krwią nie zalala. A iż książęcia naszego Bogusława osobliwa w tej ojczyzny nawałności cnota i męstwo się pokazało, nie od rzeczy będzie, o tym rzeczypospolitęj naszej zamieszaniu za rebelliję kozackiej nieco powiedzieć.

Początek kazaków. Chmielnicki rebellizuje.

Lubo imieniem kozaków pospolicie się teraz nazywa pospolstwo Ruskie w Ukrainie nie daleko od granicy Tatarskiej mieszkające; właściwi jednak kozacy byli to żołnierze polscy z tejże Ukrainy wybrani, i tam osadzeni, nie żeby role wyrabiali, i czyśz płacili, ale żeby od wszelkich podatków i ciężarów uwolnieni, granic Polskich od inkursyi Tatarskich bronili, i na przypadające wojny gotowemi byli. Jakoż póki pod posłuszeństwem rządów Polskich byli, wielką pomoc wojskom koronnym czynili, będąc z dzieciństwa do wojny wyexercitowani, dla ustawicznych najazdów Tatarskich. Rządzili nimi przełożeni Polacy, od hetmanów koronnych dependencją mający; od których surowiej nieco będąc traktowani, często o rebelliję zamysłali; lecz ich zamysły przez różnych hetmanów w pierwszych iskierekach zgaszone i potlumione były; aż gdy sławny hetman koronny Koniecpolski, który dobrze ich powagą swoją umiał utrzymać, i uśmierzyć, życia swojego i hetmaństwa dni skończył, wódz ich Chmielnicki taki wzniecił pożar, że ani całych wojsk i

provincyi krwią zagasić, ani mocą żadną
rzeczypospolitęj zatłumić, nie można było.

Kozacy Tatarów zaciągają.

Naszych wycinają, hetmanów w niewolę biorą.

Był to Chmielnicki człowiek niespokojny, który jeszcze za żywota pomionego hetmana Koniecpolskiego coś przeciwko rzeczypospolitęj knował. Postrzegł to przezorny hetman, i szukał okazyj do jęgo zgubienia, żeby on ojczyzny nie zgubił; lecz w tym go śmierć zaskoczyła. Pobudzały Chmielnickiego do tęg rebelliję, krom publicznych i prywatne jęgo krzywdy, o które uskarżający się przed przelozonemi wojskowemi, gdy nie był wysłuchany, zaczął przed swojemi kozakami się uskarżać na srogość i lakomstwo Polaków nad niemi przelozonych; przekładać ucięmięzenie swoje od nich, i ciężką kozacką niewolą, a do tego przyłożył, iż im to było najniecznośniejsza, że Polacy chcą jednosć uczynić wiary Ruskiej z kościołem lacińskim. Czym rozjuszone Ruskie pospolstwo zewsząd do broni się rzuciło, i nie kontentując się swoją siłą, głównych do tych czas swoich

nieprzyjaciół Tatarów na pomoc swoje przeciwko Polakom wezwalo. I tak przez nich wnet zwyczajne na granicach Polskich zostające praesidium zbite i wycięte, tak wiele znacznej szlachty i senatorów Polskich pojmano, i kajdanami obciążono, hetmanów samych w niewolę wzięto, i do Tauriki zaprowadzono. Sam wybór wojska koronnego częścią wycięty, częścią w niewolę Tatarską zaprowadzony. Ciężka to była rzeczypospolitej rana; lecz ktoby tę ranę zleczył, nie było; osobliwie gdy król Władysław na samym początku tej wszczynającej się rebellijej w Mereczu w Litwie z tym się światem rozstał, hetmani koronni w niewolę zabrani, wojko Polskie zniesione było.

300,000 kozaków. *Ich okrucieństwo.*

Kozacy pierwszym szczęściem wyniesieni, jako rzeka przerwawszy groblę, bez żadnej przeszkody w bliższe rzeczypospolitej prowincye wylewają się, i im dalej postępują, tym więcej Ruskiego państwa przybywa, tak dalece, że wkrótce na dwakroć, a potem na trzykroć sto tysięcy wojowników kozackich liczono.

żadna obrona i zamki ich impetu wytrzymać nie mogły. Wszędzie ogniem i mieczem grassowali; żadnej płci i latom nie przepuszczali: nie mieli względu ani na godność, ani na dziecinne lata, ani na niewieścią plec, wszystkich w pień wycinali, domy i dwory zrabowawszy, palili. Największym okrucieństwem pastwili się nad duchownymi: kościoły i klasztory rabowali i palili; kielichy, monstrantie i inne do przenaświętszych tajemnic Panu Bogu oddane naczynia i kościelne skarby drapieżnemi rękami wydzierali; kapłanom i zakonnikom za dobrodziejstwo stało, okrutnym ich mieczem zginąć; wszelkich bowiem nad nimi wymyślnych zażywali okrucieństw i morderstw.

Niezgody między Panami Polskimi. Ks. Hjeremiasz W'isniowiecki rycerz wielki. Z obozu nasi wszyscy uciekają. Oboz Polski kozacy łupią.

Gdy takimi nieszczęściami ogromami była przywalona Rzeczpospolita, to też do dalszej zguby przystąpiło, iż panowie Polscy prywatnemi niezgodami między sobą rozróżnieni byli. Bo lubo w obszernym

Państwie Polskim słuszne zebrane było wojsko, na poskromienie tych kozackich tumultów; na Sejmie jednak, który przed elekcyą nowego króla zwykł się odprawować, prywatne dissencye i fakeye, jako w inszych sprawach, tak najbarziej w postanowieniu wodzów, nad świeżo zebraném wojskiem Polskim, publiczną radę zamieszały. Jeden tylko na ten czas był z Ukraińskich panów Hjeremiasz książę Wiśniowiecki (którego syn Michał potym za dziwną opatrnością Boską na tronie Polskim był posadzony), ten mówię, jeden tylko, tę nawałność za Dniepr już się wylewającą utrzymywał. Przystąpiła do niego jakaś garstka szlachty Polskiej, i jeden pułk straży królewskiej z swoim pułkownikiem Ostińskim, z któremi mocny odpór kozakom dawał. Był bowiem książę biegły w rycerskim kunszcie, i godzien, aby na miejscu w niewolę zabranych hetmanów koronnych Polską buławą rządził. Ale że między nim, i między niektórymi możnymi panami Polskimi, niewiem jakieś zachodziły niesnaski; to oni na Sejmie sprawili, że innych na rządy wojska koronnego wtrąciwszy,

książęcia Hjeremiasza nie przytomnego od téj godności oddalili. Co na złe wyszło, i nową ojczyźnie zadalo ranę. Gdy bowiem ta rebelliję gangrena dalej się po ciele rzeczypospolitęj szerzyła, i już do wnętrzości królestwa przychodziła; temu złemu mieli zapobiedz świeżo obrani wodzowie, którzy żadnej wojennęj nie mając experientij, jednemi tylko bogactwy i dworską łaską innych celowali. Żołnierze weterani jawnie sarkali, że książęcia Wiśniowieckiego od rządów wojennych oddalono; inisi żołnierze częścią z młodych, częścią z ludzi do domu i roli przywykłych, a barzėjej plug niż orężę traktować sposobnych, zebrani byli. Ztąd w obozie pełno było zamieszania; gdy ani wodzowie, ani żołnierze między sobą się zgodzić nie mogli. Tym czasem rozgłoszono po obozie, jakoby do niezliczonej liczby kozackiej, Tatarowie na pomoc przybyli; przeto wszyscy bojaźnią przestraszeni, porzuciwszy wozy, armaty i inne zawady drogi, w nocy pouciekali. Bojaźliwych ucieczką, jako nawalnością jaką zabrani i najodważniejsi, za nimi pojsć musieli. Samych wodzów ucieczka

wszytkim wstyd uciekania odebrała. Ten przypadek taką zadał niesławę Polskiemu imieniowi, że ledwo potomne czasy wierzyć będą, iż taka haiba i bojaźń w tak bitnym narodzie trafić się mogła. Wieś Piławiec, pod którą ta się klęska stała, do tych czas w ciemności zostająca, tą Polaków klęską i ucieczką po świecie rozjaśniała i rozstawiła się. Nieprzyjacielowi gdy o tej naszych ucieczce dało znać, długo niewierzył; aż przez jednych i drugich wysłanych szpiegów informowany, powątpiwać przestał. Wten czas tedy na obóz Polski opuszczony wpadłszy, takie łupy zabrali kozacy, iż bogactw Polskich i najdrapieżniejsze ręce ledwo zabrać mogły. Suknie bogate, złote i srebrne nadętości i lubieżności narzędzia, na które naród nasz zuchwale się przesadza, na pośmiewisko od prostego pospolstwa są obrocone. Ztamtąd ów motloch Ruskiego pospolstwa, rzucił się na rabowanie miast i wiosek przez cały Wołyń i Chełmski trakt, wszędzie ogniem i mieczem grassując, aż ich impet wstrzymał się i zgasł pod Zamojskiem, obronnem miastem, którego gdy przez

dwa miesiące dobyć nie mogli, tandem słysząc o Elekcyjéj nowego króla Jana Kazimierza, a iż zima następowała, od oblężenia odstąpili, i do swoich łozysk na zimę, te dzikie bestie powróciły.

Rs. Janusz kozaków wycina.

Tym czasem gdy na Rusi i Wołhyniu ten wojny się szerzy płomien, i bliską Rusi Litwę zarwał tak dalece, że prawie do samych wnętrzości tego księstwa ten pożar doszedł. Lecz książę Janusz Radziwiłł hetman wielki Litewski za czasu temu złemu zabiegł, i lubo nie wielką miał garść wojska Litewskiego, szczęśliwie jednak wszczynającą się rebellią w Slucku, w Pińsku, w Mozyrze, w Bobrojsku, w Rieczycy potłumił: miejscami nie bez pracy i potu nad niemi otrzymał zwycięstwo, gdy abo wstępny bojem bijących się pokonał rebellizantów, abo w zamkach i okopach zamkniętych, ogniem i żelazem dobywać ich musiał: miejscami zaś nie tak potyczka, jako raczej siekanina i rzeź była. Niezliczona bowiem moc motłochu Ruskiego znajdowała się, którzy pierwszym szczęściem uwie-

dzeni, jakoby wpośród pokoju różnemi trunkami się zalewając, mocniej z beczkami, niżeli z mężami się potykali; i tak prędzej opilstwem, niż wojną zwyciężeni, gdy snem zmorzeni leżą, od napadającego z Januszem wojska Litewskiego wyrżnięci, sen z śmiercią złączyli.

Elekcya na królestwo Jana Kazim. 1649: Coronatio Jana Kazim., pokoje królewskie gorą, Ks. Bogusław szwankuje, choruje na gorączkę, król Bogusława honorami czei, Szczęśliwość ks. Bogusława.

Tenże książę Janusz z bratem swoim stryjecznym książęciem Bogusławem z licznym wojskiem na miejsce elekcyjnej królewskiej przybywszy, gdy elekcyja między dwoma pozostałemi Władysława IV. braćmi: Janem Kazimierzem i Karólem się chwiała; gdy jedni Jana Kazimierza, drudzy Karóla na tron Polski żądali; za Janem Kazimierzem pomienieni książęta Radziwiłłowie naprzód Litwę, a potem i całą Polskę pociągnęli. Na początku tedy roku 1649. obrany Jan Kazimierz, solennie koronowany był w Krakowie. Dokąd gdy na Sejm coronationis

z wielką pompą przybywają panowie Polscy i Litewscy, między niemi wspaniałością licznój assistencyjnej najznaczniejszy był nasz książę Bogusław, który tam przybył, będąc posłem na ten Sejm wybrany od szlachty Litewskiej województwa Brzeskiego. Pierwsze jednak początki panowania Jana Kazimierza, nieśczęśliwemi przypadkami zasmucone były. Pierwszej bowiem nocy po wjeździe króla do Krakowskiego zamku, trefunkiem wznieconym pożarem najprzedniejsze pokoje królewskie zgorzały. Co za zły znak miano, nieśczęśliwego, jako się potym ziściło, panowania. I książęciu też naszemu nie barzo wesoly był ten coronationis Sejm. Bo w samej pompie, gdy króla na koronacyą wprowadzali, koń Turecki pod książęciem Bogusławem tak w bruku między kamienie wrzcił nogę, iż gdy onę usiłuje wyciągnąć, kopyto całe się oddarło, i książę musiał na drugiego konia przesieść; którego nie tak strata drogiego konia, jako raczej znak przyszłego nieśczęścia sturbował: jakoż nie próżna bojaźń była, bo wkrótce taką był gorączką przez piętnaście dni książę

nasz rozpalony, że prawie o życiu jego już byli zdesperowali. Lecz z łaski Bożej przyszedłszy do zdrowia, przyjechał do Warszawy, mając się tam z królem widzieć: który go wdzięcznie przyjął, i wielkimi go według dawniej obietnicy uczcił honorami. Oddał mu przełożęństwo i komendę nad królewską Guardią i nad całym wojskiem cudzoziemskim, i dał przywilej na zaciąganie nowych pułków piechoty i jazdy, które z publicznego rzeczypośpolitej skarbu miały wojować. Do tego przydał mu starostwo Oszmiańskie, które książę Bogusław z wspaniałości swojej Pańskiej rękodajnemu słudze i poufałemu przyjacielowi swemu Adamowi Sakowiczowi mężowi godności wielkiej darował. Miał bowiem książę nasz częścią w usługach swoich, częścią w poufałej przyjaźni zacnych i godnością znacznych mężów, którzy mu zdrową we wszystkim radą dopomagali, on też przeciwko nim Pańską hojnością certował. Jako i ten Sakowicz na ten czas był podkomorzym Oszmiańskim, który potem wojewodą Smoleńskim, i podskarbinem W. X. L. został. Podobny Pańskiej hojności

przykład i potym książę nasz pokazał na drugim słudze swoim Frackiewiczzu, który potym był pisarzem polnym W. X. L., któremu nasz książę starostwa Mozyrskiego sobie od króla ofiarowanego ustąpił z wielką pochwałą Pańskiej szcudroblowości.

Nasi od kozaków oblężeni pod Zbarażem.

Jan Kazimierz z pospolitim ruszeniem zwycięża kozaków. Chmielnicki króla przeprasza.

Gdy tedy książę nasz Bogusław za przywilejem królewskim nowe jazdy i piechoty zaciąga pułki, i one w barwę i w wojenne rynsztunki przybiera; z wielką boleścią Bogusława upłynął czas, w który omieszkał sposobnej okazyjéj do Marsowej utarczki; kiedy król nieco zebranego koronnego wojska przeciwko kozakom wyprawił. Ci bowiem wężowie pod czas zimowych mrozów w swoich legowiskach niby zamrożeni leżeli, aż skoro na wiosnę ciepło uderzyło, wnet te jadowite jaszczurki odżyły, i ksykać, i żądla swe wypuszczać poczęły; zaciągnawszy na pomoc swoje przeciwko Polakom i harpie Tatarskie z swoim wodzem.

Przeciwko którym król Jan Kazimierz wysłał kilka tysięcy koronnego wojska, do którego przyłączyli się niektórzy Panowie z swoim żołnierzem z ochoty swojej własnym kosztem wojujący, między którymi był ckwalebny ów rycerską sławą Bohatyr książę Hjeremiasz Wiśniowiecki. Ale ta kilku tysięcy ludzi gartka, co mogła wskórać przeciwko niezliczonej nieprzyjaciół liczbie, która jako potopem jakim szeroko się wylała. Opasany tedy pod Zbarażem od nich zewsząd był królewski obóz, tak dalece, że nie do obozu naszego przejść nie mogło, krom kul nieprzyjacielskich. Wytrzymali jednak mocno nasi to oblężenie przez dwa miesiące, silnie się opponując nieprzyjacielskiej mocy, i owszem częstemi wycieczkami na nieprzyjaciół wypadając, ich śmieli drażnić. Aż król sam z pospolitym ruszeniem chcąc oblężonym dać sukurs, pod Zborów miasteczko przyciągnął. O którego przyściui dowiedziawszy się kozacy, wnet z częścią wojska i z Hanem Tatarskim przeciwko królowi polecieli. Zeszły się tedy przeciwne z sobą wojska, i przez kilka dni mocno się z sobą zcie-

rali. Sam król natenczas w owym upale i wodza i żołnierza odprawował funkcją tak szczęśliwie, że się nieprzyjaciel do zgody naklonił, i do tego był przywiedziony, że oblężonych wolno puścił, i sam Chmielnicki tój wojny podżegacz do obozu królewskiego przyjechawszy, do nóg królewskich padł, i króla przeprosiwszy, wierność królowi i rzeeczypospolitej poprzysiął.

Książę Bogusław skoro się dowiedział był, iż król się wyprawił przeciwko nieprzyjacielowi, wnet się z swemi pulkami za królem pospieszył, lecz w drodze o skończonej bitwie i o uczynionym pokoju dowiedział się, i wkrótce królowi z tryunfem powracającemu zabięszy i onemu szczęśliwie wygranej powinszowawszy, z radością do Warszawy go odprowadził.

Janusz Krzyzewskiego z 30000 kozaków znosi.

Pod tenże czas i litewskie wojsko z księżciem Januszem hetmanem swoim tychże kozaków trzydzieści i sześć tysięcy z ich wodzem Krzyzewskim, który będąc Polakiem, do nieprzyjacielskiej

był się udał strony, około Dniepru pod Łojowem zniosło. Insze też kozackie pułki na posilek pierwszym idące, na samym przez Dniepr przewozić, od tegoż litewskiego wojska częścią potopione, częścią pozabijane, częścią rozsypane. Która kozaków klęska, gdy do wiadomości Chmielnickiego przyszła, nie małą była mu pobudką do uczynienia zgody z Polakami. Słusznie bowiem bać się mógł, aby książe Radziwiłł przeprawivszy się z wojskiem litewskim przez Dniepr (nad którym już zaczął był most budować) w samę Ukrainę nie wtargnął, i tam kozacy domów, żon i dzieci przez nieprzyjacielski miecz nie potracili, gdy sami dalej od ojczyzny swój wojują.

Kozacy znowu rebellizują.

*Bogusław bratu swemu przyrodnemu oddaje
kommendę.*

Rozumiałbys, iż już po wojnie; gdy i kozacy wiarę królowi i rzeczypospóltej poprzysięgli, i han tatarski z swojemi do Tauriki się wrócił. Lecz raz wzruszone niespokojnego pospólstwa gło-

wy, trudno w statecznym pokoju utrzymać. Bo ledwo tylko roku 1650. nieco ustalała z obu stron wojna; [nową kozacy do wojny zaczęli podawać Polakom okazją. Nie dopuszczali bowiem panów do dóbr swoich, podani pod ich władzę wrócić się nie chcieli, z Turkiem i z Tatarami częste namowy przez listy i posłów czynili; miejscami też i od zabójstwa i lupiestwa nie wstrzymali się. Przeważnie nasi musieli się znowu rzucić do oręża, i gdy w Polsce przeciwko téj hydrze głowę podnoszącej na nową się zabierają i gotują wojnę; książę też Bogusław dwa nowe w Litwie jazdy i piechoty zebrał pulki. A tymczasem wdzięczny mu do Litwy przybył gość z Saxonii Franciszek Erdmannus książę saski brat przyrodny księcia naszego Bogusława, którego nad pulkiem piechoty swojej przelożywszy, zostawił w wojsku litewskim, aby pod buławą Janusza brata swego stryjecznego, wojennej nabywał experyenciej; sam zaś do obozu królewskiego pospieszył się.

Obóz polski pod Beresteczkiem 1651.

Bogusław trzyma prawe skrzydło.

Wiśniowiecki pierwszy do bataliej

Tatarowie rozpedzeni.

Kozacy uchodzą.

Jako nie dobrze zgaszony płomień, większym zwykł wybuchać pożarem, tak wojna z kozakami nie całe przytłumiona, gorzej roku 1651 rozżarzyła się. Wysłał był jeszcze w zimie król Jan Kazimierz niektóre pulki wojska koronnego, aby te źmije w swoich legowiskach leżące przytłumił, lecz mało co począł. Kozacy bowiem całą Ruś już wzruszyli byli i tatarskiego hana na lupy polskie przyciągnęli. Przeto królowi znowu trzeba było pospolite nakazać ruszenie, z którem pod Beresteczko przyciągnawszy, oczekiwał nieprzyjaciela, napelnione wkrótce takim mnóstwem ludzi polskich i kozackich były owe pola, jakiej liczby ludzi do boju po Tamerlana i Hunów czasach nigdy świat nie widział. Odprawowały się przed walną batalią przez kilka dni utarczki, aż gdy postanowiony przyszedł dzień samej bataliej, król Jan Kazimierz prawego skrzydła rządu nad cudzoziem-

skiem wojskiem księżęciu naszemu Bogusławowi zlecił. Pierwszy na kozaków uderzył, żadnymi słowy nigdy dość nie wychwalony ów wojownik księżę Hieremiasz Wiśniowiecki z królewskimi pułkami, z którymi lubo przez dwie całe godziny krwawa trwała bitwa, szyków jednak polskich bynajmniej nie pomieszano. Wtém znak trąbę dano, aby księżę Bogusław z swoim żołnierzem na Tatarów w niezliczonej liczbie uszykowanych uderzył, na których gdy silnie nastąpił, widzieć było tam księcia naszego, jak mądrze i regimentarski, i oraz jak odważnie żołnierski urząd wypełniał. Wnet też za rozkazem Przyjemskiego generała artylerji koronnej z dział na tychże Tatarów tak szczęśliwie ogniadano, że wielka liczba Tatarów na placu poległa, i niedaleko samego hana tatarskiego będącego jego krewnego z działa zabito, tak że sam han krwią jego zbryzgany, wtył obozu z przestachu umknąć się musiał. A gdy mocno księżę Bogusław z swojemi pułkami nacierał, widząc swoje niebezpieczeństwo han, i ztamtąd uciec musiał, rozkazawszy swoim, aby się dla

jego bezpieczeństwa nieco przytrzymali. Po ucieczce hana, upadło Tatarom serce, a naszym tym więcej ochoty przybyło. Przeto wkrótce po ucieczce hana swego Tatarowie wszystkie przeszkody porzuciwszy, w rozsypkę poszli. Rozproszenie Tatarów i kozaków do podobnej uciezki pociągnęło, osobliwie gdy ich wódz Chmielnicki z hanem tatarskim wespół uszedł. Powoli jednak ci obronna ręka ustępowali, aż gdy noc zaszła między bagnami i błotami zawarli się, od obozu polskiego przedką robotą wał wysypawszy. Przez całą noc król na koniu z polskim żołnierzem i z szlachtą przetrwał, i nazajutrz jako też i przez dalsze dni obleżonego nieprzyjaciela dobywał, aż nieprzyjaciel będąc ztąd błotami ztąd ognistym żołnierzem polskim ściśniony, do fortelu się rzucił. Niemając bowiem kozacy ziemi, piasku i drzewa, któremiby wały i groble przez bagna wysypać mogli, wszystkie wozy i naczynia swe zebrali, i one w błotach zatopiwszy, i grzaskie miejsca ugruntowawszy, z ludzkich i końskich trupów dwie groble przez owe błota tak skrycie u-

czynili, że nasi niepostrzegli; przez które podczas nocnych ciemności uszli. Wielka jednak liczba ich od strachu się spieszących w owych błotach uwieźla i poginęła. Przeto nasi obóz opuszczony łatwo wzięli, gdzie krom różnego oręża i innych zdzierstwem nabytych łupów, patriarchę konstantynopolskiego w niewolę wzięli.

Uciekających Kozaków wycinają.

Förtel Kozacki.

Rs. Bogusław Kozaków dobył i wyciął.

Janusz zniósł Niebabę, wziął Rjów.

Pokój z Kozakami.

W pogoń zaś za uciekającymi Kozakami król wysłał naszego księcia Bogusława i Czarneckiego, którego potem wslawilo się imię podczas wojny szwedzkiej. Ci różnemi szlakami za nimi się uganiając, aż do sytości krwią nieprzyjacielską się nasycili, gdy jednych mieczem, drugich kopytami konскими pogubili. Którzy zaś od miecza następujących po lasach się pokryli, albo głód ich pomorzył, albo na miecz szukających ich

trefunkiem napadłszy, poginęli. Książę zaś nasz Bogusław gdy kilka tysięcy kozaków w jednym gaju napadł; oni nie mając ani siekier do wycinania drzew, ani motyk do kopania ziemi, dziwnym jednak kunsztem w owym gaju się ogrodzili. Poprzebijawszy bowiem swoje konie, i one wzgórcę nogami obróciwszy i przywiązawszy, między nogi gałęzi i chróstu nakładli, i tak gałęzistym tym wałem się ogrodziwszy, mocny z ręcznej strzelby na zachowanie życia swego odpór dawali. Bo jako zdychających bestyi najjadowitsze jest ukąszenie, tak oni nie mając żadnej życia nadziei, najbardziej się srożyli. Najodważniejsi tam dobywający ich, niespodzianie z owego wału chróścianego kulą przeszyci poginęli, i kszczę nasz w jawném był życia niebezpieczeństwie, dwa razy bowiem byłby kulą z nieprzyjacielskiej flinty przeszuty, gdyby blacha, którą był piersi swe uzbroidł, nie ochroniła go. Nakoniec książę Bogusław, kazawszy swoim z koni poziadać, bez wielkiej trudności przez ów gałęzisty wał przebił się, i wszystkich do szczętu w pień wyciał. I tak książę z tryum-

fem do króla powrócił, który chcąc resztę wojny znieść, z obozem pod Krzemień przyciągnął. Lecz dowiedziawszy się, iż Tatarowie ledwo co pod Kijowem wytechnawszy, cale się od kozaków odstrzygli, i do Tauriki się wrócili, radę swą odmienił. Zostawiwszy bowiem hetmanów przy wojsku koronnym, i pospolite ruszenie do domów swych rozpuściwszy, sam do Lwowa powrócił, gdzie na radzie wojskowej mądrze rzeczy rozporządziwszy, ztamtąd od księcia Bogusława z swoją gwardyą do Warszawy jest odprowadzony.

Gdy tak koronne wojsko nad rebelizującymi kozakami tryumfuje, nie mniejszą też i książę nasz Janusz Radziwiłł z litewskiem wojskiem nad temiż nieprzyjaciółami otrzymał wiktoryą. Cokolwiek bowiem nieprzyjaciół wtargnęło było do księstwa litewskiego, to wszystko precz od Litwy odpędził, i wojsko kozackie wstępny bojem zbiwszy, i ich wodza Niebabę na placu położywszy, przeprawił się przez Dniepr, wszędzie zwyciężkim krokiem postępując. Sam nakoniec Kijow gniazdo i knieję rebellizan-

tów pod moc swoje wziął, i królowi i Rzeczypospolitej przywrócił: we wszystkich tych utarczkach mając z sobą księcia saskiego przyrodnego brata księcia naszego Bogusława, któremu, jakośmy namienili, nad swoją piechotę komendę był zdał. Ztamtąd złączywszy się z koronnym wojskiem książę Janusz pod Białą-Cerkiew przyciągnął, gdzie stek rebellizantów był się zgromadził. I już książę Janusz pierwszy z wojskiem lit. na przeciwne pulki zwyciężkim szedł krokiem; gdy koronnym hetmanom raczej się zdało łagodnym pokojem, niżeli krwawym mieczem rzeczy uspokoić. Przeważnie natenczas uczyniony pokój, ale na większe zle Polaków! Snać, iż grzechy polskie tak przewiniły, iż dalszej kary Bóskiej godne były.

Nie długo, bo tylko przez zimę trwał ten pod Białą Cerkwią zawarty pokój. Bo roku 1652 skoro się wiosna otworzyła, wnet rebellizanci do dawnych buntów się wrócili, i naszych w Ukrainię wycięli. Książę nasz Bogusław osobliwego opatrności Boskiej doznał miłosierdzia, iż domowemi zatrudniony spra-

wami, nie mógł być swoim pułkom przytomny.

Wojsko koronne pod Batohem.

Wojsko polskie pod Batohem zniesione.

Kalinowski hetman zabity.

Przyjemski wzięty.

Na perswazyę Cehmielnickiego naszych wszystkich jeńców wycinają.

Przyjemski, Kalinowski, Marek Sobieski & S zabici.

Wysłany natenczas od króla Kalinowski hetman polny koronny z wybornem wojskiem na uśmierzenie buntów kozackich, i przydany mu Zygmunt Przyjemski kawaler zaeny, i rycerz experyencyi wojennęj wielkięj, gdy pod wieś województwa braclawskiego nazwaną Batoho przyciągnęli; insperate się dowiedzą, iż niezliczone wojsko kozackie i tatarskie z sultanem Galga przeciwko nim ciągnie. Widząc tedy swoich szczupłość a słysząc o nieprzyjacielskięj niezliczonęj potencji, która codzien, przybyciem ruskiego chłopstwa się mnożyła, weszli nasi w radę: uważniejsi i rzeczy świadomsiradzili, aby, nim nieprzyjaciel ich zoczy

hetman polny z jazdą nazad do Polski rejterował się, i większe zaciągnawszy sily, powrócił; piechota zaś z wozami, z działami i ryszunkiem wojennym okopawszy się nad brzegiem jeziora tam się została. Sam Przyjemski podejmował się tój funkcyjej z piechotą zostawszy, utrzymać i konserwować onę, choćby do ćwierć roku, nim posiłki przybędą. Lecz hetman polny Kalinowski będąc chciwym wojennój chwały, żadną miarą na to nie zezwolił, aby miał od nieprzyjaciela umykać, obierając raczėj chwalebnią śmierć, niżeli jakie po sobie uczynić bojaźni podejrzenie. Przeto sam pierwszy śmiał nieprzyjaciela do batalii wzywać.

Lecz skoro niezliczona liczba natarła na polską jazdę, wnet połamała naszym szyki, i lubo hetman co najprędzej naprawił porządek, znieść jednak takiego mnóstwa na się następującego jazda polska nie mogąc, i będąc zewsząd obtoczona, nie mając się dokąd obrócić, obronną ręką ustępując, prostó na uszykowane w tyle piechoty naszėj pułki następowala. Hetman polny bojąc się, aby uciekająca nasza jazda, szyków polskiej

infanteryjéj nie poturbowała, i za sobą następującego nieprzyjaciela nie przyciągnęła, na ten czas ganić swoje zdanie począł, i nie mogąc w tych ciasnotach inaczej o sobie i wojsku radzić, musiał kazać piechocie naszej przeciwko swoim jezdnym ognia dawać. I to do nieszczęśliwości naszych przybyło, że nasi od naszych ginęli. Lecz jednak tego zlego nie uszli, którego się bali. Jezdni bowiem, gdy na nich mocno nieprzyjaciel nacierał, nie mając dokąd się obrócić, puściwszy cugle koniom, prosto na piechotę naszą przez ogień i kule, przez włocznie i dzidy się przeciskali, i tak nasiż sami szyki piechocie połamali. Za któremi w tropy następując nieprzyjaciel, innych mieczem wyciął, innych żywcem pojmawszy, powrozami pokrępował. Hetmana polnego Kalinowskiego między piechotą odważnie bijącego się, mieczem ścięto, Przyjemskiego i innych w niewolę żywcem wzięto. Cokolwiek oręża, dział, wozów i innych rynsztunków było, wszystko to zabrano. Ledwo co, ucieczką się salwowało, którzy nieszczęśliwą tę nowinę, skoro w ojczyźnie roz-

głosili, wszystkich do smutku, płaczu, lamentów i supplikacyi do Boga pobudzili.

Lecz nie tu koniec téj smutnej tragedyjéj. Większą boleścią i smutkiem napelnil wziętych w niewolę naszych, okrutniejszy nad Phalarisa i Busiridesa tyran Chmielnicki. Ten bowiem okrutnik chcąc się ubezpieczyć, postanowił wszystkich więźniów bez żadnej exceptyjéj wyciąć. Trudno wprzód było na to okrucieństwo namówić Tatarów, którzy z okupu niewolników zbogacić się spodziewali. Lecz Chmielnicki przekładał sułtanowi, iż treść siły polskiej w swoich szponach mieli: jeżeli tedy, mówi, tych weteranów wytniemy, nic się w Polsce nie zostanie, krom abo starością zgrzybiałych gospodarzów, abo młodzi do wojny jeszcze niezwyczajnej, abo motłochu pospółstwa do boju niesposobnego; a tak łatwo Polskę abo do dawania nam haraczu naklonim, albo jakie zechcemy zwyciężonym podamy prawa. Jeżeli zaś ich za okupem i wyliczeniem pieniędzy, o które Polakom nie trudno, wolnemi uczyniemy, znowu się na nas armować będą i jak jaszczurki na naszą głowę

wypuścim, którzy póki żyć będą, o pomście nie zapomną. Niech raczej giną: po śmierci kasać nie będą. A do tego jeśli o pieniądze za ich okup idzie, wnet mu wielką część summy wyliczył, więcéj mu wypłacić napotem obiecując: deklarował przytem, iż wnet Kamieniec, obronny zamek na Podolu i fortecę miał pod moc Tatarów podać.

Temi racyami skonwinkowany sultan, wnet okrutny wydał dekret, aby wszystkich więźniów wycięto, pod ciężką karą swoich Tatarów do tego obowięzując, to jest, iż ten urznięciem nozdrza i uszu i utratą gardła miał być karany, któryby komu przepuścił. Który okrutny edykt gdy był ogłoszony, straszna i pomysłić o tym, jakim płaczem, narzekaniem i rykiem nasi więźniowie obóz napelnili. Trwała ta okrutna rzeź i wycinanie naszych przez dni dwa, bez żadnego braku tak prostego żołdata, jako urzędnika wojskowego, tak najniższéj kondycyi człowieka, jako wysokiéj parenteli familianta, wszystkich w pień jako w jatkach bydła, albo w kuchni kurczęta wycinano; Zabity między niemi i Przyjemski sławny

rycerz polski, z którego męża utraty niepowetowaną ojczyzna nasza poniosła szkodę. Zginął tam i syn hetmana polnego Kalinowskiego, zacyjny młodzian, i Marek Sobieski starosta krasnostawski wielkiej nadzieji i oczekiwania młodzieńiec, brat starszy Jana, napotem króla polskiego, i innych wielu tak Polaków, jako i cudzoziemców, imienia chwałą i heroicznemi dziełami zacych.

Tatarowie i kozacy od Kamiénca odpędzeni.

Ks. Bogusław 20 pułków pod Batochem zginęło.

*Ks. Bogusław nowe pułki zaciąga, zastawiwszy
4 miasta dziedziczne. Król choruje.*

Przymierze Rakociego z Polakami, przeciw Bazylemu gospodarowi wołoskiemu,

Gdy krwi niewinnéj aż do sytości się napili dzicy ludzie, ruszyli się z obozem pod podolski Kamieniec, usiłując owęj fortecy dobyć. Lecz w nadziei się swojej oszukali; skoro bowiem zostający na obronie zamku obaczyli nieprzyjaciela, wnet go z ognistych dział przywitali, i mało samego tatarskiego wodza trupem niepołożyli. A do tego widząc, iż opo-

czysta zewsząd około fortecy ziemia, podkopać się im pod zamek nie dała, zdesperowawszy o dobytciu onój Tatarowie, szemrać na Chmielnickiego poczęli, i pewnieby z kozakami do wzajemnej przyszli utarczki, gdyby ich Chmielnicki, wielką sumę wyliczywszy, nie ugłaskał.

Książęcia zaś naszego Bogusława lubo miłosierdzie Boskie od téj pod Batochem klęski zachowało; nie małą jednak i on tam poniósł szkodę; bo dwadzieścia rot piechoty i jazdy swojej w téj potrzebie z pułkownikami i innemi oficerami stracił. Przeto chcąc utrapionój tak ciężką plagą ojczyźnie dopomodz, nowe zaciągi zbierać własnym sumptem począł, gdy wyniszczony rzeczypospolitéj skarb, niemógł należytego żołnierzowi żołdu dostarczać. Cztery tedy miasta dziedziczne z przynależącemi włościami w zastawę puściwszy, nowego żołnierza pod znaki swoje zaprasza i zwolywa, i wkrótce z garnących się zewsząd do hojnego pana ludzi, nowe wystawił pulki, we wszelkie wojskowe opatrzone rynsztunki.

Lubo zaś ciężka ojczyźnie zadana pod Batochem rana wyciągała prędkiej nad

nieprzyjacielem ręki, tego jednak roku Polacy nie poczęli, gdyż król Jan Kazimierz ciężką złożony chorobą leżał. Skoro jednak król z choroby powstał, wnet następującego roku 1653., sam na tę wyprawę się expedycją, i do Lwowa na wiosnę przyciągnął, do którego i nasz książę Bogusław się przyłączył. Lecz częścią kontentowaniem niepłatnego wojska, częścią oczekiwaniem obiecanych posiłków od Rakociego księcia siedmiogrodzkiego, najlepsza do wojny pora upłynęła, z którym to księżciem siedmiogrodzkim nasi z rady senatu weszli byli w przymierze, przeciwko Bazylemu meltańskiemu i wołoskiemu gospodarowi i kózakom onemu pomagającym. Bo na auxyljarne to wojsko oczekując we Lwowie od Maja aż do Augusta, czas darmo stracił, i niedoczekawszy się, ku Mołdawiej się ruszyli.

Bazyli moldawski i wołoski gospodar.

Jego córka za Januszem Radziwillem.

Zdał się zaś ten Bazyli wprzód między moldawskimi despotami być najszczęśliwszym, umiający dobrze i w ta-

see u porty otomańskiej się utrzymać, której holdownikiem zostawał; i oraz poddanemi swemi Wołochami mądrze rządzić i onych, lubo z przyrodzenia niespokojnych i wichrowatych głów, w pokoju utrzymać. Zebrał téż długim panowaniem i przemyślami swemi niezmiernie skarby, które mu bogactwa jako najprzód zaenych przyjaciół, tak też na potem moenych zjednały nieprzyjaciół. Były mu 2 córki Marya i Roxenna, laty i piękną urodą kwitnące, z których pierwszą księżę Janusz Radziwiłł, tak wiele razy tu od nas wspomniony, hetman wielki litewski, brat stryjeczny naszego księcia Bogusława przed kilka lat wziął za żonę z bogatym posagiem, i tak z Jaśnie Oświeconym domem Radziwiłłowskim powinowactwem, consequenter z całą Polską przyjaźnią się skolligował. Lecz razem niestatecznego szczęścia przewróciło się kolo, i jego na dół straciwszy, niestatkowi fortuny przykładem uczyniło.

*Druga za Timoszem Chmielnickiego synem.
-oix Rebellion przeciw Bazylemu.
-oix Bazyli do Kozaków ucieka.*

Pierwszy ugo ku nieszczęściu nachylił Chmielnicki, który chcąc imię swoje

zaczem spowinowaceniem wsławić, umyślił syna swego Timosza, albo Timoteusza ożenić z Roxeną młodszą córką Bazylego. Lecz od Bazylego odrzucony, czego słowy otrzymać nie mógł, tego zbrojną prośbą dokazał. Niespodzianie bowiem na niego z Tatarami napadłszy, tak go przycisnął, iż inaczéj go niemógł pozbyć, aż musiał synowi jego Timoszowi dać córkę w małżeństwo, z wielką sumą złota.

Ledwo się z tego pozbył, aż drugie gorsze nastąpiło, które jego do ostatniej zguby przyprowadziło. Miał on dawne zajście o granice z Rakocym, księciem siedmiogrodzkim, których gdy Bazyli nieustępował, tak się Rakocy na Bazylego rozjadł, że go u Porty Otomańskiej udał, i kanclerza jego imieniem Jerzego i innych panów wołoskich namówił, że na niego rebellią podniósłszy, z państwa go wołoskiego wyzuli. Bazyli lubo przezornego dowcipu i rozumu, nie wprzód się postrzegł, aż był zewsząd nieszczęściem obtoczony, i z państwa złożony. Co najprędzój tedy skarby swoje, a nad wszystkie klejnoty milszą małżon-

kę i ośmletniego syna swego fortecy socisawskiej powierzwszy, sam co najprędzej unosząc głowę, do kozaków umyka. Tego tylko do ostatniego jego nieszczęścia niedostawało, aby Polacy dotychczas mu przyjaźni, nieprzyjacielami jego się stali, i przeciwko niemu z jego adwersarzami się złączyli. Co się też mu przytrafiło, gdy on pomocy kozaków rebelizantów polskich zażywa, i swoją fortunę z ich fortuną miesza.

Oni bowiem Timosza zięcia jego wnet z kilką tysięcy kozaków na pomoc teści swojej pod Socisawę wysyłają, mając sam Chmielnicki napotem z większemi posiłkami przybyć. Na pospolitego tedy nieprzyjaciela kozaka uchwalona z rady senatu liga z księżciem siedmiogrodzkim, króla z wojskiem polskim ze Lwowa do granic multauskich przyprowadziła.

*Król pod Kamieńcem ks. Bogusława przysłał do
Baru swego starostwa.*

Za Bogusławem w pogoń idą Tatarowie.

Obóz polski pod Żwańcem.

Chorągwie polskie idą pod Socisawę.

Dokąd nim król z wojskiem przycią-

gnął, przyszedłszy pod Kamieniec podolski, przesłał książęcia Bogusława z małą garstką żołnierza do Baru, którego nasz książę starostą był, sam wkrótce tam z wojskiem mając nastąpić. Przybywszy tam książę Bogusław, nie miasto, ale rozwaliny tylko miasta i zamku znalazł. Obywatele rzadcy, niedostatek wszelkich rzeczy wielki, i spustoszenie było takie, że książę krom jednej pustej komory w zamku, nie miał gdzie głowy skłonić. Oczekiwał tam przez jeden dzień i dwie nocy przybycia z wojskiem króla; lecz go się niedoczekawszy, dorozumiał się, iż król pierwszą intencją odmieniwszy, inszym traktem poszedł. Przeto co należało do restauracyi zamku, sporządziwszy i zordynowawszy, obawiając się jakiej inkursyi nieprzyjacielskiej, na-zaad do króla pospieszył się. Jakoż skoro z Baru książę wyjechał, informowani od popa ruskiego Tatarowie o przybyciu książęcia do zamku barskiego, z dziesięcią tysięcy do Baru przybiegają; gdzie go już nie znalazłszy, w pogoń za nim lecą, i pewnieby go byli dognali, gdyby książę przeczuwając swoje niebezpieczeń-

stwo, prędzój się niepospieszył, i do Kamiénca nie wpadł. Zkąd Bogusław ostrożnie do króla pod Żwańcem z wojskiem stojącego w bliskości Socisawy, przybył; gdzie ledwo tandem oczekiwane siedmiogrodzkie posiłki król odebrał, i te nie według nadziei swojej: bo tylko ich było półtora tysiąca jazdy. Jednak z niemi król Konradzkiego pułkownika męża bitnego z niemałą liczbą polskich i niemieckich chorągwi wysłał pod Socisawę, gdzie Timosz z kozakami i z teścią swoją w oblężeniu zostawał.

Timosza tam dobywają.

Timosza zabito.

Socisawę wzięto.

Bazylego żona wzięta.

Księżę nasz stara się ją uwolnić, ale darmo.

Tam bowiem Timosz przyszedłszy do Moldawiej, trafił na większe nieprzyjacielskie siły, niżeli się ich spodziewał. Złączyły się bowiem były przeciwko Bazylemu i kozakom siedmiogrodzkie, wołoskie i multzańskie pułki, z którymi niemogąc Timosz ująć potyczki, na niej przegrał, i do Socisawy umknął. Leczą

tam do zamku niepuszczony, aby za nim nieprzyjaciel nie wszedł, pod murami się okopał, i tam go Multanie i Siedmiogrodzianie dobywając, mocno się pocili: aż za przybyciem z Konradzkim polskich chorągwi, tak są kozacy ściśnieni, że chleba soli i dREW niemając, surowém tylko końskiem mięsem sustentować się musieli, i prawie pod szyję w fossach pełnych wody dzień i noc brodzili. Tandem gdy Timosz swoich animujący sam i tam się przebiegał, z działa kulą uderzony, nogę i wkrótce życie stracił. Kozacy przez dwa miesiące ciężkie wytrzymawszy oblężenie, zwycięzcom Socisawę podali pod tą kondycją, aby wolno Timosza z sobą biorąc ciało, uszli. Bazylego zaś żona z małym synem dostała się w niewolę nowemu multauskiemu gospodarowi Gorgika nazwanemu. Z którego rąk ją chcąc uwolnić nasz książę Bogusław, wysłał do niego zacnego i poufałego z swoich przyjaciół męża; nietylko mu swoje instancyalne za nią dawszy listy, ale téż i od samego króla i hetmanów koronnych zjednawszy za nią instancye, upraszał, aby uwolnieniem niewinnę ma-

trony i syna jej, do dalszej sobie przyjaźni króla i Rzeczypospolitą polską, osobliwie możny dom Radziwiłłowski obowiązał. Lecz u zakamieniałego człowieka nie prośba i groźba nie sprawiła. Przeto nie nie sprawiwszy posel, nazad się wrócił; ledwo otrzymawszy wprzód pozwolenie z nią się widzieć i rozmówić.

Posel ks. Bogusława ją odwiedza.

Jej ostatnia nędza.

Przypuszczony tedy do niej, ujrzał pięknej urody heroinę, w średnim wieku zostającą, oczy mające od ustawicznych lez nabrzękle i zezerwieniałe, prawdziwy obraz owej trojańskiej Hekuby, którą starzy pisarze wszelkich nędz i miary uczynili zgromadzeniem. Ta pani, już na swoje utyskowała nieszczęście, iż z księżnej niewolnica, z bogatej ze wszelkich rzeczy ogolocona; z najwyższego fortuny stopnia, w najgłębszą nieszczęścia wpadłszy przepaść, większego jeszcze złego oczekiwała: już o mężu się frasując, i gdzieby zostawał, niewiedząc, nad jego zgubą lamentowała; już nieszczęście córki swjej, za Timosza wyda-

nej, teraz owdowiałej, i między kozakami zostającej oplakiwała, już nakoniec, ile razy na małego syna swego spojrziała, z żalu się serce jej krajało, bojąc się, aby następca na ich księstwo, albo o śmierć go nie przyprawił, albo też niewolniczymi nie napiąłnował znakami, któreby go do rządów państwa niesposobnym uczyniły. Słuchała jednak z wielkim serca nieukontentowaniem posła racye przyjscia swego przekładającego, i oznajmującego, jakie książe Radziwiłł o uwolnieniu jej i syna onój miał staranie, a iż też sam król z swojej łaskawości za nią wnaśzał instancya; lecz jako początek mowy tego posła ją uweselił, tak gdy usłyszała, iż u nowego hospodara tak poważna instancya nic niesprawiała, daleko większym smutkiem serce się jej rozrzewniało.

Głód w naszym obozie.

Ks. Bogusław na przejeździe w niebezpieczeństwie.

Tymczasem wojsko nasze pod Żwańcem stojące cierpiało wielki głód, dla niedostatku prowiantów, których aż z za Dniestra odyskiwać trzeba było. DREW nawet na kuchnię, i na zagrzanie się

podczas jesiennych mrozów, niemieli. Ztąd
 od zimna osobliwie cudzoziemcy do mro-
 zów i głodno nieprzywykli, często i ge-
 sto umierali tak dalece, że znacznie ich
 pulki przerzedziały. Lecz żołnierze pod
 znakami księcia Bogusława zostający,
 za pilnym onego staraniem we wszelką
 obfitowali prowizją, iż lepiej nad innych
 wszystkich w obozie onym zostających
 się mieli. Zbytnią chwałę chciwość, w ja-
 wne życia niebezpieczeństwo mało tam
 księcia naszego nie wprawiała. Gdy
 bowiem na samym świtaniu przestrzeżo-
 ny był od Sapiehy pisarza, polnego ko-
 ronnego, męża wojenną chwałą sławne-
 go, iż pułk Tatarów nocą przybył, i na
 naszych z obozu wychodzących w pew-
 nej dolinie czatuje; wnet przeciwko nim
 ledwo co jezdnych w tak prędkim razie
 porwawszy, na koń wsiada, drugim za
 sobą co najprędzej iść kazawszy, gdy ich
 okrążyć usiłuje, sam odd większego Ta-
 tarów pułku był obtoczony, i ledwo od
 następujących napomoc naszych był za-
 chowany.

*Tatarowie mają się do ugody. List posyłają w bót
wszyty. Król pokój czyni z Tatarami.*

Takim niedostatkiem prowiantów ściśnionym naszym dają znać około pierwszych dni Novembra, iż Chmielnicki z haniem tatarskim spóźniwszy się na pomoc synowi swemu w Socisawie zabitemu, prosto z licznym wojskiem pospieszał nie przeciw naszym multanom, ale przeciwko Polakom; i przyszedłszy tam położył się za naszym obozem z téj strony od Polskiej, przez co wszelką naszym z Polską komunikacją odebrał. Utrzymywał król przez niejaki czas w obozie żołnierza, tandem odważył się dać nieprzyjacielowi batalią, do której jednak nieprzyszło. Bo sami Tatarowie widząc, iż kozacy zaczęli mieć z Moskwą, przyjaznym sobie narodem porozumienie, a do tego iż niedostatek pożywienia, nie pozwalał w owe zimne czasy dalszój na tamtym miejscu konsistencji, do ugody mieć się poczęli. Napisał bowiem kanclerz hana tatarskiego do kanclerza króla naszego list, który tym sposobem do obozu naszego odesłali. Wszyto ten list w bót jednego chłopca, i jego na konia

wsadziwszy, trzydzieści Tatarów konnych aż pod obóz polski prowadzili. Wyjechał był tej nocy z obozu na podjazd Buthler księcia naszego porucznik na dostanie języka o liczbie i siłach nieprzyjacielskich. Na którego Tatarowie napadłszy chłopca owego z konia stracili, sami zaś wnet zaciąwszy konie uciekli. Chłop ten do księcia Bogusława przyprowadzony, wydał zakryty list, który skoro książę Bogusław królowi oddał, to tatarskie sprawiło pismo, że nazajutrz na traktowanie pokoju posłów wysłano; do którego za kilka dni przyszło, a tym czasem kilka tysięcy Tatarów ekursją do Polski uczynili, z kąd niezliczoną liczbę ludzi obojój płci w niewolę zaprowadzili.

Początek wojny moskiewskiej. Nasi moskiewskij

medycyaci nie przyjmują. Moskal do Litwy

wtargnął.

Uczyniwszy król pod Żwańcem z Tatarami pokój, wojsko na hyberny rozesłał a sam do Warszawy powrócił; książę zaś nasz cały niemal ten rok 1653 w niewczasach obozowych straciwszy, przez

Lublin, Zamojsć, Brześć do dóbr swoich litewskich aż na początku następującego roku przybyli. ^{NO} I tego roku 1654, wojna moskiewska wybuchnęła za podżeganiem kozaków, którzy ohydźliwszy sobie towarzystwo drapieżnych i nigdy nienasyconych Tatarów, woleli od nich się oderwawszy, moskiewską przyjąć obronę. Jakoż z ochotą Moskale przyobiecali kozakom dopomoc, którzy dawno przeciw Polakom szukali okazji do wojny, jedno od niej dotychczas wstrzymali się, mając uczynione pakta, na których złamanie szukającemu nie trudno znaleźć okazją. Wysłali bowiem byli roku przeszłego posłów swych do króla polskiego we Lwowie rezydującego, którzy na pozór ofiarowali się, Polaków zgodzić z kozakami; w rzeczy zaś samęj, dumną i hardą swą mową nic spokojnego nie zdali się zamyslać. Przeto dla słusznych przyczyn od naszych ta medyacya nie przyjęta. Zatem Moskal złożywszy obludy larwę, jawnie się nieprzyjacielem rzeczypospolitej okazał, i naprzód na pomoc kozakom do Ukrainy liczne posłał pułki, a po-

wezszali obowozych stracisz.

tem wkrótce z niemałemi wojskami różnymi szlakami do Litwy wtargnął.

Nienawiść ku Januszowi. Janusz gromi Moskwę.

Pod Sepelowem przegrywa. Książę Bogusław ofiarowanego sobie województwa Połock nie przyjmuje. Połock od Moskwy wzięty.

Jeden tylko natenczas był książę Janusz Radziwill hetman wielki litewski, któryby się tak wielkiemu opponował nieprzyjacielowi. Lecz i ten tyle żołnierza nie miał, z którymby mógł takiej sprzeciwić się potencji; a rzeczpospolita wnętrznemi roztargniona niezgodami, w tak ciężkim razie dodać mu posiłków całe zaniedbała. Wielu bowiem na księcia Janusza rycerską w tak wielu okazyach chwałą sławnego hetmana, zazdrośnym okiem poglądało, i uszczypliwym językiem sławę zacnego tego księcia ujmoowało, którzy gdy nie mogli przeszkodzić, żeby mu nad wojskiem litewskim nie była od króla konferowana buława, na to się wszelkimi sposobami usadzili, aby przynajmniej godność hetmańską z należytego żołnierza ogołocili, aby tym sposobem nie mógł należycie funkcyi swo-

jéj dość uczynić. Lecz opuszczony od rzeczypospolitéj książę, on rzeczypospolitéj nie opuścił. Ale lubo małą ordynaryjnego żołnierza, i to już przeszłemi potyczkami i powietrzem zmniejszoną garść mając, jednak większych rzeczy nad siły dokazał. Bo i na przychodzącego nieprzyjaciela pod Smoleńskiem przez Gantzkoffa pułkownika w nocy napadłszy na oboz moskiewski, wielką klęskę uczynił, i oboz nieprzyjacielski złupił, i pod Szkołowem trzydzieści tysięcy Moskwy rozpedził, tak nieprzyjaciela niespodzianą inkursyą zastraszywszy, że ani na małość wojska naszego, ani na tak wielką liczbę swoich nie pamiętał. Nakoniec przez trzy miesiące nieprzyjaciela utrzymawszy, gdy nadaremnie tym czasem króla i rzeczypospolitéj o sukurs prosi, trafiło się, iż pod Sepelowem samą liczbą nieprzyjaciół przywalony, przegrać musiał. Tego czasu książę Bogusław zabawny był funkcją poselską na sejmie, na którym o dobro pospolite księstwa litewskiego z innymi posłami się naradzał. Którego też czasu książęciu Bogusławowi lubo nieprzytomnemu szlachta połocka wolnych

głosów elekcyjną ofiarowała godność województwa swego, i o konsensus u króla przez posłów swoich się postarała. Lecz książę nasz tego przywileju królewskiego zażywać nie chciał, bo tegoż dnia, którego mu król województwo połockie deklarował, dowiedział się, iż Moskwa Połock miasto i zamek wzięła, i po całym owym województwie z wojskiem swym jak potopem się rozlała.

Książę Bogusław na sukurs Januszowi idzie 1655.

Powróciwszy z sejmiku książę Bogusław, nie dał sobie wypocząć w domu, lecz widząc tak ciężką od Moskwy następującą nawałność, która się na całą waliła Litwę, na sukurs bratu swemu stryjcznemu, księżciu Januszowi hetmanowi w. w. ks. lit. pod Bychów na samym początku nowego roku 1655 przybył, i słuszne mu przyprowadził posiłki. Też podczas owęj zimy panowały mrozy, przeto mądrze książę Janusz hetman litewski życzył, aby żołnierz wojenną pracą i chorobami zwalony, raczej przez tę zimę wypoczął, niżeli z dwójakim

niał nieprzyjacielem wojować; to jest: z Moskwa i tęgim mrozem. Lecz tak samego króla, jako prymasa i innych panów zębatemi i uszczypliwemi listami pobudzony, musiał lubo niechcący, w te ciężkie mrozy z hybern żołnierza sprrowadzić, i Bychowa dobywać, w którym kilka tysięcy kozaków z Złotałynką wodem swoim zamknęło się.

Janusz z niewczasów choruje. Utarzki pod Bychowem. Kis. Bagusław w niebezpieczeństwie.

Darmo nasi Bychowa dobywają.

Miasto to z jednej strony, z której szerokie w równinie rozciągają się pola, było wałem opasane, drugą stroną rzeka Dniepr płynąca, także mocne sztakiety, palisady i grube dęby broniły. Obóz zaś litewski na kilka stajni od miasta stał; któremu krom innych trudności, i to też na przeszkodzie było, że książę Janusz hetman ciężką był złożony chorobą. Ten pan dawno już na umyśle stargany i strapiiony, widząc, iż ojczyzna codzien ku większej ruinie się nachyla, a kto by ją podźwignął, nie było; swoje zaś ojczyźnie konsekrowane prace, widząc, iż za

nie téjże ojczyzny synowie nie mają, sami siebie obmierzywszy, nie niedbał na zimna, niepogody, głód i niespania; przez to dni i nocy bezsenne trawiąc, z owych niewczasów i wewnętrznego utrapienia w ciężką wpadł chorobę, w której dla wygody takiego książęcia i miejsca nie było, krom jednej dymem zakopiałej chalupy. Naszemu téż książęciu Bogusławowi nie lepsza stancya była. Inni panowie znaczniejsi po gumnach stodołach i chlewach mieścić się musieli; pospolity zaś żołnierz na mrozach i przykrych wiatrach bez żadnego przykrycia przy wznieconym ogniu stacyą mieć musiał. W takim jednak razie nasi nie próżnowali, lecz słuchając rządów książęcia Bogusława na miejscu hetmana zostającego, częste z nieprzyjacielem z miasta wypadającym utarczki miewali. W jednej wycieczce między konnemi kozakami wmiészawszy się piechota, i gałęziami i pniami wyciętych drzew obłożywszy się, z owych skrytych zasadzek niespodzianiz ręcznej strzelby wielu naszych pozabijali; i księżę nasz Bogusław w wielkiem był niebezpieczeństwie, bo jeden

kozak jednego z znaczniejszych wojskowych urzędników przy boku księcia Bogusława kulą z flinty zabił; drugiego kozaka kulą, który w samego księcia mierzył, szczęśliwie zбочyla, i tylko szmat rękawa oderwawszy, palca trochę naruszyła. Gdy potem jakokolwiek wzmógł się książę Janusz hetman wielki, za wspólną wszystkich radą do generalnego dobywania przystąpili. Trzymał natenczas prawe skrzydło książę Bogusław, a lewe Wincenty Korwin Gosiewski, hetman polny z Wolfem pułkownikiem, lecz nie mało tam swoich straciwszy, odstąpić od miasta musieli.

Pod Mohilow podstepują. Pokłoński Polak pułkownik kozacki. Nasi Mohilewa dobywają daremnie. Ks. Bogusław niebezpieczeństwo. Od oblężenia odstepują. Ks. Bogusław Sluck fortyfikuje. Sluck od Moskwy niedobyty.

Ztamtąd pod Mohilow obronne miasto na kilka mil od Bychowa odlegle przeniósł się obóz litewski, spodziewając się tam lepszego sukcesu. Zamknął się był na ówczas w Mohilowie z Moskwą i od kozakami niejaki Pokłoński,

który będąc szlachcicem polskim i w prawie polskiem biegłym, pod czas pierwszych kozackich tumultów, udał się do Chmielnickiego, a iż wiele rzeczy z kozakami dokazował, uczyniony jest pułkownikiem nad licznemi rotami zaporowskiemi. Do tego Pokłońskiego wysłał ksiązę Janusz, poufalego i wymownego człowieka, któryby go obligował przez miłość ojczyzny, w której się narodził, aby miasto poddał, deklarując, iż tém dobrodziejstwem przeszedł od ojczyzny odstąpienie zatrze i nagrodzi, a rzeczpospolitą ku sobie obowiąże. Jakoż zdał się być namówionym do tego Pokłoński, i przyrzekł posłancowi litewskiemu, iż nazajutrz przed samém świtaniem miał wojsku litewskiemu bramy otworzyć. Lecz on, czy to inaczéj się rozmyśliwszy, czy téż Moskwy i kozaków zdrady jakiéj domyślających się obawiając, tego nie uczynił. Ufając jego słowu, pierwszy z swemi pułkami naznaczonego czasu pod miasto Bogusław, sam zaś hetman z resztą wojska napotem ciągnął; lecz przyszedłszy do bramy, dobrze ją zamkniętą, i nieprzyjaciela czuwającego znalazł. Jednakże tak blisko przystąpi-

wszy, gdy nazad cofnąć się, sam wstyd zabraniał, a już nocne ciemności ustawały, za radą i napominaniem księżęcia Bogusława skoczyli żołnierze na wał, i lubo nie mało tam naszych od flint moskiewskich i kozackich samopałów padło, i przy samym księżęciu naszym, marszałka dworu jego kulą z ręcznej strzelby zabito; spędzili jednak z wałów nieprzyjaciela, i bramę odbili, a od następujących pułków posileni, Moskwę i kozaków do zamku wpośród miasta leżącego wparli, gdzie się nieprzyjaciel zamknawszy, mocny naszym odpór dawał. Dobywali nasi przez kilka tygodni zamku, ale daremnie, z utratą tylko ludzi naszych, i z wielkiem niebezpieczeństwem księżęcia naszego Bogusława, pod którym raz konia zabito, drugi raz gdy cerkiew w mieście opanował, strzelono w nią z zamku z działa cegłą (bo ołowiu oszczędzał nieprzyjaciel), która o ramy od okna odbiwszy się, gdy na kawałki rozpadła się, jeden kawał cegły takim impetem w ramię księżęcia naszego uderzył, że wraz większy niż pięść guz krwią zaciekły wyskoczył. Widząc tedy, iż darmo około dobywania zamku pracują,

gdy i ziemia tęgiemi mrozami ściśniona, jeszcze kopać się nie dawała, i wielu rzeczy potrzebnych do dobywania zamku nie dostawało; a żołnierz tęgiemi mrozami i ztąd pochodzącemi chorobami strapiony był; a do tego obóz nasz na przedmieściu stojący przy następującej wiosnie i roztoczy prawie pływiał, a o sukursie kozaków przychodzących nie próżna bojaźń była; musiał książę Janusz od oblężenia odstąpić. Którego pożegnawszy Bogusław, do Slucka, stolicy dóbr swoich pospieszył; gdzie nieco przemieszkiał dla restauracyi miejskich wałów, które dowcipem i pilnością Wilhelma Petersoniusza, pułkownika, biegłego w fortyfikowaniu zamków, kształtniej według nowój manieri tych wieków naprawione, i pięknemi basztami przyozdobione są. Stało tam na prezydyum kilka pułków żołnierza; lecz i mieszczanie sami tak w wojennych musztrach wyexercitowani są, że i najlepszemu żołnierzowi bynajmniej w tój mierze nieustępowali. Do tego opatrzył książę miasto wszelką amunicyą. Dostatkiem tam było oręża, strzelby, prochu i kul, a żywności wszelkiej stawało na kilka lat. Przeto żadna

inkursją kozacką i moskiewską, lubo dwadzieścia tysięcy Moskwy przez kilka niedziel tego miasta mocno dobywało, enota pomienionego Petersoniusza, kommandanta, to jedyne miasto w księstwie litewskiém w swojej całości nie ruszone zostało.

Wojna szwedzka. Szwed Wielką Polskę opanował.

Jeszcze moskiewskiej wojny nawałność nie ustala, gdy nowa szwedzkiej wojny burza od bałtyckiego morza na Polskę powstała, która im mniej spodziana nastąpiła, tym ciężej rzeczypospolitej nawę skolatała i prawie ją była zatopila. Jeszcze bowiem pokoju na 26 lat z Szwedami zawartego roku 1635. czas nie upłynął, gdy Karól Gustaw, król szwedzki, widząc dla siebie dobrą porę, na niespodzianych, a Moskwą i kozacką wojną strudzonych Polaków z liczném wojskiem napadł. Publikował wprawdzie król szwedzki na piśmie wiele przyczyn, dla których uczynionego nie dochował przymierza; lecz nie łatwiejszego chcącemu wojny, jako pozorną racyą znalesć. Na pierwszym tedy wstępie wielkopolskie zarwał prowincye; zkąd nie tak krokami, jako ra-

czéj zwycięstwami do Małopolskiej postępując, całego prawie królestwa miasta i zamki pod swoje moc podbił.

Jan Kazimierz pod Walborem przegrał, i do Ślązka uchodzi.

Pod Walborem król Jan Kazimierz śmiał z garstką żołnierza swego oponować się tak potężnemu nieprzyjacielowi; lecz z ognistych dział kulami owa garstka wojska rozsypana, do Krakowa z królem się udała, dokąd uciekając, za sobą Szweda następującego przyprowadziła. Skoro król do Krakowa przyjechał, aż zaraz między naszymi żołnierzami powstała sedycya o niezaplacenie wojsku. Co okazało się królowi, iż on nie mając gdzie się w swoim królestwie schronić, do Ślązka umknąć musiał, zleciwszy obronę miasta i zamku krakowskiego Czarniekiemu.

Czarniecki broni Krakowa. Kraków Szwedom się poddał. Także wojska koronne z hetmanami swymi.

Lecz i Kraków nie długo się sprzeciwiał Szwedowi, i owszem mało za pierwszym przybyciem nieprzyjaciela nie jest

wzięty. Gdy bowiem za rozkazaniem Czarnieckiego przedmieścia palono, żeby miastu na przeszkodzie nie były, nieostrożnie wzniesiony pożar, poszedł aż do samego miasta, i od bramy miejskiej zapalonej, franciszkański zajął się kościół; którym pożarem całe miasto zatrwożone jest. A w tej trwodze Szwedzi pod miasto podstąpili, i już na mury leźli, i pewnieby na ten czas Kraków dobyli byli, gdy sam Czarniecki odważnie wstąpiwszy na mur, razem wodzą i żołnierza funkcyą odprowadzając, od murów nieprzyjaciela nie odpędził, z wielką wżgardą i niebezpieczeństwem życia swego. Bo w tym upale z flinty szwedzkiej tak był przestrzelony, że kula w usta jego wleciawszy, mimo ucha wyszła, z większym podziwieniem, że z takiej rany on sam w życiu zachowany jest, niżeli że Kraków na ten czas od nieprzyjaciela zachował i obronił. W oblężeniu jednak Kraków od Szwedów zostawał, jakoż i wkrótce się im poddał, najbardziej, gdy wzięli wiadomość, iż z jednej strony nie mała część wojska naszego pod Wojnicą niespodzianą Szwedów irrupcyą rozsypaną, królowi szwedzkiemu

się poddała, a z drugiej strony cały obóz polski pod Grodekiem od Moskwy był zniesiony. Zkąd taka naszych bojaźń opadowała, że zewsząd pod protekcją szwedzką się udawali. Wysyłały województwa i powiaty posłów, Szweda o obronę prosząc, sami nawet hetmani koronni wysłali do króla Gustawa posłów, o jego łaskę się starając. Jakoż za rozkazem królewskim Duglassiusz do Sandomierza pojechawszy, hetmanów i wojsko koronne do przysięgi, wierności królowi szwedzkiemu przypusciwszy, pod obronę królewską przyjął.

Książę Janusz przystaje do Szwedów. Umiera w Tykocinie 1655. Wymawia się jego przystanie do Szwedów.

Gdy się hetmani z wojskiem koronnem poddali, żaden się potem Szwedowi poddać nie wstydził, ale wszyscy, jako staw groblą przerwawszy, do jego łona popłynęli. Przykładem hetmanów koronnych, i radą panów litewskich pociągniony, osobliwie będąc położony między dwoma zlemi książę Janusz Radziwiłł, hetman wielki litewski; ztąd bowiem od Moskwy i

kozaków. Wilno już było wzięte; zinał Szwedzi przez Inflanty do Litwy z wojskiem ciągnęli, między dwoma zlemi mniejsze obierając, protekcyą szwedzką nad moskiewską tyrannią przeniósł, i im się pod pewnemi kondycyami poddał. Tego jednak ojczyzny nieszczęścia nie mógł znieść, kochający matkę ojczyznę pan, przeto ustawiczną będąc strapiiony smutnego serca boleścią, w wewnętrzną wpadł gorączkę, która mu życia dokonała ostatniego dnia roku 1655. w zamku tykocińskim. Taka w nim była miłość ojczyzny, iż póty on żył, póki wolność polska stała; gdy ta w rękę nieprzyjaciół ustala, i on żyć przestał. A przecie nie uszedł ludzkiego podejrzenia i uszczypliwych języków, które rozgłosily, jakoby księżę Janusz moskiewskimi albo szwedzkimi obietnicami uwiedziony, ojczyznę zdradził. Lecz tu zęby sobie połamała jadowita zazdrość takiego księżęcia, niewinną gryząc sławę. Jako bowiem ten księżę, tak nierozumnie mógł postąpić, aby on, w wolnej ojczyźnie urodzony i wychowany, i przez wszystkie ojczystych godności przeszedłszy stopnie, i już na wierzchołku honorów stanąwszy,

nie mając już dokąd wyżej postąpić, jako mówię, mógł u Szwedów, albo u Moskali absolute panujących, lepszej kondycyi i większych honorów spodziewać się, i ich u nich szukać? Jako tedy innych niezliczonych koronnych panów i księcia Janusza sama fatalna potrzeba z tego Szwedom poddania się słusznie wymawia; tak daleko bardziej też potrzeba księcia naszego Bogusława od wszelkiego zdrady podejrzenia uwalnia, który od wszystkich będąc opuszczony, nie mając dokąd się obronić, między wszystkimi prawie ostatni do Szwedów przystał, i jak prędko niezciwie mógł, od nich się oderwać, i wszelką zmagę, jeżeli w nim jaka była, odważnie z ich ręką królewskie Prusy odbierając, zgladził i zatarł.

Książę Bogusław do króla jedzie. Podlasze obiera go za pułkownika. W podejrzeniu u króla.

Bo iż całą rzecz jaśniej przed oczy położę; skoro książę Bogusław smutną o wtargnieniu Szwedów do Polski odebrał nowinę, wnet z Słucka się porwawszy, prosto się pospieszył ku Warszawie do króla Jana Kazimierza. Lecz jadącemu

książęciu przez Podlasze, zabiega tamieczna szlachta, upraszając, aby raczył przyjąć funkcyę pułkownika generalnego województwa tego. Dał się namówić prozbą województwa tego książę, że ten urząd przyjął. Przybywało tedy codziem więcej a więcej szlachty do księżęcia, on też nie mały pułk wybornego żołnierza z Litwy z sobą prowadził. Tak zmocniwszy się w żołnierza książę, oznajmuje królowi, iż gotowe ma na obronę królewskiego majestatu pułki, oczekiwają tylko skinienia królewskiego, co czynić, i dokąd się z nimi miał obrócić. Lecz już królewski umysł opaczniemi suspicyami od Bogusława odwrócony był. Rozumiał bowiem król, iż Bogusław przychylniejszym był Szwedom, niżeli jemu.

Szwed Prusaka do siebie przyciąga.

Przeto król, lubo wprzód posłańca z listami był wyprawił do Bogusława, rozmyśliwszy się jednak, w pogoń za nim kursorów wysłał, którzy od owego posłańca listy królewskie odebrali. Zatem, gdy posłaniec z niczem powrócił, książę Bogusław ciężką smutku raną przerażony, ubo-

lewał, że wierność i cnota jego pod opaczne podpada suspicye. Zaczoby od króla tego sam dobrowolnie ksiązę miał odstąpić, którego tak łaskawego ku sobie doznawał, że go do tych czas w poufalej i w ścisłej prawie chował konfidencyi, od którego tak wielą honorów był uczezony, pod którego cieniem i protekcyą do tych czas jego rzeczy i fortuna tak pięknie stała, któremu poprzysiężonej wiary związką był obowiązany; i nacoby inszego sobie króla życzył, który jego cnoty nie znał, na którego łaskę nowemi trzebaby zasługować się przysługami, od którego nie pewnej mógł się spodziewać łaski. Temi i innemi myślami stroskany, utyskował, iż go król jawnie jako zdrajcę swego odrzuca. Jakoż ma to do siebie dyffidencya i nieufność, iż kogo od siebie oddalonym być wierzy, tem samem go od siebie oddala, i kogo rozumie być nieprzyjacielem, tym samym go czyni.

Jednakże taka w książęciu naszym ku królowi wierność była, iż lubo król od niego odwrócony miał animusz, on jednak się od króla nie odwracał, i lubo opaczniemi suspicyami był obrażony, mścić się je-

dnak krzywdy swój nie zamysłał. Przeto drugiego umyślnego posłańca do króla wysłał, obszernym listem uskarżając się, iż niewinność jego dla opacznych suspicyi krzywde cierpi. Lecz tego posłańca powrotu daremnie długo oczekiwał książę, bo go, jako potem dociekli, w drodze zabito.

Tymczasem wszystko, jako nawalnością jaką zabrane, szło pod moc szwedzką. Już król opuścił był Polskę, już Kraków, hetmani koronni z wojskami swemi, i całe prawie królestwo polskie z swemi prowincjami. Szwedowi było się podać, już i Litwa przykładem panów koronnych z Szwedem skontrałowała była. Szlachta też podlaska, która się pod komendę księcia Bogusława zabrała była, powoli do domów rozchodzić się poczęła; osobliwie gdy wieść przyszła, iż król szwedzki z swoim i z polskim żołnierzem do Prus poszedł przeciwko Fryderykowi Wilhelmowi, elektorowi brandenburskiemu, który zebrał był liczne wojsko na usmierzenie sił szwedzkich. I już podjazdami wzajemnemi ścierać się byli poczęli, gdy król szwedzki uważając siły elektora, i sztuką

go zaszedł i ulatwił. Wysłał do niego posłów, ofiarując mu przyjaźń swoją, i perswadując, iż cała Polska i Litwa opuściwszy Jana Kazimierza, dobrowolnie się mu poddała; na dokument tego, ukazował chorągwie polskie, które za nim wojowały; jakoż łatwo dał temu wiarę, gdyż rzeczą samą polskie chorągwie za Szwedem wojujące, niespodzianie na Prusaków napadłszy, pulk ich jazdy rozplószyły były, przeto łatwo do zgody z Szwedami był namówiony.

Pruskie miasta poddają się krom Gdańska. Książę Bogusław udaje się do Szwedów.

Taż sztuką i inne pruskie miasta bez trudności do siebie przyciągnął, iż dobrowolnie szwedzkie przydyda przyjęły, krom jednego Gdańska, który sam jeden żadnemi perswazyami nie dał się uwieść, aby miał od wierności Jana Kazimierza odstąpić. Taż chęć i w książęciu naszym Bogusławie była, ale nie też siły, któreby mógł tak wielkiemu nieprzyjacielowi opponować. Król Jan Kazimierz był daleko, za którymby miał pójść. Polskę całą przydyda trzymały szwedzkie, Litwę i w niej

dobra książęce Moskwa opanowała, do Podlasia już Szwedzi przybywali. W takim razie zostający książę, co miał czynić? Widział, iż nie podobna nie mieszać się z Szwedami, gdy same fata do téj go sieci zapędzały. Po długiej tedy z samym sobą utarczce, odważył się do Szwedów przystąpić, tak jednak, iż sercem nigdy nie miał króla swego odstąpić. Czemu rozumiał, iż dość uczyni, gdy żadnej pomocy nie miał dać królowi szwedzkiemu przeciwko ojczyźnie, i owszem tam będąc, miał mieć na pieczy i oku sprawę króla i ojczyzny swojej. Pojechawszy tedy do Prus, od Karóla Gustawa, króla szwedzkiego, i polskich panów, których tam nie małą liczbę znalazł, z wielką radością przyjęty, od króla zaś szwedzkiego, świadomego jego cnoty i heroicznej odwagi będąc zapraszany, aby urząd w wojsku swoim przyjął, żadną miarą nie dał się namówić, żeby się nie zdał przeciwko swojej ojczyźnie i królowi ręki podnaszać, i owszem, żeby mniej wszedł w interessa szwedzkie, nie tak do króla szwedzkiego, jako raczej do książęcia, elektora bran-

denburskiego, krewnego swego się przy-
łączył.

Odmienia się fortuna Szwedowi.

Nastąpił tymczasem rok 1656., któ-
rego wiatr, który był szczęściem nadał
szwedzkie żagle, powoli ustawać począł,
a następujących lat przeciwko nim wie-
jąc, całą fortunę szwedzką z gruntu wy-
wrócił w Polsce. Z wielkiem prawie ca-
łego świata podziwieniem, prędko byli
Szwedzi polskiego królestwa dostali;
ale z nie mniejszą téż admiracją, prę-
dko od niego odpadli. Właśnie może się
ich potęca do błyskawicy przyrównać,
która w momencie się zapali i zabyśnie,
w momencie téż i gaśnie. Wielkie w tem
nad ojczyzną naszą miłosierdzie Boga na-
szego, w którego ręku są rządy wszyst-
kich królestw, każdy może uznać, że
najwyższy rządca świata, królestwa na-
szego nie chciał wywrócić, ale tylko
przestraszyć, i z letargu grzechowego
nas tą plagą swoją obudzić.

Polacy Szweda odstepują. Szwed z Polakami na Polaków wajuje; pod Gołębim wygrawa. Polacy do zwyciężonych Polaków przystają.

Gdy tedy król szwedzki w Prusiech, dalej nieco od Polski zimuje; dany jest czas naszym Polakom reflektować się i uważać, iż przy Szwedach rządy, a przy Polakach służba tylko zostaje, i pewna wolności następuje utrata; przeto potajemnie hetmani koronni, i inni przedniejsi polscy panowie zmawiają się do odstąpienia Szwedów; jakoż nie czekając wiosny, od szkodliwej sobie protekcyi szwedzkiej odstepować poczęli. Usłyszawszy o tej rezolucyi Polaków król szwedzki, co najprędzej z resztą żołnierza polskiego do Polski się spieszy, aby co najprędzej temu złemu zabiegł, chcąc Polaków Polakami zawojować. Książę zaś Bogusław nie chciał na tę ekspedycyą królowi szwedzkiemu assystować, lecz w Prusiech przy elektorze brandenburskim się został, żeby nie przyszło z swojej ojezyny obywatelami wojować; co się drugim zdarzyć musiało. Bo pod miasteczkiem Gołębim zszedłszy się z wojskiem polskiem Szwed, Polaków przeciw Polakom wystawił, aby

oni odwagę i mężstwo swoje, którego przeciwno nieprzyjaciolom nieraz doznał, na swoich obrócili. Jakoż wojsko polskie rozproszyli, i nie wprzód się spostrzegli, i żałować poczęli, że na własną bracią rękę podnoszą, aż po otrzymanem zwycięstwie, po którym jakoby w pogon za uciekającymi, różnemi szlakami udawszy się, od zwycięzców do zwyciężonych przystali. Króla szwedzkiego ogolconego z auxyliarnego polskiego żołnierza, chęć pomsty nad Polakami tak daleko zapędziła, że go od dalekich krain pruskich za Lublin zaprowadziła, i od swoich auxyliarnych pułków oddaliła. Czego nie wczas żałować musiał.

Czarniecki szwedzkie wojsko infestuje.

Czarniecki bowiem, który pierwszym był wolności polskiej przywrócić, nowe Polakom wymyślił zwycięstwo: „nie wojować.“ Miał on pod swoim rządem liczne pułki jazdy polskiej, z którymi niespodzianie na ciągnące wojsko szwedzkie już z boków, już z tyłu napadł (otwartego jednak pola do batalii zawsze się warował), już zmyślając ucieczkę, zręczną ich zdiadał.

Towil, już na przeprawach ich infestował, już żywność im odbierał, już tu, już gdzieindziej się ukazując, ich straszył, i uciemieżał. I temi figlami króla szwedzkiego od oblężenia Zamojscia i Przemysła odpędził, temi sztukami w taką ciasnotę go wpędził, że musiał nazad rejterować się, przyjawszy do srodka obozu idącego wozy i inne ciężary, żeby ich Czarniecki nie infestował, i nie zabrał; których jednak król szwedzki nie mała w tym powrocie od niego poniósł szkodę.

Czarniecki Szwedów wycina.

Gdy tak z bojaźnią powraca król szwedzki, większa go w téj drodze sturbowała trwoga i smutek, gdy się dowiedział, iż jemu przychodzące z Niemiec i z Pomerańi posiłki, przez tegoż Czarnieckiego są zniesione. Ten bowiem, gdy król szwedzki z wojskiem od Sandomierza ku Warszawie ciągnął, przez Wisłę przeprowiwszy się, z Sandomierza Szwedów wypędził, i porwawszy tam nieco szlachty sandomirskiej i krakowskiej, dniami i nocą ku Wielkiej Polsce poleciał, gdzie na pułki szwedzkie bezpiecznie wczasujące się

napadłszy, szabli nie żalował, ale prawie wszystkich w pień wyciął, i ledwo co ich ucieczką się salwowało.

Jan Kazimierz do Polski powraca. Warszawę odbiera.

Gdy tak z trudnością król szwedzki do Prus się przebrał, odżył Polakom duch, i wnet król Jan Kazimierz do Polski rewokowany z wojskiem koronnem i litewskiem Warszawę obległ, ani z szwedzkich ją rąk wydarł, w niewolę wzięwszy najpierwszego wojska szwedzkich generała księcia Wittembergiusza z innymi znacznymi oficerami szwedzkimi, których do Zamościa pod strażą odesłano.

Tatarowie z Litwą plondrują Prusy. Książę Bogusław od Tatarów wzięty. Gnoiński, zakładnik księcia u Tatarów. Książę Bogusław oświadcza się z wiernością ku ojczyźnie.

Gdyby byli na ten czas Polacy chcieli na swoją stronę przeciągnąć elektora brandenburskiego, który ich przykładem był się z Szwedem zgodził, łatwoby byli to sprawili. Lecz nie bardzo na ten czas dbali o przyjaźń kurfirsta, i owszem za-

dniej jego nieprzyjaźni nie doznawszy, woleli go drażnić i infestować, napuściwszy na jego państwo dwanaście tysięcy harpii tatarskich. Ci bowiem złączeni z wojskiem litewskim, wielką część Prus brandenburskich spustoszyli. Czem obruszony elektor, zlecił Prusy swoje obronie księcia naszego Bogusława; lecz gdy on jeszcze oczekiwał pulków brandenburskich, i z kilką swoich i szwedzkich regimentów stał nad pewną rzeką, onę za obronę mając, Tatarowie z żołnierzem litewskim jednym impetem rzekę przepływały, nań jak nawałnością jaką napadają, Szwedów niespodzianą ową inkursją pomieszanych, częścią wycinają, częścią rozpędzają. Książę nasz, który niczego się bardziej nie bał, jako żeby się nie zdał bojaźni po sobie pokazywać, gdy drudzy ucieczką się salwują, uciekać nie chciał, ale utrzymując bojaźliwych, i jakkolwiek swoich naprędzce uszykowawszy, bronić się mężnie począł. W której potyczce zewsząd okrażony, pewnieby był zginął, gdyby go nieprzyjaciele żywcem raczej nie woleli wziąć. Wziąć się zaś póty nie dał, aż ciężką poniósłszy w gło-

wie ranę, na siłach osłabiał. Wzięty tedy, i od litewskich żołnierzy, którzy z Tatarami byli, poznany, im się dostał. Gdy do Gosiewskiego, hetmana polnego litewskiego, był przyprowadzony, z wielkim honorem jest przyjęty. Osobliwie ksiązę Jm. Michał Radziwiłł, braterskim go uczył affektem, i rannemu wszelką wygodę czynił, i od Tatarów go z wielkiem usiłowaniem bronil. Ci bowiem nie znając ksiązęcia osoby, bez trudności go byli ustąpili litewskim żołnierzom; lecz dowiedziawszy się czem był, koniecznie się go domagali; i nie dali się inaczéj ubłagać, aż musiano pewną summę złota im przyobiecać, i zakładnika im dać Gnoińskiego, szlachcica, którego potem ksiązę nasz posławszy przyobiecane pieniądze uwolnił. Zeby zaś wybił litewskim naszym panom opaczność przeciw sobie podejrzania skrupuł; oświadczył się przed hetmanem polnym i całem wojskiem litewskim, iż nie dobrowolnie, ale z nieuchronnej potrzeby musiał się do Szwedów udać, i że nigdy przeciwnego umysłu i serca przeciw królowi i rzpltej nie miał; lecz prędzej życie

niż wierność ku ojczyźnie i królowi miał stracić.

Książę do Brandenbureczyka powraca. Szwed Warszawę odbiera.

Jeszcze na tymże bitwy placu Litwa z Tatarami zostawała, gdy szwedzkie i brandenburskie przybyły wojska; którym nie śmiejąc Litwa i Tatarowie się opponować, nazad się cofnęli, nie ufając swoim siłom. Chciał wprzód i nasz książę za nimi jechać; lecz ranny ich się spieszących doścignąć nie mógł; a potem uważając, iż niewielkaby mu ztąd sława była, gdyby na wojnie będąc wzięty, przed królem swoim stanął, u którego w podejrzeniu zostawał, raczej umyślił do Brandenbureczyka się wrócić, aby go do króla nakłoniwszy, z większą potem sławą i pożytkiem rzpltej, do Polski powrócił. Lecz elektor zirytowany uczynioną przez Tatarów szkodą, jeszcze się do zgody z Polakami nie miał, i Szwed chcąc utratę wziętych w Warszawie generałów swoich nagrodzić, solicytował go, aby razem szwedzkie i pruskie złączywszy wojska, pod Warszawę ciągnęli.

Odradzał wszelkim sposobem książę nasz elektorowi tój z Szwedem konjunktacyi; lecz na to się rzeczy na ów czas były zaniosły, że pomocy swojej Szwedowi negocować nie mógł. Szedł tedy ku końcowi lata Szwed z potężnym swoim i brandenburskiem wojskiem pod Warszawę, gdzie też król Jan Kazimierz polskie był ściałnął sily. Gdy tam batalia następowala, król szwedzki Bogusławowi zlecał lewé skrzydło; lecz książę od tego honoru sobie ofiarowanego się wymówił, ażeby rąk swoich krwią tejże ojczyzny synów nie pokalał. Tą batalią Szwed zwycięstwo otrzymał, i Warszawę znowu odebrał; ale głębiej do Polski nie śmiał postąpić, będąc przeszłą rzą przeciwićzony, raczej wołał żołnierza swego na hibernę nazad do Prus polskich odprowadzić.

Nasi napadają na Szwedów. Szwed Rakocego do Polski zwabił.

Tój zimy ustawicznemi na Szwedów najazdami Polacy Prusy swoje mocno przygubili. Widać było pospolicie zrabowane wsi, złupioną ubogim poddanym fortunę, zabrane chłopkom konie i bydła, popalone

miasteczka; i tak niebożęta kmiotkowie, co panowie nawarzyli; niewinni z przykrością wypełniać musieli. Szwedom zaś z obron swoich nogi wychylić nie dawali. Tak strudzony król szwedzki, który przedtem mniemał, iż bez żadnej trudności miał Polskę opanować, odmieniwszy już zdanie swoje, zamysłać począł, jakim sposobem miał z tego trudności labirintu wynieść, i kogo sobie za pomocnika i Theseusza obrać, i skłonił oczy swe na Rakociego, księcia siedmiogrodzkiego, o którym pospolita ludzi była opinia, iż ten pan w bogactwa i w siłę obfitujący, był sposobny do rządów. Tego tedy nadzieją otrzymania królestwa polskiego łatwo na polskie theatrum przyciągnął, na którym mizernie się popisał, i sławę, którą miał u postromych, stracił. Zdał się być wielkim wojownikiem, nim wojował; sądzony był sposobnym do rządów, nim rządzić począł; co wszystko na opak się pokazało. Skoro bowiem splynęła zima, Rakocy r. 1657. wtargnął do Polski z swoim i kozackim auxyliarném wojskiem; w którym żadnej prawie wojennej karności nie było. Rabowali, zabierali, łupili wsi i miasteczka,

nie skromniej postępując, tylko jako głodni wilcy do obory wpadłszy, albo Samsonowe liszki z zapalonymi ogonami po polach filistyńskich biegając.

Rakocy do Krakowa puszczony, łączy się ze Szwedem.

Gdy pod Kraków Rakocy przyciągnął, bramy mu wraz Szwedzi tam na prezydium jeszcze będący otworzyli, tak jednak, że krom kluczków miejskich, żadnych mu rządów nie pozwolili, sami rządy miasta i zamku trzymając.

Zszedł się potem Rakocy z królem szwedzkim w ziemi lubelskiej i tam ręce sobie dali, nie równa wojowników para. Król bowiem szwedzki wojenną experyencyą doświadczony, w radach mądry, sercem nieustraszony, chwałę nad pieniądze przenaszający, wojsko w groźbie i karności trzymający; Rakocy zaś żadnej prawie wojennej experyencyi niemający, w radach prędki i nieuważny, powagi do czynienia rabunków wielkiej, do poskromienia żołnierza żadnej. Ztąd w jego obozie porządku nie było żadnego; lecz jedno zamieszanie, bez należytego wodzom swo-

im posłuszeństwa i karności, giełdę raczej mniemałbyś niż obóz. Przeto król szwedzki na pierwszym się zejściu i powiadaniu, żalować począł, że słomianą sobie zaciągnął podpórę. Złączył się jednak z nim; lecz złączywszy się, co mieli obudwaj czynić, nie znajdowali. Trzeba im było nieprzyjaciela, na którymby sił swoich i mocy spróbowali, lecz go nigdzie nie było widać; aż ich obudwuch smutna rozdzieliła nowina.

Lubomirski Transylwanią pustoszy.

A naprzód Rakocemu dają znać, że Jerzy Lubomirski, marszałek wielki i hetman polny koronny, z wojskiem polskiem do księstwa siedmiogrodzkiego wpadłszy, wet za wet Siedmiogrodzianom oddając, wsi, miasta, miasteczka rabuje, pali, wycina, i całe księstwo siedmiogrodzkie, albo Transylwanią funditus wywraca.

Duńczyk wtargnął w Szwecyę.

Szwedzkiej zaś fortuny w Polsce ostatnim szkopulem, o który się roztrąciła, był król duński; który za radą i przykładem cesarza chrześcijańskiego, chcącego

Polakom dopomódz, wtargnął w szwedzkie państwo; i jako Szwed widząc kozacką i moskiewską wojną zamieszane królestwo polskie, wziął okazją do wtargnienia do Polski; tak Duńczyk bacząc zamieszanie rzeczy szwedzkie w Polsce, wziął pochop do podniesienia wojny na Szwedów, i z tych przyczyn, obudwóch opiekunów polskich tak gwałtowna potrzeba z naszego państwa wyprowadziła.

Rakocy z Polski ucieka. Czarniecki i Lubomirski także Tatarowie nań napadają.

Osobliwie Rakocemu smutną tą nowiną przerażonemu upadła fantazya; i ten, który się na królestwo polskie kasął, bojąc się, żeby własnego nie stracił księstwa, co najprędzej do domu pospieszał naksztalt uciekającego, bez żadnego w wojsku porządku, wątpliwosc po sobie zostawując, czy nieroztropniej do królestwa naszego wszedł, czy też plugawiej z niego wyszedł. Za uciekającymi zaś Siedmiogrodzianami zewsząd już żołnierze polscy, już szlachta, już sami nawet chłopi zebrawszy się, szli w pogoń; których częścią na przeprawach, częścią po lasach i drogach, częścią na

noclegach nachodzili, zabierali i zabijali; i im dalej od Polski odstępowali, a bliżej do granicy swojej przybywali, tem większa ich liczba ubywała. Póki jeszcze w towarzystwie kozaków szli, jakakolwiek od nich mieli obronę; ale skoro do granic Ukrainy przyszli, a kozacy do domów się swoich wrócili, całe ich fortuna opuściła. Od czoła bowiem na to oczekujący Tatarowie, im drogę zastąpili; z tyłu zaś Czarniecki i Lubomirski z wojskiem polskiem na nich oczekiwali; i tak Rakocy nie mogąc ani tam, ani sam się ruszyć, do pokory i proźby się udał, i Polakom wyliczywszy gotową summę, a resztę pieniędzy przyobiecawszy, z niewielką swoich do księstwa swego uszedł. Tatarowie zaś żadną korupcyą ubłagać się nie dawszy, na obóz siedmiogrodzki napadli, i wszystko im zabrawszy, wszystkich w niewolę do Tauryki popędzili.

Rakocy zabity.

Ani tu koniec nieszczęścia Rakocego! bo od cesarza tureckiego, którego był danikiem, że się ważył bez jego wiadomości wojnę na Polaków podnaszać, z księstwa

wyzuty, gdy się chciał z wojskiem Turkom sprzeciwić, w batalii zabity, księstwo i życie stracił. Do tego go przywiodła ambicya i chciwość cudzego państwa, że cudzego pragnąc, i swoje, i siebie samego zgubił.

Król Kraków odbiera.

Tymczasem później nieco od cesarza chrześcijańskiego posilki wzięwszy król Jan Kazimierz, nie mogąc spieszenie uciekających Siedmiogrodzianów dogonić, z cesarskimi Kraków, stolicę państwa swego obległ. Które miasto wkrótce Szwedzi pewnemi kondycjami mu poddali.

Szwed w Danii zwycięża. Tęga zima.

Lepiej się Szwedowi powiodło, niż Węgrzynowi (lubo wprawdzie i jemu fortuna nie posłużyła, jako niżej obaczysz). Wniść tylko Szwedowi do Danii, zwyciężyć było. Bo zniósłszy wojsko duńskie, od jednego wyspu (na których królestwo duńskie stoi), do drugiego zwycięstwa przenosił. Na pomocy mu była tak tęga zima, że owe odnogi morskie, które wyspy duńskie między się dzielą, całe zamarzły, równinę i

niby most Szwedowi uczyniły, a Duńczykowi obronę odjęły. Bo owe miasta i fortece, które okolo rozlane wody, ich od nieprzyjaciela bronily i otaczały, w twarde, niby marmur, lody obruciwszy się, przez się łatwy wstęp do miast dały, tak dalece, że król szwedzki wszystko w Danii opanował, krom jednej Hafniej, w której ledwo król duński się utrzymał.

Książę Bogusław elektora do ugody z Polską przeprowadził. Bogusław z królem się godzi.

Tymczasem, gdy się Szwed wojną duńską bawi, wyperswadował książę Bogusław elektorowi brandenburskiemu, aby rozerwawszy z Szwedem przyjaźń, z Polakami się pogodził. I na ten koniec sam książę Bogusław i Baro Szwerin, najpierwszy minister berlińskiego dworu, imieniem elektora zjechali do Tylży na konferencyą z Gosiewskim, hetmanem polnym litewskim, z którym na granicy litewskiej w otwartem polu między Tylżą i miasteczkiem kcia Bogusława, Taurogi nazwaném, zmwę mieli, naradzając się o sposobach uczynienia ugody. Kondycye téj ugody potem między stronami są ułożone w Wela-

wie; tandem w Bydgoszczy zjechawszy się elektor z elektorową, i król polski z królową, przymierze trwałego pokoju uczynili; gdzie też księcia naszego z tej ugody wesolego, którego rada i industria ta rekonyliacya stanęła, król łaskawie do pierwszej łaski i przyjaźni przyjął; i niekontentując się generalną amnestyą wszystkich rzeczy, które pod czas szwedzkiej wojny się działy, w szczególności solennie obwarował prawo Bogusławowi do odzyskania dóbr brata swego stryjecznego, Janusza Radziwiłła, hetmana wielkiego wielkiego księstwa litewskiego, które po śmierci jego, żołnierze między się rozrywali byli. Ta ich licencya miała wprawdzie pozorny do tego pretext. Gdy bowiem rzplta nie miała zkąd wypłacić należytego żołnierzowi żołdu, a inaczéj go w tak ciężkim razie utrzymać nie można było, książę Janusz ręczył za rzplta, iż miał z swych dóbr wypłacić, będąc pewnym, iż mu rzplta miała to nagrodzić; i tak po śmierci jego, hurmem na dobra jego się rzucili. Łatwo bowiem brodę rwać i postawić się nad umarłym lwem. Przeto Bogusław potem, gdy się

czas temu zdarzył, mocno nalegał o restytucyą u króla na się spadających dóbr Januszowskich, lubo nie mało było takich, którzy zarzucając obudwom tym książętom odstępstwo od króla, nalegali na konfiskacyą ich dóbr. Lecz ksiązę Bogusław ufając niewinności swój, mocny im odpór dawał, i zarzucone na się przestępstwa, słusznemi wywodami zmył.

Książę Bogusław, gubernator Prus brandenburskich.

Przyprowadziwszy Bogusław elektora do zgody z królem polskim, cały się udał na wyswobodzenie miast Prus królewskich z rąk szwedzkich. Na co sam się Bogusław ofiarował obudwom, to jest, królowi i elektorowi, którzy naradzając się, jakby to do skutku przyprowadzić, za najpożyteczniejszą rzpltej i najskuteczniejszą rzecz obudwom się zdało, książęciu Bogusławowi polecić administracyą Prus elektorskich z najwyższym rządem wojsk brandenburskich. Co i prawo publiczne na generalnym królestwa polskiego sejmie roku 1658. postanowione świadczy, którym w niechytności książęcia Bogusława w sprawie rzpltej, namiestnika na sądach

grodzkich, Brańskich, uchwalają. Gdy tedy ku końcowi roku 1657. w Królewcu księcia Bogusława, elektor solennie inaugurował generalnym gubernatorem całych Prus swoich, nie podobna wypowiedzieć, jakim aplauzem i gratulacją tę inauguracyą approbowaly wszystkie stany pruskie. Jakoż ta administracya jasnie całemu światu pokazała cnotę i wielką do rządów sposobność księcia naszego w tych osobliwie okolicznościach, gdy zewsząd nawalności i niebezpieczeństwa na to państwo bily. Wszakże gdy pogodne niebo przyswieca, gdy sprzyjające wiatry służą, nie wielka rzecz okrętem rządzić i styrować; ale kierować nawę, gdy morze wre, gdy burze i wiatry na okręt biją, gdy fale nawę ponurzają; gdy ciemne obłoki dzień odbierają, tu dobrego styrnika cnota się wydadaje.

Książę Bogusław Szwedom wziął okręt pod Pilawą.

Książę Bogusław Szwedom odbiera fortecę.

Skoro tedy objął rządy Prus elektorskich wnet na początku następującego roku 1658. zaczął nagabać Szwedów, zabrawszy okręt szwedzki pod Pilawą, for-

teca, kulami i prochem ładowany, którego potem książę na samych Szwedów zażył. Tym łupem zachęcony, zawziął ochotę do czynienia dalszych zasadzek Szwedom. Przeto pułkownika Hila, męża w wojennych kunsztach doświadczonego, wysłał pod Elbląg, który napadłszy na pułk szwedzki, nad stawem elbląskim, ich żywcem pobral; i wnet przedarłszy się przez szaniec od Szwedów wysypany, cztery działa klinami pozabijawszy, w owem jeziorze potopił, i trzydziestu więźniów, Szwedów, przyprowadził. Sam potem książę Bogusław wojsko elektorskie poprowadził na Szwedów, do którego wiele przybyło zacnych żołnierzy z Litwy i z Kurlandyi, z którymi łączyć się miał z wojskiem koronnem. Ale że hetman wielki koronny, Koniecpolski, wojewoda sandomirski, na ten czas chorował, opuściwszy konjunkcyą z wojskiem polskiem, z samym pod swoją władzą będącym żołnierzem na Szwedów nastąpił, i pierwszym impetem dwie fortece, blizkie Elbląga, Szwedom wydarł, i nazajutrz trzecie propugnaculum, nazwane Clementis Fehr, nad Nagotem rzeką opanował.

*Wojska koronne i litewskie pod dyrekcją
Bogusława.*

Tymczasem Jan Sobieski, na ten czas Chorąży koronny, namiestnik chorującego hetmana Koniecpolskiego, polskie przypro-
wodził chorągwie, one książęciu naszemu pod rząd poddając. Przyszły oraz od króla polskiego listy, któremi król radził, aby razem z polskiem i litewskiem wojskiem, szedł do Kurlandyi na odebranie miast i fortec od Szweda opanowanych. Tenże mandat miał od króla Sapieha wojewoda wileński, hetman wielki litewski, i książę Dymitr Wiszniowiecki, który potem był hetmanem polnym wojsk koronnych, aby swoje pulki z wojskiem brandenburskiem pod dyrekcją księcia naszego złączywszy, do Kurlandyi poszli.

*Liębstad wzięty Szwedom od naszych. Item Libawa
i Grubin.*

Przeszkodziła ciężka przez kilka miesięcy przedłużona choroba, że sam Bogusław w swojej osobie do Kurlandii pojsć nie mógł; wojsko jednak swoje tam posłał, gdzie cnotą generała wojsk pruskich Gortzkusza i Grodzickiego generała arti-

leriej polskiej, po nie malém obleżeniu miasta Liebstadt przez moc dobyto, gdzie wyższych Oficerów szwedzkich wzięto dwudziestu, Unterofficerów trzydziestu pięciu, krom trzechset innych żołnierzy. Zmógłszy się z choroby Bogusław, gdy do Kurlandiej pospiesza, gdzie już Libawu i Grubinu nasi dobyli. przychodzi od króla mandat, aby z Kurlandiej ustapili. Przeto w Grubinie na presidium pułkownika Schönicza zostawwszy, wrócił się do Królewca.

Gosiewski od Moskwy wzięty.

Okolo tego czasu przyjechali poslowie od wojska litewskiego, zapraszając Xiążęcia naszego na rządy buławy polnej na miejscu Gosiewskiego, hetmana polnego od Moskwy pod Wilnem wziętego. Ale że konsensu na to królewskiego nie mieli, tego honoru Xiąże nasz nie przyjął. Nie przestał jednak Xiąże nasz Szwedów trapić, których już brandeburskim, już polskim żołnierzem tak przycisnął; że im z zamków i fortec i wychylić się nie dawał, i ile razy oni wycieczki czynili, tyle razy zniesieni bywali.

Brandeburczyk przeciw Szwedom wojuje.

Szwedzi zbiti, Król Szwedzki umiera 1659.

Sam też elektor brandenburski uczyniwszy z cesarzem i Polakami radę, z wojskiem swoim i z auxyliarnemi cesarskimi i polskimi pulkami do Pomeranii na Szwedów wtargnął; gdzie także w Holzacyi, Itlandyi, w Fionii, przez swoich, cesarskich i naszych, osobliwie przez Czarnieckiego i Piaseczyńskiego, który tam życie położył, jak wiele rzeczy dokazał, nowaby trzeba księgę pisać. Ja zaś w cudzoziemskie nie zamyslałem udawać się kraje, żebym książęcia mego Bogusława nie odstąpił. To tylko krótko namieniam, że niezwyciężony ten elektor złączywszy się z holenderskiem wojskiem, które mu na sukkurs okrętami przyszło, jedna potyczką w Fionii z Szwedami miała, tak ich moc stał i zwyciężył, że dalej głowy podnieść nie mogli. Taż klęską wojska swego, i sam król Karól Gustaw, lubo nieprzytomny, zwyciężony i pokonany jest. Dowiedziawszy się bowiem o niej, na fortunę swoją rozgniewany, gdy niecierpliwie o pomście zamysła, w ciężką

chorobę wpaść, i wkrótce tegoż r. 1659 umarł. Tym sposobem dalsze jego zamyśły jedna godzina zrujnowała i obaliła. Szwedzi króla przez śmierć straciwszy, ni o co bardziej nie myśleli, tylko, jako pokój uczyniwszy, z téj toni, w którą byli zabrnęli, wyniść.

Pokój w Oliwie.

Itak Rok 1660 pięcioletniej w Polsce wojny uczynił koniec, ipo krwawych utarczkach nastąpiła wdzięczna wzajemnej przyjaźni koncertacya. Miejsce do traktowania pokoju naznaczono Oliwę pod Gdańskiem; w którym mieście sam Król osobą swoją był przytomny, aby powagą swoją z bliska biegowi zaczętego traktatu dopomógł. Zgodziły się oibiedwie strony, aby pokój nie do pewnego czasu, ale wieczny był zawarty. Tak obudwu stronom uprzykrzyła się była wojna! Przez ten zaś traktat wiecznego pokoju nic się nowego nie stało, krom tego, co przed tą wojną było. Nic nasi Polacy nie stracili, krom tego, co już przed tą wojną stracili byli; Szwedzi też nic nie wzięli, czego jeszcze przed tą wojną nie mieli. To tylko, co przedtym

gwałtem, teraz już prawem trzymają. Król też Kazimierz bez trudności ustąpił pretensyj swoich do królestwa szwedzkiego, którego nie miał, i do którego odzyskania nadziei nie było; zatrzymawszy jednak tytuł króla szwedzkiego, tak jednak, iż ile razy miał do Szwecyji pisać, miał się od tego tytułu wstrzymać. W Inflancjach też cokolwiek Szwedzi gwałtem i przez moc trzymali, pozwolono, aby to teraz prawem trzymali. Postanowiona też amnestya wszystkich rzeczy, które się podczas tej wojny działy, kupiectwa wolność i z obustron uwolnienie więźniów.

Restitutia dóbr Xięcia Janusza.

Przybył tym czasem do Gdańska, jadący do Berlina Xiążę nasz Bogusław, który przywitawszy króla, o to się u niego postarał, że w traktat pokoju włożono restitutią dóbr Xięcia Jana Janusza brata stryjecznego, pod naturalną jego opiekę spadających, które już przez pakta Bidgoskie mu przysądzone były. Przeto skoro traktat pokoju Oliwskiego po królestwie Polskiem był rozgłoszony, Xiążę Bogusław żołnierzy swoich posławszy, te dobra zaję-

chał, i one niesprawiedliwym possessorom odebrał.

*X. Bogusław w Berlinie. Gubernator
perpetuus Prus.*

W Berlinie Xiążę Bogusław przez trzy miesiące się zabawił, które częścią na obradach o restauracyi prowincyj przez wojnę spustoszonych z elektorem strawił, częścią też ów czas misyi pozwolił konwersacyi z Xiążętami sobie krwią złączonemi: między którymi był najjaśniejszy Elektor Saski, którego też z elektorem brandenburskim do Lipska odprowadził; gdzie z niewymowną ludzkością przyjęty, kilka dni w Saxonii zabawiwszy się, z elektorem brandenburskim do Berlina powrócił. Tenże elektor oświadczył Xięciu Bogusławowi afekt swój, i cnotę jego doznana w rządzeniu państwa poważając, rzady, które mu był nad Prusami pod czas wojny zlecił, prorogował aż do czasów zycia jego. Co wyszło na wielki pożytek nie tylko państwa elektorskiego, ale też i naszego królestwa. Bo tym sposobem Xiążę nasz między rzeczą pospolitą Polską i elektorem brandenburskim był nakształt ścisłego związku, i drogięj uczynionego przymierza zastawy.

Postem na Sejm.

Roku 1661 gdy sejmiki po wojewodztwach i powiatach przedsejmowe następowały, Xiążę Bogusław zjechał do Brańska, gdzie zgodnemi wszystkich głosami posłem na sejm wybrany jest. Której funkciej potym na sejmie wielu szlachty Polskiej przeszkodzić mu chciało, dwa mu niby kryminaly zarzucając.

Zarzuty przeciw X. Bogusławowi.

Pierwszy, iż był gubernatorem państwa cudzoziemskiego, a zatym nie miałby mieć miejsca między posłami królestwa Polskiego. Powtóre wymiatali mu przyłączenie się do Szwedów. Co oboje niesłusznie mu zarzuczano. Bo naprzód gubernatua Prus na pożytek Ojczyzny naszej za konsensem królewskim i całej rzeczy pospolitej approbatą przyjęta, nie mogła mu za kryminal być poczytana. Lecz tak zazdrosne cnocie na ow czas subiekta były, iż co mieli w Xiążęciu chwalić, i za co mu powinni byli dzięki oddawać, z tego się musiał Xiążę wymawiać. Wymiatanie zaś przystania do Szwedów, jawnie wykracza przeciw uchwalonej amnestiej, przez

pakta Oliwskie. A do tego, któryby chciał o to winować Xiążęcia naszego, miałby wprzód zapozwać na sąd wszystkich prawie najprzedniejszych panów koronnych i litewskich, najwyższych wodzow wojsk polskich, i wszystkich obywatelów obojga narodu; a toż dopiero Xiążęciu naszemu tę winę zarzucać, który z nich wszystkich ostatni, nie mając się dokąd obrócić, postąpił. A jeżeli to drugim za winę nie poczytają, a na cóż to Xiążęciu naszemu na oczy wymiatać? Dawał Xiążę nasz mocny na te zarzuty odpor, drugich zaś zawziętych na swój honor niesworne głosy rostropnem milczeniem i skromnością zbywając, swoje rzeczy wykierował, i do pożądanego końca doprowadził.

Król Jan Kazim. Wilna dobywa. X. Bogusława fortel. Król zleca Bogusławowi uszykowanie wojska. Wojewody moskieskiego okrucieństwo. Wdę Moskale związanego królowi oddają.

Mogłaby w kim innym ta obywatelów zawziętość na swój honor, osłabić miłość ku ojczyźnie, lecz w Xiążęciu naszym jeszcze się bardziej wznieciła, aby ich nienawisć swemi ku ojczyźnie zasługami zatłu-

mił. Tegoż bowiem roku dowiedziawszy się Bogusław, iż król Jan Kazimierz obległ zamek Wilenski, który do tych czas wojewoda moskiewski z moskiewskim żołnierzem zamknawszy się, trzymał; popieszył się z Prus z wyborym swoich żołnierzy pułkiem do króla, chcąc mu dobywaniu pomienionego zamku dopomóc. Jakoż samym przybyciem wielce naszym dopomógł: gdy bowiem z żołnierzem swoim nie daleko od Wilna nocleg odprawował, kazał dostatkim nad liczbę żołnierzy wzniecić ogniów, które wydawały w nocnych ciemnościach słuszny obóz: przez co wiele nieprzyjaciół zastraszył, rozumiejących, iż potężne wojsko przeciwko nim ciągnie. Król go mile nazajutrz przyjąwszy, wiedząc o biegłości jego w wojennych sprawach, zlecił mu uszykowanie wojska na dobywanie pomienionej fortecy. Z czego wprzód się politycznie wymiawiał, żeby się tym nie zdał nieco uwłaczać władzy najwyższego hetmana litewskiego, tam przytomnego: lecz gdy on na to zezwalał, przyjął naszę te funkcją, i wszystko, co należy do dobywania fortecy, mądrze roz-

porządził. Lecz Moskale z nocnych ogniów zrozumiawszy o przyściu nowego wojska, i o utrzymaniu zamku zdesperowawszy, wojewodę swego wielkiego okrutnika związanego, i zamek z nim dobrowolnie poddali. Wiarę przechodzi, co o tego człowieka okrucieństwie na więźniów i na mieszczan wileńskich, powiadają. Gdy jeden z schysmatyckich popów, pokazując mu wielkość następującego niebezpieczeństwa, radził mu raczej pewnemi kondycjami dobrowolnie się poddać; tak się gniewem na niego rozpalil, że go w moździerz kazawszy wbić, prochem do naszych kazał wystrzelić, przydawszy te, abo tym podobne słowa: idź teraz do nich, których towarzystwo nad nasze przeniosłeś. Którego okrucieństwa i podobnej nad swojemi, samiż srogości Moskale znieść nie mogąc, rzucili się nań, i onego skrepowawszy i łańcuchami obciążwszy, związanego do króla przyprowadzili. Niegodnym był sądzony miłosierdzia nietłosiwy człowiek, przeto własnemu jego kucharzowi kazano, aby mu toporem głowę odciął.

Wojśka się buntują.

Po odebraniu z rąk nieprzyjacielskich Wilna, król do Warszawy, Xiążę zaś nasz do Królewca pojechał, z kąd znowu roku 1662 do Litwy na antekomitalny sejmik miński się wrócił, gdzie wprzód dyrektorem sejmiku, a potem posłem na walny sejm obrany jest. Wielce sturpowany ten był sejm przez wojsko tak koronne jako i W. X. L. które przez wiele lat nie będąc płatne, jawny bunt i seditią przeciwko rzeczy pospolitėj podniosło. Obrali między sobą związku swego marszałków, nie cnótą, nie powagą, ani urodzeniem, ale śmiałością i odwagą znacznych, obojętnych na wszelkie, szczęśliwe, abo nieszczęśliwe przy-padki; i z nimi pod Warszawę poszli. W tych tumultach i zamieszaniu rzeczy pospolitėj, król obronę miasta warszawskiego i swojej osoby za konsensem hetmanów tam przytomnych, Bogusławowi polecił, który zleconego sobie żołnierza na pewnych miejscach rozsadzwszy, miasto przeciwko wszelkim insultom umocnił. Te wprowadzić tumulty na ten

czas przez wysłanych wymownych oratorów, łaskawością i obietnicami umiagodowane są; ale wkrótce z nich krwawa domowa wybuchnęła wojna, która przez kilka lat ojczyznę naszą utrapiała.

Elektor supremus Dux in Prussia.

Lubomirskiego proscriptia.

Gdy zaś Polska wewnątrzmi była skłatana klótniami, Xiążę Bogusław powierzone sobie Prusy w takim utrzymywał pokoju, że po wyjściu Szwedów, żadne motus owęj prowincij, bezpiecznie pod tarczą mądrych jego rządów spoczywającej nie poruszyły. Solenny też akt inauguracyi kurfiszta brandeburskiego za najwyższego Prus elektorskich pan:, tę Xiążęcia naszego gubernatją roku 1663 wstawił. Miał wprawdzie i przedtym elektor brandeburski dziedziczne prawo i posessją Xięstwa pruskiego, ale takie, że w większych sprawach szła appellatja do króla polskiego. Ale teraz po zakończonej dzielnością electora wojnie szwedzkiej, podobalo się rzeczy pospolitej naszej, jego ku ojczyźnie naszej zasługi nadgradzając, te-

go mu prawa ustąpić, i najwyższym go panem, abo supremum Ducem in Prussia uczynić. Który akt z wielką uroczystością odprawił się w Królewcu przez znacznych posłów Leszczyńskiego kancle-rza koronnego i Wydzgę biskupa War-mińskiego od rzeczypospolitéj polskiej wysłanych, którzy wszystkim stanom pruskim tam zgromadzonym wyperswa-dowali, aby oni homagium najwyższemu Xiążęciu swemu oddali, i przysięgą wier-nosci scisléj się mu obowiązali.

Lubomirskiego proscriptia.

Tak zaś Xiąże nasz prusami rządził, że podczas też i ojczyznę swą dla pu-blicznych obrad odwiedzał. Jako to ro-ku 1664 znowu w Mińsku na sejmiku posłem na walny sejm warszawski obra-ny, na nowéj generalnéj dobra pospolite-go obradzie stanął. Na którym sejmie dwa dekreta od całej rzeczypospolitéj zgromadzonéj ferowane, wszystkich oczy i uszy przeraziły. Pierwszy był, któ-rym o obrazę majestatu królewskiego, i o zamieszanie ojczyzny obwiniony wielki w rzeczypospolitéj mąż, godnością imienia

i kolligatją z wielkimi domami sławny, Jerzy Lubomirski, marszałek wielki i hetman polny koronny, z ojczyzny wywołany jest. Co wielkie w ojczyźnie naszej zamieszanie i domową sprawiło wojnę. Której umyślnie nie opisuję, nie chcąc ran ojczyzny już zagojonych odnawiać i rozjatrzać; i owszem gdyby można było, radbym, żeby to w wiecznej niepamięci zagrzebiono było. Wspomnę jednak o niej niżej w roku 1666.

Gosiewski od swoich zabity.

Zabójcy Gosiewskiego skarani

Drugim dekretem na tymże sejmie ferowanym, osądzono na słuszną karę zabójców zanego w Rzeczypospolitej meża Wincentego Korwińskiego, podskarbiego wielkiego i hetmana polnego w. x. l. który, jakom wyżej namienił, wzięty pod Wilnem od Moskalów, i do Moskwy zaprowadzony, ucziwie od nich miany, aż odmianą kilku przednich moskiewskich panów od Litwy na wojnie wziętych, wyswobodzony, powróciwszy do ojczyzny na obywatelów swoich gorszych nad nieprzyjaciół natrafił. Gdy bowiem

w litewskim wojsku wszczęły się seditie i bunt, żołnierze nie tylko nie słuchali ordinansów wodzów swoich, ale też przeciwko nim oczywiście powstawać poczeli, jako swejwoli ich przeciwnym. A tym czasem rzucono po obozie pogłoskę, jakoby Król i przedniejsi panowie przeciwko buntującemu się żołnierzowi Szwedów i Moskalów prowadzili, i téj rady authorem miał być Gosiewski, hetman polny. Dodał temu wiary przejęty list cyframi do Gosiewskiego pisany, którego gdy przeczytać i zrozumieć nie mogli, z podejrzenia na złą stronę tłumacząc, za zdrajcę go ogłosili. Przeto wysyłają zabójców do Wilna po niego, lekami się bawiącego, którzy na kamienicę zbrojną ręką naszedszy, z łózka go wyciągnawszy, w lekticę do obozu wiezli. A tym czasem wysłanego z obozu umyślnego spotykają z mandatem, aby go do obozu nie prowadząc, w drodze zabili. Co usłyszawszy hetman, płacziwym głosem nie tak od śmierci się wypraszał, jako raczej o dilatję śmierci prosił, aby mógł w obozie swoją sprawę przelożyć, żeby go hetmana niegdyś swego, nie wysłuchaw-

szy sprawy jego, i kryminału żadnego nie dowiodszy, nie tracili: ponieważ im samym jawno było, że on i najpodlejszego zoldata nigdy nie osądził, nie zrozumiawszy i niewysłuchawszy wprzód strony obwinionej. Kamienieby i skały żalosna jego mowa mogła poruszyć; lecz serca dzikich ludzi nad wszelki marmur twarde, wzruszyć się i zmiękczyć nie mogły. Bo wnet na tymże miejscu nabiwszy pistolety, ręce do niebo podnoszącego, i na świadectwo niewinności swojej Boga wzywającego okrutnie rozstrzelali. Lecz nie zadługo ci okrutnicy słuszną na postwach innych odniesli karę, i którzy byli pierwsi authorowie śmierci tak wielkiego w ojczyźnie męża, pierwsi też na sobie kary innym przykład dali.

Poty wojenne opisując dzieła, pióro barziej krwią zamoczone, niż inkaustem płynęło; teraz zaś spokojniejsze sprawy Xiążęcia swego opisywać będzie.

Slizkość młodych lat.

Po wypędzeniu z Prus Szwedów, Xiążę nasz wolniejszym będąc od zabaw marsowych, uważając dość dojrzałe lata

swoje, a potomka i dziedzica obszernych
 Xięstw swoich nie mając, a do tego przy-
 pominając przeszłego życia występki, po-
 stanowił, nie dobrze do tych czas poha-
 mowane natury upały świętego małżeń-
 stwa związkiem przytłumić. Nie ze-
 wszystkim bowiem, lubo w innych spra-
 wach tak chwalebny pan, w kwitającym
 wieku miał na głos pochlebnych syren
 zawarte uszy. Czemu żaden się dziwo-
 wać nie będzie, kto uważy zepsowany
 świat, młodości skłonność, przewrotnych
 ludzi towarzystwo, i tysiącami podniet
 w wysokiej fortunie i w deliciach wycho-
 wanemu. Trudno bowiem w ustawicznych
 będącemu roskoszach przy wszelkiej swo-
 bodzie i dostatku, jako bystro płynącą wo-
 dą nie unieść się; trudno ustawicznie
 rwąc róże, nie zakłóć się. Zaprawdę
 rzadkim to pozwolono, chyba tym, którzy
 albo z natury mniejszą do tego podniecie
 wzięli, albo surowszą edukacją, i gwał-
 townym wybuchających upalów przytłu-
 mieniem, przyrodzoną do złego skłonność
 przelamali. W dojrzałym tedy wieku
 Xiążę nasz circejskie tych roskoszy obrzy-
 dziwszy napoje, szczerze żalując, że

przeszłych lat tym jadowitym od świata był upojony liquorem, odmianę życia całe postanowił. Ani przez to haubę zadaje chwalebnyemu alias Xiążęciu, że to wspomina, czego się potym sam wstydzć musiał, ale wyznać występków swoich nie wstydzil się. Bo jako prawdziwy człowieka portret, powinien i skazy i brodawki wyrażać, jeżeli które w pięknej jego twarzy znajdują się; tak i doskonale opisanie chwalebnych mężów, i występków, którym, jako ludzie podlegali, nie powinny zapomnieć. Nie jest bowiem prawdziwa chwala, wychwalać kogo z tego, czego niema. Lecz i tak nie widzę, coby ubywało chwały przezacnemu naszemu Xiążęciu, że niektórym podlegał występkom, gdyż ludzka rzecz jest zgrzeszyć, ale w nim trwać, zań nie żalować, onego nie wyznawać, nim się niebrzydzić, i życia nie poprawić, a najbarziej krwią Baranka, który gładzi grzechy świata, grzechów swoich niezmazać; to nagany godna jest rzecz. Xiążę zaś nasz skoro się postrzegł, nigdy żalować grzechów swoich nieprzeszał, i częstokroć publicznie do Boga z całego serca wzdychał, prosząc, aby występków młodości jego nie pamiętał.

Bogusław względem na Religiję.

Aby zaś skuteczniej jarzmo złych nałogów połamał, chcąc małżeński stan na to od Boga ordynowany obrać, myślał, któraby z przedniejszych domów damę miał za towarzysza życia swego obrać. W której deliberacyi najpierwszy względem mając na religią swoją ewangelicką, nie inszą postanowił pojąć, jeno tę, któraby jednej religiję związka z nim złączona była. Nie daleko chodząc, mając w domu i w opiece swojej Jasnie Oswieconą Xiężniczkę Annę Marią Radziwiłównę Wojewody Wileńskiego Hetmana wielkiego woysk W. X. L. Janusza Radziwiłła brata stryjecznego córkę, który jakośmy wyżej rzekli, na początku wojny szwedzkiej w Tykocinie z tym się światem rozstał, zostawiwszy tę jedyną córkę, obszernych dobr swoich dziedziczkę, ją sobie obral.

Przymioty Xiężniczki Januszowny.

Nie tak powabiała go do tego małżeństwa bogate na nią spadające dziedzictwo, jako raczej względem tak wiele zborów ewangelickich pod cień protekeyi

jego udających się. Ciągnęły też wielkie przymioty Jasnie Oswieconej Xiężniczki, któremi na umyśle i ciele dziwnie nad inne ozdobiona była, tak dalece, że w jej przeslicznej urodzie wszystkie charites zgromadzone były. Piękność jej twarzy z przeslicznej urody jej matki można poznać; która będąc z przecznego domu Potockich, urodą wszystkie damy owego wieku zdala się przechodzić, i tak z pięknej urody matki, każdy o piękności córki sądzić może. Z róży bowiem, co się ma rodzić, jeżeli nie róża, z liliéj lilia. Do téj ciała piękności przystępowała niewypowiedziana obyczajów piękność. Wstydliva, skromna, nabożna, ludzka, łaskawa, dobroczynna, we wszystkich sprawach rostopna. Twarz jej nie wyniosła i nadęta, lecz wesola i skromna, w usciech łaskawość, w chodzie nic lekomyslnego, w słowiech nic zdrożnego niebyło: słowem we wszystkim sama w niej cnota się wydawała.

X. Bogusław od Papieża otrzymuje Dispensę.

Wesele X. Bogusława z X. Januszówną.

Jedna tylko temu małżeństwu przeszkadzała według papieżkich kanonów

i postanowienia konciliów, krwie bliskość; które iż w Polsce swój walor miały, otrzymał u najwyższego biskupa rzymskiego dispensę, żeby jakich ztąd w Polsce klótni i zarzutów nie miał. I tak akt weselny z wielką radością odprawiony jest dnia 25 Listopada roku 1665 w Li-pawie w Xięstwie kurlańskim, gdzie Jaś-nie Oswiecona Xiężniczka w domu i na łonie Xiężny kurlańskiej Ludwiki Karoliny Elec-tora brandeburskiego rodzonej siostry pra-wie macierzyńskim affektem wychowana była. Nic wdzięczniejszego nad to mał-żeństwo nie było, gdyby tylko przystąpiło było onego przedłużenie. Dziwna między małżonkami była zgoda i miłość, i trud-no było poznać, czyja z nich miłość go-rętsza była, chyba że jej miłość reveren-tią ku mężowi temperowała się.

Król Jan Kazimierz o abdikacyi myśli.

X. Bogusław odradza Królowi abdikacyę.

Ledwo Xiążę akt weselny skończył, aż zaraz do publicznego starania o do-bro pospolite do ojczyzny się wrócił roku 1666. gdzie na sejmiku wilkomirskim po-

selską funkcją na sejm walny warszawski przyjął. Na tym sejmie Król Jan Kazimierz odezwał się z dziwną chęcią swoją abdikowania i spuszczenia rządów Królestwa polskiego na ręce rzeczypospolitój. Ktoby wierzył temu, iż tak wysoka tronu królewskiego godność, na którą drudzy przez miecze i ognie się pna, miała się tak uprzykrzyć, że z niego bez żadnej gwałtownej potrzeby dobrowolnie i z chęcią kto zstąpić usiłował. A przecie nie mało takich nie tylko w chrześcijaństwie jest przykładów, którzy dla wiecznego królestwa, tego ziemskiego odstępowali; ale też znajdowali się tacy w ciemnościach nawet pogańskich zostający monarchowie, którzy ohidziwszy sobie na najwyższym królewskim stopniu honorów i bogactw nasycenie, dobrowolnie rządy państw składali; i nie mając już dokąd wyżej postąpić, za honor sobie poczytali z tronów zstępować. Mają bowiem i najwyższe godności swoje przykrosci; i im wyżej są monarchowie nad innych posadzeni, tym gwałtowniejszym szturmom i wiatrom podlegają. Co za racye do abdikacyi królestwa pobudzały

Króla Jana Kazimierza, nie nasza rzecz jest rostrząsać; dość tego, że się on składał staraniem zbawienia swego, chcąc oddaliwszy się od publicznych kłótni, mieć czas do przygotowania się na śmierć. Których intencyj swoich gdy się Król zwierzył Bogusławowi naszemu, wszelkiemi on sposobami odradzał Królowi, upraszając go przez miłość ojczyzny, aby ten, który był do tyczas ojcem ojczyzny, onęj nie porzucił, i tak wiele łask, dobrodziejstw rzeczypospolitej świadczonych, i prac dla nięj podjętych, przez onęj opuszczenie w niepamięć nie podawał. Jeżeli idzie o ublaganie majestatu boskiego, i pozyskanie królestwa wiecznego; nie może większa Bogu cześć się dzieć, jako z najwyższego tronu całego królestwu przyswiecać nabożeństwem ku Bogu, świętobliwoscia życia, łaskawoscia ku winnym i innemi cnotami, przez które nie mniej można na niebo zasłużyć, jako i w najgłębszej puszczy przez spokojne bogomyślności. Podobnym sposobem i drudzy te jego zamysły wybijali, lecz nie wskurali. Stateczny on stał w przedsięwzięciu swoim. Aby jednak odradza-

jących mógł zbyć, na dalszą deliberacyą wziął to przedsięwzięcie, i tak postanowiona jego abdikacya nie zniesiona, ale odłożona została.

Wojna Domowa między Królem i Lubomirskim.

Lubomirski paraliżem umiera.

A tym czasem proscipcia z ojczyzny Jerzego Lubomirskiego wielkie w rzezypospolitėj klótnie i zamieszanie sprawowała, tak dalece, że do krwawej między Królem i Lubomirskim nie raz przyszło potyczki. W tym upale, gdy jedni królewska, drudzy Lubomirskiego stronę trzymali, naszego Xiążęcia obie strony do siebie przeciagnąć usiłowały. Lecz Xiążę daleki będąc od domowėj wojny, raczej obie strony pogodzić usiłował, radząc Królowi, aby wygnanemu z ojczyzny pokazał klemencyą, a on Królowi submissią, żeby Król mu przebaczył, a on Króla przeprosił. Gdy zaś żadnego z nich na to namowić nie mógł; Bogusław do żadnej się nie udał strony, ale cały się ojczyźnie zachował. Tego zaś domowėj między Królem i Lubomirskim wojny pożaru, ani krew tejże ojczyzny synów na

tak wielu potyczkach wylana zalać nie potrafiła, aż nagła śmierć Lubomirskiego paraliżem ruszonego, ojczyznę od tych niepokojów wyswobodziła.

New el i Siebież Xięciu oderwany.

Resztę biegu życia swego zakończył Xiążę nasz Bogusław prawie w ustawicznym smutku i turbacjach, i ledwo kiedy wesoly i pomyslny dzień miał: w których jednak nie poruszony przy cnocie stał. Roku 1667 traktat pokoju z Moskwą uczyniony Xiążęciu dwa duże hrabstwa newelskie i siebieżeńskie do Moskwy oderwał. Te hrabstwa na czterdzięci mil rościągłe, mające w sobie mocne zamki i fortece, dawno już dom Radziwiłowski lennym prawem trzymał, a nie dawno rzeczpospolita na walnym sejmie warszawskim Xiążęciu Januszowi dla jego wielkich ku ojczyźnie zasług wieczystym prawem mu ustąpiła; które dobra dziedzictwem na jedynaczkę jego córkę, a z nią na Xiążęcia naszego spadły były. Ale tego roku gdy między Moskwą rozgraniczenie państwa naszego stanęło, nie mało krain wojewodztwa

smoleńskiego, czernihowskiego i kijowskiego, Moskwa od rzeczypospolitej oderwała, i z niemi Xiążęciu naszemu do wyjścia trzynastoletniego pokoju pomienione dobra odpadły, lubo niesłuszne: bo te dobra w wojewodztwie połockim leżą, które Moskalowi się nie dostało. Te jednak szkodę cierpliwie zniósł nasz Xiążę dla dobra pospolitego, ani wyplaconych rzeczypospolitej od Moskwy za stracone prowincye pieniędzy upominał się, żeby uboższej szlachcie więcej się dostało.

Xiężny Bogusławowej półóg ciężki.

Powila córke 27. Lutego 1667.

Nastąpiła potym wielkiego smutku materia: ciężki półóg Jasnie Oswieconej Xiężny małżonki, która w Królewcu ciężzy swojej nie mogąc złożyć, przez kilka dni i nocy męcząc się, w niebezpieczeństwie życia zostawała. Nie mało przy niej, krom biegłych w téj mierze matron, doświadczonych było doktorów: lecz nie poradzić nie mogli: którzy gdy już prawie o życiu matki i płodu zdesperowali; aż ją Pan Bóg nad nadzieję wszystkich szczęśliwie rozwiązał; i dnia 27 Lutego

roku 1667 córkę dał. Wybrnął z głębokiego smutku morza Xiążę Bogusław, w którym, widząc ciężkie bolesci najkochanszjej żony swojej, był pograżony, i wiele się z szczęśliwiego rozwiązania najmilszjej małżonki swojej ucieszył. Ządał wprawdzie niezmiernie Xiążę nasz syna, w którymby jako w żywym obrazie swoim mógł wiewkować, i imienia swego i Xięstw obszernych mieć dziedzica: jednakże gdy mu Pan Bóg dał córkę, czola nie zmarszczył; ale widząc się być ojcem, nie mniejszą opływał radością, jako gdyby miał syna. Lecz znowu ta radość w gorzki obróciła się smutek, gdy wkrótce po porodzeniu Jasnie Oswiecona małżonka w ciężką wpadła gorączkę.

Solenne chrzciny Ludowiki Karoliny, córki Xięcia Bogusława.

Smierć Anny Maryi żony Xięcia Bogusława
24. Marca 1667.

Następował solenny dzień na chrzciny Jasnie Oswieconej nowonarodzonej córki naznaczony. Na który akt pełno zewsząd prześwientnych przyjaciół i gości przybyło, tak dalece, że tak wielkie mia-

sto Królewiec na stancye prawie male było. Między któremi znaczniejsi byli posłowie od Króla i Królowej Polskiej, także ablegaci od elektora i elektorowej Brandeburskiej. Jaśnie Oświecony też Xiążę Michał Kazimierz Radziwiłł z liczną swoich assistencją ten akt praesencją swoją oswiecił. Dano na chrzcienowo narodzonej Xiężniczce imię Ludowiki Karoliny, tym honorem czeząc Najjaśniejszą Xiężnę Kurlańską, Ludowikę Karolinę, która zwiąkiem krwi będąc złączona z Xiążęciem Bogusławem, wielkie affektu swego ku obojgu zawsze swiadczyła dokumenta. Zgromadzeni goscie wesole czynili gratulacie, pospólstwo radosne applauzy i triumfalne wydawało okrzyki; Xiążę zaś Bogusław trwożąc się z choroby najmilszego przyjaciela swego i prawie zrzenicy oka swego, która coraz bardziej do fatalnego śmiertelnosci kresu się przybliżała, w smutku pogrążony był. Dziwna w sercu jego przeciwnych affektów utarczka na ten czas była; ztąd bowiem radość z danego sobie od Boga potomka wabiła, z inąd smutek z mnożącój się choroby serdecznie

kochanej małżonki serce jego przerażał. Jakóż skoro się przezacni goście rozjechali, sama Jaśnie Oświecona Xiężna, czując się być blizką śmierci, na wołą się Bożą oddawała. Nic w jēj usciech nie było, tylko Chrystus, zródło żywota, tylko śmierć jego najdroższa, tylko próżność i obluda świata, i wzdychanie do ojczyzny wiecznej. Miała też przed śmiercią tak wiele sił i uwagi, że kaznodzieję prosiła, aby na pogrzebie jēj powiedział do zbudowania ludzi kazanie, i na nie tekst pewny Pisma Świętego sama naznaczyła: zkąd znać, iż życie swe nie na próżnowaniu i delicyach, ale na ustawicznym czytaniu Ksiąg świętych strawiła. Nakoniec już prawie w śmierci pływające oczy na serdecznego podniósłszy męża, i onego ustającemi na siłach ścisnąwszy ramionami, jemu, i najkochańszėj błogosławiąc córce swojėj, o tem nieszczęściu swem niewiedzącėj i wiedzieć jeszcze nie mogającėj, w uściśnieniu męża, przy nabożnym do Boga wzdychaniu, i rzewliwym wszystkich przytomnych płaczu, dnia dwudziestego czwartego Marca roku 1667. spokojnie życie swe zakończyła.

Nie było żadnego tak z dworskich ludzi, jako z królewieckiego miasta i Prus całych, i owszem po większej części polskiego królestwa obywatelów, którzy o wielkich téj heroiny cnotach słyszeli, ażeby nie zapłakał, i ubolewającemu Xiążęciu smutku niepomogli. Wszystkie owe jej przymioty i przezacne cnoty, które niegdyś były pociechą Xiążęciu, teraz w ostre przemieniły się groty, które żalosne Xiążęcia serce przerażały i głęboko raniły. Jednak mądry pan, żeby też i zdrowiu swemu nie zaszkodził, temu tak ciężkiemu serca smutkowi nie poddawał się, ale mocny odpór mu dając, już przyjacielskimi rozmowami, już też i publicznemi zabawami myśl smutną rozrywał. Osobliwą mu boleści folgę czyniło, widzieć żywy obraz nieboszczki, nieoszacowany domu swego klejnot, małżeńskiej miłości najdroższą zastawę, jedynaczkę córkę swoje. Ta mu gorzkość boleści słodziła, ta niby zimną wodą gorącość smutku gasiła.

Smierć Ludowiki Królowej w Maju 1667.
Smierć Elektorowej Brandeburskiej w Czerwcu 1667.

Fatalny ten rok był na wielkie He-

roiny, bo za Jaśnie Oswieconą Xiężną Anną Marią Radziwillową, wkrótce w Maju, w drogę wieczności poszła Najjasniejsza Królowa polska Ludowika Maria z Najjasniejszego Gonzagów i Niwernieńskich Xiążąt domu pochodząca, heroina nad wszystkie pochwały wyższa, która pleć swoje wielkimi przymiotami, sercem prawie męzkim, i sposobnością do rządów zwyciężywszy, na sobie pokazała, co może potrafić w niewieście wielki dowcip z wspaniałością serca złączony. Po śmierci Królowej w Królu Janie Kazimierzu przedsięwzięcie abdikacyj Królestwa barziej się odnowiło, i między panami nowe się consilia wszczęły. Jeszcze po śmierci Królowej polskiej z oczulez niestarli, gdy nowy płacz nastął w marchii Brandeburskiej in Junio z śmierci elektorowej Ludowiki Alojsiej z domu Xiążąt Nassowskich, Xiężny wszelkich pochwał najgodniejszej.

X. Bogusław w Birzach ciężko choruje.

Do tych trzech heroin pogrzebów, mało czwarty Xiążęcia naszego Bogusława nie przystąpił. Ten bowiem chcąc

smutne rozbić myśli, pojechał do Litwy do dóbr swoich, i bywszy w Mitawie wdzięcznej gościnie u Xiążęcia Kurlandzkiego, gdy do domu powraca, tak ciężka go choroba zdjęła, że z trudnością do Birż był doprowadzony. Birze, w powiecie upitskim leżące, są to dawna Xiążąt Radziwiłłów residencją, mognym i obronnym zamkiem opatrzone, a palacem prawie królewskim, włoską sztuką budowanym, ozdobione. Tam Xiążę Bogusław długo niebezpiecznie chorował, i mało się z tym nie pożegnał światem. A nie tylko Xiążęcia, ale cały niemal jego dwór przyrzutna utrapiała choroba, tak dalece, że ledwo kto był, którego ta choroba minęła.

W Białej na chrzcinach Król Jan Kazimierz, Bogusław etc. przytomni.

*Odradzają Xiążęta abdicacją Królowi.
Jan Kazimierz butawę pełną dał Xięciu Michałowi.
Senat odradza Królowi abdicacją.*

Gdy ten rok w smutku i w chorobie przepędzony minął, następującego roku 1668. Jaśnie Oswiecony Xiążę Michał Kazimierz Radziwiłł nowym Potom-

kiem od Boga obdarzony, naszego Xiążęcia na chrzciny zaprosił; który odwdzięczając w podobnej okazyi mu świadczony roku przeszłego w Królewcu honor, z wspaniałą assistencją do innych gości, między któremi sam Król Jan Kazimierz z przedniejszą częścią panów polskich swoją osobą owemu aktowi przyświecał, nasz też Xiążę przybył, i był przyjęty z niewymownym prawdziwego affektu oświadczeniem. Odprawał się ten chrztu świętego akt w Białej w województwie Brzeskim, gdzie zamek jest na residencją Xiążąt wielce wygodny, który dla wspaniałości przepyszego palacu, i wielce wdzięcznego ogrodu, tuż przy palacu leżącego, mógłbyś słusznie deli-ciami Włoskiemi nazwać. Tam obadwaj Xiążęta Radziwiłłowie nowemi raciami odradzali Królowi abdikacją królestwa. Za niegodną bowiem rzecz mieli, aby Król od pradziadów królów polskich idący i ostatni szczepek tak zasłużonego ojczyźnie domu Jagellońskiego, zdawszy królestwo, abo prywatnym się zrównał, albo do cudzych krajów przeniosłszy się, gości swoich ojczyźnie żałował. Do tego

przekładali mu wielkie niebezpieczeństwo i zamieszanie ojczyzny, które przy takiej odmianie królestwa nastąpić mogło. Nieszczęścia też swego żalowali, mając tracić tak zacnego i tak łaskawego na dom Radziwiłłowski Króla, który między innymi królewskiemu ku temu domowi favorami, nie dawno Jaśnie Oswieconemu Xiążęciu Michałowi połą W. X. L. Buławę konferował, minawszy tak wielu innych, którzy o nią wszelkiemi siłami konkurowali. Co że ku końcowi panowania Króla Jana Kazimierza się stało, wielu podejrzenie miało, że przywilój królewski już po złożeniu królestwa jest otrzymany. Która rzecz wielkie nawalności wzbudziła, i mało całej Rzeczypospolitej nie zamieszała, i owszem zdała się ta rzecz, iż samój przyszłej nowego Króla elekcji bieg miała zatamować. Lecz wzięła górę słuszna sprawa, i tego ci dwaj Xiążęta Radziwiłłowie, scisłym z sobą miłości związkim związani, powagą swoją okazali, że utrzymał się Xiąże Michał przy pomienionj Buławie, która od kilku set lat w tym Jaśnie Oswieconym domu prawie wiekowała. Król zaś

Jan Kazimierz tak był mocny w przedsięwzięciu swoim, że nie prozbą życzliwych sobie przyjaciół, nie perswasią i radą senatu się nie poruszał: i im bardziej oni wybić mu usiłowali te intencje zstąpienia z tronu, tym on mocniej stał przy swoim przedsięwzięciu. Gdy bowiem w Czerwcu na walnej senatorów radzie w Warszawie jawnie swe odkrył zamysły, wszyscy powstali senatorowie, i niemal padszy do nóg (co w wolnym polskim narodzie rzecz nie zwyczajna jest) pokornie prosili, aby te zamysły swoje odmienił: lecz nie nie uprosili u Króla twierdzącego, że przez sumienie nie mógł inaczej o sobie radzić.

Na sejmie Jan Kazimierz abdikuje królestwo.

Dla czego z rady senatu nakazany tegoż roku sejm, na którym Król solenną uczyniwszy abdikacją, z królestwa się wyzuł, i odebrawszy diploma, którym się królestwu obowiązał, nowe Rzeczypospolitej dał diploma, którym sobie wszelkie prawo i pretensją do królestwa zniósł i skassował. Nie wiem, czy był taki, któryby tym widokiem się nie wzruszył;

gdy tak wielki Król złożywszy majestat swój, jawnie, nie na prozbę i suppliki stanów niedbając, zstępował z tronu. Nic takiego nigdy nie widziała, nie równego nie słyszała przedtym Polska nasza. Henrik wprawdzie Valesius dobrowolnie z królestwa naszego ustąpił: ale go in-sze ztąd wywabilo królestwo, i ucieczkę jego nocne przykryły ciemności. Jan zaś Kazimierz na sejmie, przy zgromadzonym senacie, przy konkursie wszystkich stanów, królewskie złożył insygnia, ani królestwa polskiego na inne zamienił.

Interregnum.

I tak do Interregnum przysła rzeczpospolita, i korona królewska niy w środku położona, wielu competitorów z cudzoziemskich Xiążąt do siebie powabiła. Tym czasem podług ojczystych ustaw mądre podczas Interregnum rządził królestwem Mikołaj Prażmowski, Arcy-biskup Gnieźnieński, Primas królestwa, z przydaniem sobie senatorami. Xiążę zaś Bogusław pod ten czas przemieszkiał częścią w Królewcu, dokąd z Marchiej przyjeżdżającego elektora solennie spotykał;

częścią w podlaskim województwie, którego województwa szlachta dziwnie go uczciła. Bo go i posłem ziemi swojej, i onejże generałem, i marszałkiem sądów kapturowych na sejmiku Braiskim zgodnym głosem obrala. A że podczas osierocenia swego zwykła rzeczpospolita mieć staranie o zachowaniu dobrej przyjaźni z postronnymi monarchami, Xiążę nasz ordinowany jest wielkim posłem do Elektora Brandeburskiego.

Sejm Electionis w Warszawie 1669.

Concurs wielki na elekcią.

Wjazd Xięcia Bogusława do Warszawy.

Roku tedy 1669 in Jannario na tę Legatią wybrał się do Prus, i solennie według godności rzeczypospolitej wjechał do Królewca, gdzie od Elektora z wielkim honorem przyjęty, z nim się zabaawił aż do sejmu elekcyjnego, którego dzień byłznaczony trzeci miesiąca Maja. Który gdy nastąpił, objąć nie mogła Warszawa mnóstwa ludzi. Bo krom przednich panów polskich i senatorów, pieczę o rzeczpospolitą mających, krom groma-

dnym z wielką assistencją przybyłych posłów od różnych Monarchów, Królów, Xiążąt, rzeczypospolitych, którzy licznie z rozmaitych stron ciekawie się zbiegli, nie zliczona Królestwa Polskiego i wielkiego Xięstwa Litewskiego zebrała się szlachta. Którą liczbę przymnożył przyjazd Xięcia naszego, któremu wielka moc przyjaciół, klientów, sług i kilkanaście chorągwi strojnie i w bogate przybranych barwy żołnierzy assistowało. Na ten czas się wydalo, jaką naród polski miał ku Xiążęciu Bogusławowi miłość i poszanowanie. Większa bowiem część z senatorów i z szlachty polskiej, za miłą spotykała Xiążęcia naszego; i dla téj samej raciej Jaśnie Wielmożny, IPan Felix Potocki marszałek sejmowy, na ten czas podstoli koronny, a potem wojewoda Sieradzki, tego dnia limitował sessią, aby i on sam razem z innymi mógł ten honor czynić Xiążęciu Bogusławowi. Za Panami poszły liczne polskie i litewskie chorągwie, i którzy kolwiek imieniu Radziwiłłowskiemu przychylni i życzliwi byli. W takiej jednak liczbie, nikt wspaniałością, i gromadną assistencją nie celował

Jaśnie Oswieconego Xiążęcia JMci. Michała Radziwilla, który nie tylko liczna dworu swego assistencją okrażony, na spotkanie krwią i przyjaźnią złączonego Xiążęcia Bogusława przybył, ale też szesnastu chorągwi, które własnym sumptem chował w strojnych barwach i na bogato przybranych koniach na honor Xiążęcia naszego przyprowadził. Wielce na ten czas wdzięczne objectum było, widzieć równinę szeroko nad Wisłą rozciąglą, tak wielą tysięcy ludzi w różnym kolorze świecących się i słuszne wojsko reprezentujących zastaną, i gdy długim porządkiem uszykowane Radziwillowskie pulki, Xiążęcia naszego do miasta wprowadzały, całego miasta oczy ta pompa do siebie zwabiła. Między któremi jeden z cudzoziemskich posłów na to patrząc, powiadają, iż zadumiały do około stojących powiedział te formalne słowa: miły Boże, ci Xiążęta Radziwillowie całe wojska sustentują i prowadzą. Na sejmie zaś gdy Xiążę nasz piękną wymową sprawę dał legatiej, całe owo zgromadzenie wesolo mu applaudowało, a dzięki i chwaly mu obszernemi mowami oddawało.

Fakcja francuzka za Kondeuszem, ustaje.

Do partykularnych okoliczności elekcyi przystępując, to się krótko namienia. Z tak wielu królestwa kompetitorów do trzech kandydatów rzecz przyprawdowano. Trzy bowiem fakcie: Francuzka, Nevburska i Lotharinska rzeczpospolitą na różne zdania rozrywały. Te gdy górę wzięły, inne ustaly. A naprzód fakcja Francuzka za Xiążęciem Kondeuszem wielką wprzód liczbą promotorów nad inne górować poczęła, ale wnet ustała, nie dla tego, żeby Xiążę Kondeusz polakom się nie podobał, którego wielkie cnoty, osobliwie męstwo i odwaga jego na wojnach doświadczona, a narodowi naszemu do wojny zrodzonemu wiadoma, zalecała; ale że sposób jego promowowania na królestwo się nie podobał. Jeszcze bowiem za żywota swego, królowa Ludowika tego Xiążęcia na tron polski zalecała, i goręcej niż potrzeba w wolnym narodzie usiłowała, aby koniecznie on successorem żyjącego jeszcze Króla byłznaczony. Przez co polaków obawiających się, żeby im prejudicium wolnej elekcyi nie uczyniono, tak od imienia francuzkiego odra-

ziła, i przeciwko niemu do téj ich zapaliła nienawisci, że ona i po śmierci królowej nie zgasła, i owszem do tego rzecz przyprowadziła, że imię Francuzkie od elekcyi jest ekskludowane.

Fakcja Neoburska.

Fakcja Lotharińska.

Między dwóma tedy kandydatami Neoburczykiem i Lotharinczykiem wątpliwy elekcyi, wisiał ewent. Jedni usilnie promowowali do korony Neoburczyka, zalecając go z wielkich cnot, z siły, lat dojrzałych, z doświadczonój panowania experiencyi, z licznego potomstwa, które mogło być pomocą i podporą rzeczypospolitój, a do tego za nim stało świadectwo chwalebnej pamięci Najjaśniejszego Władysława IV., który go sądził być najgodniejszym korony polskiej, i Jana Kazimierza kommendacia. Drudzy zaś Lotharinczyka do korony zalecali, jako takiego Xiążęcia, którego sam młodości kwiat już dojrzewający, do siebie affekta pociągał; który jeszcze do absolutnego panowania nie przywykł; przeto łatwiej mógł wolnego narodu akkomodować

się obyczajom, który będąc bezzennym i żadnego potomka nie mającym, nie miał być ciężkim rzeczypospolitėj; a dotego przystępowała powaga i kommendacia niezwyciężonego Cesarza Leopolda, który go rzeczypospolitėj naszej zalecał. Jednakże wprzód więcej z panów polskich Neoburskiego Xiążęcia stronę trzymało: lecz gdy Lotharinskiego Xiążęcia ablegat piękną wymową, zalecając wielkie cnoty i przymioty princypała swego, wszystkich uszy ugłaskał, i serca ujął; większa część Polaków poczęła się nakłaniać na stronę Lotharyńczyka. Co widząc ci, którzy francuzkiej fakeyi byli, żeby Lotharyńczyk góry nie miał nad Francuzem, na stronę Neoburezyka się przerzucili, i tak jego stronę ugruntowali, że obie strony na równiej prawie szali stały, i tak obie się strony uparły, że jedna drugiej żadną miarą nie chciała ustąpić, i na to się już zanaszało, że bać się trzeba było, ażeby na dwie części rozerwana rzeczypospolita, w własnej krwi nie tonęła, i smutnego nie dała chrześciańskiemu swiatu przykładu.

Michał Wisniowiecki królem obrany
 19. Czerwca 1669.

Lecz łaskawy Bóg na ojczyznę naszą, który skinieniem swoim rządzi wszystkim, tak tę rzecz umoderował, że porzuciwszy wszystkie panów cudzoziemskich fakeye, obywatela królestwa tego Michała Koributha Xiążęcia na Wisniowcu o królestwie nie myślącego zgodnie obrali. Jeszcze wprawdzie przed Elekcją latał po ręku projekt pewny o obraniu Piasta abo obywatela królestwa naszego, którym pewny statista radził, obrać takiego króla, któryby był pod temiż gwiazdami zrodzony i wychowany, do tychże obyczajów z młodości uformowany, do tejże wolności przyzwyczajony, i który mógłby tymże językiem z obywatelami królestwa się rozmówić, i znać poddanych swoich nie tylko z imienia abo z twarzy, ale też z obyczajów i z zasług ku rzeczypospolitéj. Lecz to pismo za koncept dowcipu poczytane, nie miało wprzód swoich sektatorów; aż niektórzy postrzegszy, iż na wielkie niebezpieczeństwo zanasza się, i niczego z tych dwóch fakeyi nie można się było spodziewać,

tylko na dwie części rozerwania rzeczypospolitej, i dalszej krwawej domowej wojny; zamyslać poczęli, iż inaczej te faktye ustać i uspokoić się nie mogą, tylko przez obranie Piasta: przeto na elekcyę polaka zmawiać się poczęli. A będąc pamiętni na wielkie w rzeczypospolitej zasługi wielkiego wojownika Xiążęcia Hieremiasza Wisniowieckiego, za godną rzecz sądzili; aby jego zasługi w synu jego jedynym Michale ukoronowali. Podobal się też wielom jego kwitnący wiek, i spaniała twarz, skromność i szczerść z siebie wydawająca: a do tego nie miał ani brata, ani siostry, ani ojca, którzy abo powagą abo krwie respektem mogli być ciężcy królowi. Jedna tylko matka jego jeszcze żyła, owego wielkiego w ojczyźnie naszój męża, i wieku swego luminarza Jana Zamojskiego wnuczka, pani wszelkiemi cnotami ozdobiona. Pierwszy początek był mianowania tego Xiążęcia na królestwo od województwa poznańskiego, który głos Wisniowieckiego nominujący, z wielkim wszystkiój owój szlachty poznańskiój konsensem był przyjęty. Ten odgłos wnet się po innych

województwach pod swemi znakami w owym elektoralnym polu zgromadzonych rozniosł, i wszędzie nie podobna z jakim weselem i approbacyą od wszystkich przyjęty, tak dalece, że tegoż dnia dziewiętnastego Czerwca 1669 od Xiążęcia Primasa, Michał Wisniowiecki był za króla inaugurowany: i wnet nastąpiło solenne Bogu dziękczynienie przez spiewanie Himnu Te Deum laudamus, i wesole okrzyki i applauzy po szeroko rozległym owym polu, winszującej sobie szlachty pożądanego Polaka króla.

Król nie spodziewaną tą nowiną przerażony, prawie zdrętwiał, nie mogąc znieść wielkości serdecznego wesela, i skromnie od takiego ciężaru wymawiać się począł. Na perswasią jednak wszystkich, cisnącą się do łona swego przyjął fortunę, i tegoż wieczora z triumfem od wszystkich stanów do warszawskiego kapitolium jest zaprowadzony. Na zajutrz gdy król na koniu objężdżał szlachtę na elekcyjnym polu, pod swoich województw znakami zgromadzoną, i wszystkim za konferowany sobie honor dziękował, znowu nowemi akklamacyami nowemu kró-

lowi applaudowali. Nastąpiły potem wieszowania przednich panów polskich i litewskich z bogatemi i drogiemi praesentami. Xiąże nasz Bogusław z Xiążęciem JM. Michałem Radziwiłłem podkanclerzym i hetmanem polnym litewskim, wprzód strony Neoburczyka trzymał, i wielką za sobą szlachty litewskiej część pociągnął, sądząc tego pana najgodniejszym korony polskiej; lecz widząc, że wszyscy, jak nawałnością jaką porwani, poszli za tym królem, i on bez trudności na tegoż się króla zgodził, i tóż uczynić i drugim radził, którzy za jego radą szli. Przeto powinszowawszy królowi tak wysokiego honoru, siebie i dobra swoje opiece jego polecał, i godnemi królewskiej godności podarunkami go uczcił.

Xiącia Bogusława przymioty godne korony.

Niech mi się godzi tu, nieco na pochwałę Xiążęcia naszego Bogusława bez urazy czyjś powiedzieć. Nie nie ujmuje Najjaśniejszemu królowi Michałowi, którego łaskawe niebios, wielka rodzica jego chwala, i własne jego przymioty na królewskim posadziły thronie; nic i innym

panom polskim, wielkim urodzeniem, chwalebniemi czynami i zasługami w ojczyźnie sławnym nie uwłaczam. Niech przy każdym w całości zostaje należyta pochwała i godność każdego: to tylko mówię o Xiążęciu naszym Bogusławie, co sama rzecz każe, iż gdyby mu nie religia ewangelicka do téj najwyższej godności przeszkadzała, pewnieby między tak wielą godnemi do korony polskiej subjectami, żadnego nie było nad Xiążęcia naszego godniejszego. Kto bowiem nadeń w Polsce abo w Litwie wysokiego urodzenia jasnością swietniejszy? kto królewskiemu prawie cnotami okazalszy? kto wspańnością twarzy poważniejszy? kto odwagą na wojnach i biegłością w marsowych kunsztach sławniejszy? kto łaskawością i szczerobliwością ku wszystkim znaczniejszy nad Xiążęcia Bogusława? który w samym męzkim wieku do rządów najspodobniejszym zostawał, którego ani żona, ani mnóstwo potomstwa zaciężala, krom jedynéj córki. Zaprawdę wielu takich było, którzy wielkie w nim cnoty upatrując, tę mu godność destynowali, i nie tylko po naszym państwie ta

o jego cnocie sława była, że go godnym berła królewskiego sądzili, ale też i po cudzych państwach na tę Xiążę nasz zasłużył admiracją, że Polacy zwykli z dalekich krajów zaciągać sobie królów, i ich w obcych szukać stronach, mając w domu tak zacnego, takiej experienciej, takiego rozsądku, i takiej sposobności do rządów Xiążęcia, któryby mógł najobszerniejszym państwem rządzić. On jednak tym się kontentował, że go miano za godnego do rządów, mniej dbając o to, aby miał rządzić, gdyż tamto jest cnoty, a to fortuny dzieło.

Król Michał Radziwiłłów godzi z panami litewskimi.

Nowo tedy obrany król początki rządów swoich zaczął od najpiękniejszego dzieła, które jest rozróznione między sobą obywatelów animusze do jedności przyprowadzić. Trapiło to serce królewskie, że między Xiążęty Radziwiłłami, i możnemi niektórymi domami litewskimi wielkie wszczęły się zajścia, i bał się dobry król, aby te niezgod iskierki w wielki nie wybuchnęły pożar: przeto ich z Warszawy nie wy-

puscił, aż staraniem i powagą swoją ich między sobą pojednał. Xiążę Bogusław pożegnawszy króla do Królewca pospieszył, gdzie następował zjazd wszystkich stanów pruskich: na który Xiążę nasz prawie posrednikiem był między Elektorem i pruskimi stanami, i na nim wiele pracował, z obu stron diffidencie i niezgody znaszając. O nie bowiem barziej się nie starał dobry Xiążę, jako powierzona sobie prowincją w pokoju zachować. Ztąd wszystkich serca tak ku sobie ujął, że go wszyscy obywatele prusey jako ojca kochali i czcili.

Gdyśmy tego sarmackiego luminarza jasniejszym nad słoneczne promienie cnotom się przypatrzyli, teraz obróćmy oczy na toż światło ku zachodowi mające się.

Opiekunowie Xiężniczki Bogusława córki.

Kończył się na ten czas miesiąc Sierpień, gdy Elektora do Marchiów powracającego, za kilka mil Xiążę nasz odprowadził, i tam ostatnie mu vale oddawszy, z nim się rozłączył, już się z nim dalej widzieć nie mający. Wkrótce bowiem go nagabac poczęła

choroba, dla której na sejmie coronationis nie mógł być. Lecz mała tego szkoda: bo na nim, krom koronacy królewskiej, nie się osobliwego nie stało; gdyż sejm zerwany jest. Poprawiwszy się na zdrowiu, owę jesień na agitacj i polowaniu strawił. Tandem kilka dniami przed śmiercią swoją, niby nieszczęście swoje przeczuwając, sam zamknawszy się w pokoju, przebierać scripta, listy i prawne Instrumenta począł, testament przed rokiem uczyniony, i autentycznie roborowany rewidować, którym serdecznj córce swojej jedenastu opiekunów wielkich w rzeczypospolitj mężów naznaczył. Między którymi prim trzymają Jaśnie Oświeceni Xiążęta: Michał Radziwiłł podkanclerzy i hetman polny W. X. L. Stanisław Radziwiłł stolnik litewski, Jaśnie wielmożni Jan Potocki wojewoda bractawski, Jędrzej Morstyn podskarbi wielki koronny. Pierwszego zaś opiekuna i niby ojca córce swojej zostawił Najjasniejszego Elektora brandeburskiego, któremu po Bogu najwięcej powinnym być się uznawał. Krom tego trzech oekonomów dóbr swoich w Litwie i w Polsce

leżący, mężow urodzeniem znacznych, w wierności i rostopności doświadczonych postanowił.

Xiąże Bogusław śmierć swoją przeczuwał.

Jeszcze zdrów i przy siłach będący, jakoby wieszczym duchem przeczuwał bliski koniec życia swego; przeto częste o śmierci i o niesmiertelności duszy miewał rozmowy, gorące do Boga przesyłał modlitwy, grzechy młodości swojej oplakując. Gdy o nagłej śmierci Lubomirskiego, paraliżem z tego świata zeszłego dowiedział się; do przytomnych przyjaciół rzekł: pamiętajcie, prawi, że i ja podobną śmiercią z tego świata zejść. Co rokował sobie, uważając słabą kompleksją ciała swego. Bo krom duszności w piersiach i ciężkości w oddychaniu, dwa razy nie małe znaki apoplexię na sobie poczuł: od której jednak przez skuteczne lekarstwa wykurowanym został. Od tego jednak czasu dla nagłych przypadków zawsze w pogotowiu lekarstwa miewał. Lecz do nich w ostatniej potrzebie nie przyszło, lubo one nadorędziu były.

U S. Siekierki Xięcia Bogusława sen straszny.

Gdy bowiem dla uspokojenia pewnych interessów pruskich dnia 28 Grudnia roku 1669 musiał wyjechać do Warmii na rozmowę z Bronkowskim, wojewodą Pomorskim, i tam w jednej wsi bliskiej Brunsberga miasta, z pomienionym wojewodą zniosłszy się, nazad powracał, zanocował w miasteczku nazwanym Heiligenbeil, abo Święta Siekierka. Tam owęj nocy przez sen widział Xiążę, że niewiasta jakaś mu nóż w pierś tak głęboko wraziła, że się mu zdało, iż sam na swoje oczy widział otwartą w piersiach ranę, i z niej krew pluszczącą się. Tym snem zatrwożony, gdy nazajutrz konfidentom swoim ten sen opowiadał, źle o sobie i o przyszłej śmierci rokować począł. Wybijali mu słudzy niepotrzebną apprehensją, twierdząc, iż sen jest obłudną marą; on jednak wybić sobie z głowy nie mógł obrazu owęj niewiasty, dobrze w myśl wrażonego. Nie tak on bojaźnią śmierci się poruszał, której przez całe życie swoje nauczył się nie bać; jako go sumienie, przypominającego sobie przeszłe grzechy ży-

cia swego, trwożyło. Przeto do miłosierdzia Boskiego goręcej uciekać się począł, i całą drogę aż do Brandeburgu, gdzie obiad gotować kazał, na śpiewaniu psalmów Dawidowych, i na nabożnych rozmowach strawił. Gdy około południa w zamku brandeburgeńskim stanął, przy wznieconym na kominku ogniu sam jeden z sługą jednym poufałym zostając, znowu się z tą myślą otworzył, mówiąc, iż nie mogę się wydziwić, co ten sen znaczy! gdy ow sługa próżność snów przekładał, odpowiedział Xiążę: jakożkolwiek jest! obaczycie, że nie długo ja będę żył. Dom i familia moja nie długoletnia jest. Ja, ojciec mój, i dziad, razem wszystkich trzech biorąc, ledwo co nad sto lat dopelnimy. Tak mizerne jest życie ludzkie, a i to marnie tracimy. Ja zaprawdę gdy na życie moje przeszle, oczy obracam, wiele widzę, czego się przed Bogiem moim wstydzic muszę: czego gdy powetować nie mogę, do nieskończonego jego miłosierdzia się uciekam. Wtym spojrzawszy na staroswieckie owe-go zamku mury, westchnawszy rzecz: Miły Boże: ten z gliny budynek trwał-

szy jest nad życie ludzkie! tego zamku rzemieśnicy i mularze już dawno się wproch obrócili, i tak wiele za nimi ludzi poszło, a te z gliny sciany trwają, i trwać dłużej będą. Miły Boże, co to jest takiego? i także człowiek, najszlachetniejsza kreatura Boska krotszego jest wieku, niż dzieła rąk jego. Obrócił potym oczy na okna szklanne starością już zakopciałe, i rzecze: a co kruźszego jest nad szkło? i to jednak trwalsze jest nad życie ludzkie. Tym czasem dano obiad, który smaczno jadł. Po obiedzie wzięwszy jednego poufałego sługę swego dla rozmowy, do karety wsiadł. Był ten ostatni dzień Grudnia kończącego się roku 1669. Wiatr na ten czas mroźny wiał, którą przykreść drogi, i pomieszane owym strasznym snem myśli, śpiewaniem psalmu trzydziestego i nabożnemi rozmowami rozrywał. Uskarzał się przytym, że po tak wielu podjętych dla Rzeczypospolitej pracach, żadnej od niej nagrody nie miał. Utyskował też na fałszywą poufałych, jako rozumiał, przyjaciół przyjaźń, których doznana tak wiele razy nieszczerosc tak sobie obrzydził, że się oswiad-

czał, iż wolałby już, jeżeli się tak Najwyższemu rządzcy świata podoba, z tego świata zejść, niż takim podlegać obudom. Gdyby zaś Bóg łaskawy dłuższe pozwolił życie, nie inszą miał żądzą, jeno z takimi osobami resztę życia swego prowadzić, którychby widział od wszelkiej obludy oddalonych: i gdybym, prawi, teraz wiedział o tak szczęśliwym miejscu, gdzieby obluda nie panowała, wnetbym tam pospieszył.

Xiążę Bogustaw z apoplexyi umiera.

I już pół mili tylko było od Królewca, gdy łowczy Xiążęcy do karety na koniu przybiegłszy, oznajmuje Xiążęciu, iż stado kuropatw nie daleko od drogi usiadło. Kochał się niegdys Xiążę w tej rozrywce, że podlatujące od ziemi to ptastwo zwykł z ręcznej strzelby ubijać; do której i na ten czas Xiążęcia łowczy zapraszał; lecz Xiążę cały w myślach onych zanurzony, zbraniał się tej uciechy. Na prozbę jednak nalegającego sługi, wziął w ręce rusznicę, i skoro się ptastwo na huk w górę podniosło, wystrzelił, i jedną kuropatwę ubił, którą

gdy mu przyniesiono, wziął w ręce i do schowania dał. Lecz skoro do karety wsiadł, aż go duszność i boleść piersi trapić poczęła, i wnet apoplexią ruszony, na siedzącego przeciw sobie sługę padł, i umarł. Ten sługa takim przypadkiem przestraszony, wołać począł, ażeby lekarstwa co najprędzej na apoplexią gotowe podano. Zbiegli się wnet inni słudzy, przykładają do ust i do nozdrzy ożywiające wódki; ale daremno przykładali lekarstwa, gdy już martwe bez duszy było ciało.

I tak skończył życie swoje Xiążę, godzielnie nie tylko pięciudziesiąt lat, które nie zupełnie skończył, ale więcej niż pięciu set wieków, niespodzianą i naglej znieiony śmiercią. Tą gwałtowną konsternacją przestraszona cała jego assistencia zdretniała. Skoro zaś ciało do miasta przyprowadzono, całe miasto płacz i smutek napelnił. Nazajutrz chcąc się dowiedzieć o przyczynie tak naglej śmierci, exenterowano ciało. Co lubo testamentem Xiążę nieboszczyk był zakazał; ale że testament jeszcze był zapieczętowany, o ostatniej jego woli w tój mie-

rze nie wiedziano. W całym ciele nic złego nie znaleziono, krom nie zwyczajnej w piersiach tłuściości, która ciężkości odetchnienia i śmierci przyszłej nie pochybną była przyczyną. Leżało przez niejaki czas na katafalku złożone ciało po Xiążęcu ubrane, do którego widzenia zewsząd gromadnie cisnęli się z płaczem i lamentami ludzie, ubolewając nad utratą tak zacnego pana.

Pogrzeb Xięcia Bogusława.

Pochowane było potym ciało dnia 4 Maja roku 1670. w kościele, w sklepie elektorskim, wespół z Xiężną małżonką swoją, sumptem i apparencją dość słuszną, jednakże bez należytego przygotowania, bo solenniejsze Exequie do szczęśliwszych odłożono czasów. Był przytomny na tym pogrzebie Jasnie Oświecony Xiąże JMsc. Michał Radziwiłł, podkanclerzy i hetman polny litewski, chcąc ostatni dokument miłości po śmierci świadczyć, z którym krwi i ścisłej przyjaźni związkim za żywota był złączony. Przybyli też z nim i insi panowie litewscy, którzy osobą swoją ten akt żalobny

przyozdobili. Całe zaś Xięstwo Pruskie na ten akt się wysypało, żalonym oplakując jęczeniem utratę takiego Pana, który lepiej, niż stooczny Argus na niebezpieczeństwa i pożytki onego nie uspio-nemi oczyma się zapatrował. Lecz i rzeczpospolita nasza Polska utraciła w nim silnego Achillesa, albo mocnego Scipiona, który ojczyznę naszą wspierał. Najjaśniejszy Elektor Brandeburski stracił najwierniejszego Ephestiona, nad którego nie miał sercu swemu bliższego. Jaśnie Oświecony dom Radziwiłłowski stracił koronę i ozdobę swoją, którą slicznie przed światem jaśniał: osobliwie Xiążę IMśc. Michał postradał połowy serca swego, bez którego prawie mu żyć nie miło było. Straciło wojko Marsa swego, straciły szkoły dobrodzieja i protektora, stracili domowi źródło dobrodziejstw, poddani stracili owo rozłożyste drzewo, pod którego cieniem od wszelkich niebezpieczeństw wolni spoczywali. Utraciła nakoniec jedyna jego córka słońce swoje, którego promieniami jaśniała, które gdy pod smiertelne umbry zaszło, wielka w rzeczach jej noc nastąpiła. Której

młodej Xiężniczki osierocenie tym większego jest politowania godne, im ona mniej o swoim nieszczęściu wiedziała, nie mająca jeszcze trzech lat. A do tego ostatniej jęj pociechy zazdrosna nie pozwoliła fortuna: nie przyszło jęj być przy ostatnim zgonie najkochającego rodzica; nie miała szczęścia konającego ojca łzami oblać, pocałowaniem martwych rąk uczcić, i ostatnich słów błogosławiącego przy śmierci swojej ojca słuchać.

I z tych abo z podobnych przyczyn nagłą śmierć ludzie za złą i nieszczęśliwą mieć zwykli: ale całe ja nie widzę słusznej przyczyny, bo dajmy to, że nagle umierający nie mają tęg pociechy, że wolnym krokiem przybliżającej się śmierci nie oczekiwają, że nie mogą ostatniemi słowy tym dobrze życzyć, których w miłości i w sercu konserwowali; że nie na ręku przyjaznych sobie, śmierci letargiem słodko zasypiają: ale jakąż w owym smutnym momencie rozstania się duszy z ciałem może być pociecha? a nie raczej większe umierającego utrapienie, i przydanie boleści serdecznej do boleści ciała, odłączając się od serdecznie kochanych

synów, córek, ścisłych przyjaciół, i ich w sierectwie zostawując? co szczęśliwszego jest, czy powoli i przez długie dręczące choroby morderstwa i okrucieństwa, gwałtem wycisnąć opierając się z ciała duszę, czy też w momencie ją jak z klatki ptaszka wypuścić? i owszem izali nie większe prędko umierających szczęście, że tacy długimi chorobami ani się drugim nie naprzykrzą, ani sami zmęczeni bywają, że ich nie ostry trapi kalkul, nie rospalona ich gorączka jak na katowni pali, nie puchliną zaciekaająca woda ich powoli zatapia, nie suchoty ich kości i ciało długiem przeciągiem wysuszają. Ztąd wielu było i przed tym takich, i teraz jest nie mało tak rezolutnego animuszu ludzi, którzy nie tylko nagłej śmierci się nie obawiają, lecz raczej sobie jej życzą, jeżeli się tak Bogu podoba. Bo nie na tem należy, w jakim czasie i na jakim miejscu nas śmierć zaskoczy, ale na tym, żeby nas gotowych i w takim stanie znalazła, w którymby rozstać się z tym światem bezpiecznie nam było.

Nasz Xiążę nigdy wprawdzie nie

życzył sobie nagle umierać; ale też się i nie zbraniał. Jednak dłużej sobie choroby, boleści i tortur nigdy nie życzył. Przeto ponieważ według żądzy jego się stało, ten sposób śmierci raczej za szczęście mu trzeba poczytać, osobliwie gdy nie całe go niespodziana śmierć zaszła: bo już przeczuwając z słabiej kompleksji swojej, i z częstego zapadania na zdrowiu o bliskim życia swego końcu, już owym strasnym snem przestrzeżony, onę gotów jak żołnierz na placu oczekiwał. Cokolwiek złego i przykrego ma śmierć Xiążęcia naszego, to nie na niego, ale na osierociałą jego córkę, ale na domowych i na przyjaciół jego się ściaga, którzy mogą utyskować i żalić się na tak prędką utratę tagiego Xiążęcia. Xiąże zaś nasz ze wszelkich miar chwalebny, jedynie ciałem się stał śmierci lupem, lecz po większej części i teraz żyje, i w potomne czasy żyć będzie w wiekopomnej imienia i cnot swoich u ludzi sławie.



wyraził sobie nagłe smierć, ale też się
 i nie wstrzymał. Jedną chwilę sobie cho-
 tają, boleści i łez nie miał, nie zływał.
 Później ponownie wrócił, widać jego nie-
 żal, ten spłosz smierci, ręką za szkar-
 sę, nie mu trzeba pocieszać, oświadczył, że
 nie chce go niepokoić, smierci szukał;
 bo już przetrwał, a stał się kompletnie
 swobodny i z własnego zapędu na zro-
 wną o bliższą zycia swego kochał, że
 w tym strasnym swoim przetrzaskaniu, on
 gotów jak żołnierz na plac oczekiwał.
 Lokolwiek niego i przysięgi ma smierci
 Zimnicin naszego, to nie na niego, ale
 na ościocina jego córki, ale na dom-
 wych i na przyjaciel jego się spierał.
 Kłódky mogły wyskoczyć i zabić się, ale
 tak przetrwał, dzięki temu Zimnicin. Zim-
 nicin nasz, że wszelkim miał chwalebny,
 jedynie ciałem się aż smierci, lubem
 lecz po większej części i teraz żyje.
 i w potomek nasz, że będzie w wico-
 pomni, i wiodł sławę.



+



80000000495994